

Czesław Brzoza

# Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na zachód

Brygada Świętokrzyska była największą jednostką polową powołaną do życia przez Narodowe Siły Zbrojne na ziemiach polskich i być może właśnie dlatego jej początkowe dzieje są już stosunkowo dobrze znane<sup>1</sup>. Zaczątkiem Brygady był trzybatalionowy 204. pp Ziemi Kieleckiej, utworzony w czerwcu 1944 r. w rejonie Kawalkowic i Mirogoniowic w powiecie opatowskim – na podstawie rozkazu komendanta V Okręgu NSZ (Kielce) mjr. „Olgierda Mirskiego”, „Kordiana” (N.N.) – z grup partyzanckich operujących na Kielecczyźnie, a częściowo także wywodzących się z Lubelszczyzny. Dowódcą pułku został mjr Eugeniusz Kerner „Kazimierz”, „Jan Balcerowski”<sup>2</sup>. Używane określenia pułk, batalion, kompania – podobnie jak w przypadku jednostek partyzanckich innych ugrupowań – niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Cały pułk, liczący około 450–500 ludzi, nie osiągnął bowiem nawet stanu etatowego przewidzianego w przedwojennych regulaminach Wojska Polskiego dla batalionu. Jego dzieje jako samodzielnej jednostki zakończyły się w Lasocinie, w którym na mocy decyzji Rady Politycznej NSZ Zachód z 10 sierpnia 1944 r.<sup>3</sup> oraz wydanego w jej następstwie rozkazu specjalnego nr 3 Komendy Okręgu Kieleckiego NSZ z 11 sierpnia 1944 r.<sup>4</sup>, ustalającego zasady organizacyjne i obsadę personalną, przystąpiono do formowania Grupy Operacyjnej Zachód, która ograniczyła się tylko do Brygady Świętokrzyskiej, od początku dowodzonej faktycznie przez mjr. Antoniego Szackiego „Bohuna”, „Dąbrowskiego”.

221

<sup>1</sup> B. Hillebrand, *Brygada Świętokrzyska NSZ*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 1; *idem*, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, wyd. 2, Warszawa 1970; Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982; L. Zebrowski, R. Sierchuła, *Brygada Świętokrzyska NSZ*, Poznań 1994; M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu urogom*, wyd. 2, Warszawa 1999; A. Bohun-Dąbrowski, *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Pamiętnik dowódcy. Świadectwa żołnierzy. Dokumenty*, Londyn 1984; J. Jaxa-Maderski, *Na dwa fronty. Szkice z walk Brygady Świętokrzyskiej*, Lublin 1995.

<sup>2</sup> S. Korwin, *Brygada Świętokrzyska*, cz. 1: *Na terenie Polski*, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” (Chicago) 1964, z. 3, s. 51; J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 90–92.

<sup>3</sup> Kserokopia zarządzenia w: „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” 1964, z. 3, s. 50.

<sup>4</sup> *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944–1945*, Kraków 2003, s. 1–3.

Powstanie Brygady wiązało się najprawdopodobniej z tym, że także inne organizacje konspiracyjne, zwłaszcza AK i AL, utworzyły już duże zgrupowania lub przystąpiły do ich organizowania. Dla istniejących w tym czasie oddziałów partyzanckich NSZ ta ostatnia okoliczność miała prawdopodobnie znaczenie decydujące, ich rozproszone grupy nie mogły bowiem być konkurencją dla scentralizowanych, dużych jednostek polsko-komunistycznych. Logika rozwoju wydarzeń nakazywała skoncentrowanie własnych sił. Na podstawie rozkazu z 11 sierpnia 1944 r. powstała Brygada Świętokrzyska, w której skład wszedł utworzony wcześniej 204. pp Ziemi Kieleckiej oraz – złożony w znacznym stopniu z przybyłych z Lubelszczyzny oddziałów NSZ – 202. pp Ziemi Sandomierskiej. W rzeczywistości nowo powstała jednostka prawie do końca swych dziejów na ziemiach polskich (podobnie jak wcześniej 204. pp) była raczej zlepkiem oddziałów partyzanckich niż scentralizowanym organizmem.

Ustalona w początkach sierpnia 1944 r. struktura organizacyjna przetrwała w zasadniczym zarysie prawie pół roku. Pod koniec 1944 r. dowództwo Brygady, stacjonujące wówczas w rejonie Miechowa, gościło inspektora NSZ Zachód gen. Zygmunta Broniewskiego „Boguckiego”. W czasie jego pobytu (24–27 grudnia 1944 r.)<sup>5</sup> zapadły m.in. decyzje o reorganizacji jednostki. Zostały one zawarte w „ściśle tajnym” rozkazie z 2 stycznia 1945 r., który w pełni wszedł w życie niecały tydzień później. Zgodnie z nim Brygada składała się z oddziałów liniowych, podległych bezpośrednio jej dowództwu, oraz trzech pułków: Świętokrzyskiego, Jasnogórskiego i Legii Nadwiślańskiej. Dokonane zmiany łączyły się najprawdopodobniej z zamiarem rozbudowania wiosną 1945 r. pułków w większe jednostki, czego – ze względu na rozwój sytuacji – nie zdołano już zrealizować. W skład każdego z pułków wchodziły dwa bataliony, liczące łącznie trzy kompanie, i pluton cekaemów (dwa cekaemy i piat). Nazwy oddziałów (pułk, batalion, kompania, pluton) były czysto umowne. W rozkazie podano także obsadę dowództwa Brygady oraz poszczególnych pododdziałów. Zmiany personalne, przynajmniej na szczeblu centralnym, nie były zbyt duże. Dowództwo spoczywało nadal w rękach „Bohuna”, jego zastępcą był mjr Władysław Marcinkowski „Jaxa”. Szefem sztabu pozostał mjr Leonard Zub-Zdanowicz „Ząb”, na czele oddziałów stali: I (organizacyjnego) i IV (kwatremistrzowskiego) – mjr Stefan Marcinkowski „Poraj”, II (wywiadowczego) – kpt. Dionizy Ścisło „Wiktor” (zastępowany przez por. „Mieczysława” [N.N.]), III (operacyjno-wyszkoleniowego) – kpt. Wacław Janikowski „Wilk”, V (łąčności) – mjr Walerian Mielczarek „Wołyński” i VI (oświatowo-wychowawczego) – rtm. Jerzy Dobrzański<sup>6</sup> „Zaremba”. Kwaterą Główną kierował mjr Jerzy Szyller „Jur”, a podlegali mu szefowie służby sanitarnej – kpt. dr Jan (Ludgar) Zarychta „Zar”, duszpasterskiej – ks. kpt. Franciszek Błaż „Mróz”, uzbrojenia – chor. „Śmieszny” (N.N.), weterynaryjnej – st. sierż. pchor. – „Pogończyk” (N.N.) oraz oficer żywnościowy – ppor. „Oporny” (N.N.), oficer taborowy – rtm. „Zubr” (N.N.), oficer gospodarczy – st. sierż.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 110, 113.

<sup>6</sup> W okresie międzywojennym używał nazwiska Dobrzański, w czasie służby w kompaniach wartowniczych występował pod nazwiskiem Zaleski, a po wyemigrowaniu do USA – Jerzy Dobrzański-Zaleski i tak też podpisał swoją relację. W latach okupacji nosił pseudonim „Zaremba”, który bardzo często zapisywano „Zareba”.

„Klemens” (N.N.), szef kancelarii – kpr. z cenzusem „Krystyna” (N.N.) i dowódca plutonu żandarmerii – por. Stefan Celichowski „Skalski”, dowodzący równocześnie kompanią asystencyjną. Jednostkami podległymi bezpośrednio dowództwu Brygady dowodzili: oddziałem kawalerii – por. „Jerzy” (N.N.), kompanią telegraficzną – por. „Kobus” (N.N.), kompanią saperów – kpt. „Korczak” (N.N.), kompanią szkolną – por. Tadeusz Żółkiewski „Most” (zastępca por. „Leśny” [N.N.]) i plutonem artylerii – por. Roman Bisping „Grot” (zastępca por. „Jacyna” [N.N.]). Obsada personalna pozostałych oddziałów zob. aneks, tabela nr 1.

Brygada była najliczniejszą jednostką połową NSZ. W momencie powołania jej do życia skupiała około 850 żołnierzy (tj. według stanów etatowych WP około jednego batalionu). W następnych miesiącach powoli, ale nieustannie się powiększała, a w szczytowym okresie, jesienią 1944 r., miała liczyć około 1200 osób<sup>7</sup>. Późną jesienią 1944 r. zaczął się proces odwrotny – zmniejszania stanów osobowych, co było zresztą charakterystyczne dla wszystkich ugrupowań partyzanckich. W tym okresie operowanie dużych jednostek nie bardzo już było możliwe. Kielecczyzna znalazła się w strefie przyfrontowej, w związku z czym coraz więcej było tu oddziałów niemieckich. Stacjonowały one w zdecydowanej większości miejscowości i utrzymywały ze sobą stały kontakt, co utrudniało partyzantom przemasze, znajdowanie kwater i apro wizację. Wtedy też brygady AL wycofały się za Wisłę, a kieleckie zgrupowanie AK było z wolna demobilizowane. Pod koniec 1944 r. Brygada była jedyną większą pozostającą w terenie jednostką partyzancką, choć jej liczebność spadła, zbliżając się do stanu początkowego. Według meldunku przesłanego przez „Bohuna” do Komendy Głównej NSZ liczyła ona 6 grudnia 1944 r. 822 ludzi, w tym 73 oficerów, 92 podchorążych, 164 podoficerów i 493 szeregowców<sup>8</sup>. Po 7 grudnia dołączyło do niej już niewiele – do momentu wymarszu odnotowano w rozkazach przyjęcie zaledwie kilkudziesięciu osób. Istotne natomiast było utracenie kilkudziesięcioosobowego oddziału por. Władysława Kołacińskiego „Żbika”. Został on wysłany, aby zlikwidować posterunek niemiecki i w związku z szybkim postępem ofensywy radzieckiej nie zdołał już połączyć się z Brygadą przed jej wymarszem na zachód. Niektórzy kronikarze Brygady twierdzili, zawiązując chyba szacunki, że w momencie opuszczenia powiatu miechowskiego liczyła ona około 850 żołnierzy<sup>9</sup>.

Brygada prawie od początku była nieźle jak na warunki konspiracyjne uzbrojona. Jej wyposażenie w broń i amunicję w momencie powołania do życia ilustruje poniższe zestawienie.

Wynika z niego, że – niezależnie od tego, czy Brygada liczyła wówczas 700, czy 850 ludzi – tylko około 50–60 proc. partyzantów miało jakiegokolwiek uzbrojenie, a na karabin ręczny, podstawowe wyposażenie partyzanta, przypadało zaledwie sześć naboji, co wystarczało jedynie na stoczenie krótkotrwałej

<sup>7</sup> M.J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 193; Z.S. Siemaszko (*op. cit.*, s. 146) podaje, że Brygada w momencie utworzenia liczyła ok. siedmiuset żołnierzy.

<sup>8</sup> *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 3, Warszawa 1996, s. 15.

<sup>9</sup> K. Karolewicz, *Brygada Świętokrzyska, cz. 2: W marszu na Zachód*, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” (Chicago) 1964, z. 3, s. 67.

Tabela nr 1. Wyposażenie Brygady Świętokrzyskiej w broń i amunicję w sierpniu 1944 r.

Rodzaj broni	Liczba (sztuki)	Amunicja (sztuki)
Działko przeciwpancerne	1	18
Ciężkie karabiny maszynowe	5	7 500
Ręczne karabiny maszynowe	25	12 000
Pistolety maszynowe	50	6 000
Karabiny ręczne	320	20 000
Piaty	2	12
Karabin przeciwczołgowy	1	.

Źródło: „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” 1964, z. 3, s. 58.

walki. Sytuacja ta zdecydowanie poprawiła się kilka dni później, po akcji II batalionu 202. pp pod Kurzelowem na niemiecką kolumnę transportową, kiedy to zdobyto trzysta belgijskich karabinów oraz kilka tysięcy sztuk amunicji niemieckiej<sup>10</sup>. Od tego momentu wszyscy członkowie Brygady, według relacji jej dowódcy, posiadali już broń, aczkolwiek wyposażenie w amunicję w dalszym ciągu nie było wystarczające. Kolejny duży zastrzyk uzbrojenia – dwa cekaemy, jeden granatnik, pięćdziesiąt pistoletów maszynowych, dwa karabiny przeciwczołgowe, 120 karabinów ręcznych, dwadzieścia pistoletów oraz dużą liczbę amunicji – Brygada uzyskała po rozbiciu pod Rząbcem (8 września 1944 r.) polsko-sowieckiego oddziału komunistycznego<sup>11</sup>. Wyposażenie w broń ciężką poprawiło się dodatkowo w połowie listopada 1944 r., po zdobyciu niemieckiej haubicy ze stoma pociskami. Broń i amunicję uzyskiwano także podczas rozbijania i rozbrajania mniejszych oddziałów komunistycznych i niemieckich. Trudno jednak określić stan uzbrojenia jednostki w momencie opuszczania przez nią ziem polskich, można jedynie stwierdzić, że z pewnością był bardzo zróżnicowany.

Od momentu powstania Brygady nie cieszyła się najlepszą opinią wśród pozostałych organizacji konspiracyjnych, a oceny ferowane wówczas miały zaważyć na jej losach także i w okresie powojennym, m.in. w czasie formowania kompanii wartowniczych. Najostrzej – zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu – potępiali ją publicyści komunistyczni, co jest zrozumiałe, gdyż dla Brygady komuniści – obok oddziałów radzieckich – byli od początku przeciwnikiem numer jeden. Dziejopis Brygady zanotował np.: „Od połowy sierpnia 1944 r., poza walkami z Niemcami, datują się także ustawiczne wyprawy na komunistów. Piszę ustawiczne, bo właściwie z każdego m[iejsca] p[ostoju], na których Brygada w późniejszych swych marszach zatrzymywała się, wykonywała wypadły przeciw oddziałom komunistycznym GL<sup>12</sup> lub AL, działającym przeciw-

<sup>10</sup> Przebieg tej akcji, jednej z istotniejszych dla losów Brygady, nie jest znany zbyt szczegółowo. S. Korwin (*op. cit.*, s. 59) poświęca jej tylko lakoniczną wzmiankę. Niewiele więcej pisze o niej dowódca jednostki w swych wspomnieniach (A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 105–106). B. Hillebrand (*Partyzantka...*, s. 463), opierając się na meldunkach niemieckich, umiejscawia akcję pod Kluczewskiem, a liczbę zdobytych karabinów określa na 220.

<sup>11</sup> S. Korwin, *op. cit.*, s. 61.

<sup>12</sup> Gwardia Ludowa formalnie już wówczas nie istniała.

ko brygadzie ściśle według dyrektyw sowieckich”<sup>13</sup>. Dokładne kalendarium tych akcji zawierają zarówno opracowania poświęcone partyzantce komunistycznej i radzieckiej, jak i te dotyczące dziejów Brygady. Akcje takie miały się stać jednym z koronnych dowodów kolaboracji NSZ z Niemcami.

Niewiele lepiej układały się stosunki między Brygadą a ludowcami. W końcowym okresie okupacji część działaczy ludowych z przekonania lub ze względów koniunkturalnych nawiązywała współpracę z ruchem komunistycznym, co przez NSZ traktowane było jako zdrada interesów polskich. Bardzo podejrzliwie patrzono w związku z tym na organizacje terenowe Stronnictwa Ludowego „Roch” i oddziały Batalionów Chłopskich. Te ostatnie w wielu wypadkach były rozbrajane. Na to wszystko nakładały się przeprowadzane przez Brygadę rekwizycje, które siłą rzeczy uderzały najczęściej w członków lub sympatyków ruchu ludowego. Nic więc dziwnego, że także w publicystyce ludowców pojawiały się bardzo ostre oceny tej jednostki. W jednym z kieleckich czasopism ludowych pisano: „Każdy, kto służy w Narodowych Siłach Zbrojnych – Brygadzie Świętokrzyskiej – nie jest żołnierzem polskim, ale zwykłym najemnikiem paniczyków z ginących dworów i paru oficerów, którzy chorują na wielkich wodzów. [...] Z chwilą jednak, kiedy stało się jasnym, że Narodowe Siły Zbrojne – Brygada Świętokrzyska kontaktuje się z Niemcami i cieszy się ich poparciem, wzburzyła się nasza chłopska krew. To już nie warcholstwo i nie głupota. To już jawna zdrada”<sup>14</sup>.

Nie najlepiej układały się też stosunki między Brygadą Świętokrzyską a jednostkami AK. Przyczyny tego były różnorakie. Jedną z nich miała charakter zasadniczy. Brygada była przede wszystkim formacją, która skupiła ludzi (kadre dowódczą) nieakceptujących umowy scaleniowej z marca 1944 r., podporządkowującej NSZ dowództwu Armii Krajowej. Mimo że formalnie podkreślała ona gotowość uznania zwierzchnictwa Naczelnego Wodza, to w praktyce niewiele z tego wynikało, gdyż równocześnie nie przyjmowała do wiadomości napływających poleceń, godzących w jej samodzielność taktyczną i polityczną<sup>15</sup>. Obie

<sup>13</sup> S. Korwin, *op. cit.*, s. 59. Ten antykomunizm Brygady podkreślały także źródła akowskie: „Brygada Świętokrzyska ściga zawzięcie AL-owców, aresztując podejrzanych o należenie lub sympatie do AL” (Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Armia Krajowa [dalej: AK], 203/XII-4, Sprawozdanie Oddziału VI Komendy Okręgu AK Kielce, 10 XII 1944 r.). Potwierdza go także autor opracowania poświęconego dziejom Brygady: „Brygada w tym okresie nie atakowała Niemców. Uznano, że głównym wrogiem Polski staje się Rosja. [...] Niemcy widząc, że oddziały NSZ unikają z nimi otwartej walki i nie atakują, biją się tylko w samoobronie, a walczą z komunistami i rozbijają ich – otrzymali rozkaz nieatakowania oddziałów NSZ, a szczególnie Brygady, licząc na to, że z czasem uda się wciągnąć je do wspólnej walki z komunizmem” [podkr. – C.B.] (J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 114).

<sup>14</sup> *Żołnierze i najmici*, „Chłopska Droga”, 14 X 1944. W innym czasopiśmie ludowym stwierdzano w tym samym czasie: „1. NSZ łamie wspólny front społeczeństwa polskiego przeciwko Niemcom – kontaktuje się z Niemcami i pomaga im. W ten sposób NSZ stał się zdrajcą sprawy narodowej. Po oswobodzeniu Polski od okupanta przywódca NSZ winni być pociągnięci do odpowiedzialności. 2) NSZ politycznie jest tworem faszystowskim – w stosunku do przeciwników używa środków gwałtu. W ten sposób NSZ zakwalifikował się jako grupa, której działalność w państwie demokratycznym winna być zabroniona” (*Narodowe Siły Zbrojne*, „Ziemia”, październik 1944).

<sup>15</sup> Najwyraźniej ujawniło się to w czasie jednego ze spotkań (2–3 IX 1944 r.) dowództwa Brygady z oficerami sztabu kieleckiego Zgrupowania AK „Jodła”: „Dowódcy AK domagali się podporządkowania Brygady Świętokrzyskiej komendantowi głównemu AK gen. »Borowi«. Jednakże ich rozmówcy odmówili i, nie chcąc stracić swobody działania, zaproponowali AK-owcom, że podporządkują się

organizacje różniła zdecydowanie także ocena sytuacji militarno-politycznej. Dowództwo Brygady nie popierało walki AK z Niemcami, ponieważ uważało, że w ostatecznym rozrachunku pomaga ona jedynie Armii Czerwonej i przyspiesza moment klęski Niemiec na wschodzie, a tym samym rozciągnięcie okupacji sowieckiej na wszystkie ziemie polskie. Zdecydowany niepokój dowództwa Brygady budziła również obecność oficerów radzieckich w sztabie Zgrupowania „Jodła”, gdyż uważało ono słusznie, że ich zadaniem była nie tylko koordynacja działań AK i Armii Czerwonej, ale także rozpracowywanie polskich struktur konspiracyjnych. Mimo tych zastrzeżeń „Bohun” starał się unikać konfliktu ze zgrupowaniami akowskimi i przez cały czas działania Brygady nie doszło do otwartych starć. Pojawiało się jednak wiele punktów zapalnych, które utrudniały w pełni pokojową koegzystencję. Do nich np. należało, jak podkreślano w materiałach akowskich, przymusowe wcielanie do Brygady podporządkowanych AK byłych członków NSZ. Dodatkowym powodem spień był fakt, że oddziały NSZ często podszywały się pod AK jako Wojsko Polskie<sup>16</sup>, nawet podczas akcji wymierzonych przeciwko brygadam AL, jak w Fanisławicach 24 sierpnia 1944 r. W związku z tymi wydarzeniami komendant Okręgu AK Kielce wydał oficjalny komunikat, w którym określił stosunki między oboma organizacjami: „NSZ (Bryg[ada] Św[iętokrzyska]) nie jest podporządkowana AK i nie może występować w jej imieniu, a zatem wszelkie akty, jak konfiskaty mienia prywatnego, wyroki śmierci przez nich wydawane i wykonywane, rozbrajanie drobnych oddziałów BCH, nadawanie stopni wojskowych są czynami nielegalnymi i wprowadzają zamęt w całość życia wojskowego w kraju, rozbijając jedność armii”<sup>17</sup>.

Znacznie ostrzej osądzano Brygadę w dokumentach nieprzeznaczonych do rozpowszechniania, np. w raportach VI Oddziału Komendy Okręgu AK Kielce z końca 1944 r., w których zarzucano jej m.in. podtrzymywanie „ducha walki bratobójczej” i kolaborację z Niemcami: „Oddział ten jest dobrze uzbrojony i wyszkolony. Cwiczy i obozuje niemal na oczach Niemców, którzy nie atakują go. Przeprowadza akcje skierowane przeciw desantom sow[ieckim], berlingowcom, Armii Ludowej i elementom lewicującym (często przeciw BCH). W pierwszych dniach października grupa NSZ aresztowała i przywiozła do Biegunowa (włoszczowskie) 40 mężczyzn podejrzanych o komunizm. Poddano ich badaniom i częściowo [winno być: część] rozstrzelano”<sup>18</sup>. Na stosunek ludności cywilnej do Brygady rzutowały przede wszystkim rekwizycje, które – według opinii akowskich – bardzo często połączone były z rabunkami: „Stosunek ludności cywilnej do oddz[iałów] NSZ jest wyraźnie wrogi ze względu na przeprowadzane bezwzględne rekwizycje żywności i zdarzające się przy tym rabowanie ubrań i bielizny”<sup>19</sup>.

---

bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi w Londynie. W tym celu, za pomocą AK-owskiej radiostacji, wysłano odpowiedni telegram do gen. Sosnkowskiego »meldując mu gotowość brygady i prosząc o rozkazy«. W odpowiedzi 8 września 1944 r. przysłała depesza z Warszawy (przez Londyn) z rozkazem gen. »Bora« nakazującym NSZ-towcom podporządkowanie się AK. Dowództwo B[rygady] Ś[więtokrzyskiej] NSZ zdecydowało się ten rozkaz zignorować” (M.J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 199).

<sup>16</sup> Na kwitach wystawianych przez Brygadę Świątokrzyską podczas rekwizycji pisano zazwyczaj, że przeprowadzono ją na rzecz (na potrzeby) „Wojska Polskiego”.

<sup>17</sup> *Komunikat*, „Prawda Polska”, 21 X 1944.

<sup>18</sup> AAN, AK, 203/XII-4, Sprawozdanie Oddziału VI Komendy Okręgu AK Kielce, 20 XI 1944 r.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Oddziału VI Komendy Okręgu AK Kielce, 10 XII 1944 r.

Nie ułatwiał sytuacji także fakt, że rekwizycje przeprowadzano również u akowców, a czasami zabierano zapasy przygotowane dla oddziałów AK<sup>20</sup>.

Niewiele lepiej oceniana była Brygada przez dawnych towarzyszy broni, którzy zgodnie z umową scaleniową z 7 marca 1944 r. znaleźli się w szeregach AK. Świadczy o tym nie tylko krytyczny artykuł w ich prasie z końca 1944 r.<sup>21</sup>, ale także wydane na potrzeby wewnętrzne oświadczenie scalonej z AK Komendy Okręgu NSZ Częstochowa, w którym pisano m.in.: „przedstawiciele tzw. »Brygady Świętokrzyskiej« posiadający upoważnienia na piśmie wydane przez Brygadę, ostemplowane pieczęcią »Narodowe Siły Zbrojne«, dokonali w ostatnim czasie szeregu wymuszeń na członkach NSZ. W licznych wypadkach wymuszenia te poparte były argumentem rewolweru. W związku z tym faktem polecam niezwłocznie podać do wiadomości opinii osób zainteresowanych, że NSZ z tymi wymuszeniami nie ma nic wspólnego i że pokwitowania pozostawione przez tych panów, a ostemplowane pieczęcią »Narodowe Siły Zbrojne«, pochodzą z ośrodka, który nadużywa zarówno nazwy, jak i pieczęci”<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> 28 XII 1944 r. oficer 106. DP AK meldował swym przełożonym: „Melduję, że w m[iejscowościach] Giebułtów, Maciejów, Adama, Boczkowice, Tochołów oraz Włodzimierka pojawiły się oddziały NSZ-etu z brygady »Bohuna«. Oddziały te są silnie uzbrojone i zajmują się rabunkiem ludności wiejskiej, co zostało przez nas w paru wypadkach stwierdzone.

W dniu 21 XII [19]44 zostaliśmy zaalarmowani przez ob. Rymwida z placówki Sarna, że w m. Raszówek 8 uzbrojonych ludzi z opaskami biało-czerwonymi na rękach napadło na dom i rabują. Po przybyciu naszego plutonu na miejsce stwierdziliśmy, że ludzie ci należą do NSZ-etu (do czego sami się przyznali). D[owód]cą oddziału był sierżant »Sęp«, który w rozmowie z nami powiedział, że dokonuje rekwizycji, jednak ta rekwizycja miała charakter rabunku, gdyż zabierano po domach oprócz kur, gęsi i kaczek także ubrania i nawet bieliznę i suknie damskie. Podczas rozmowy z d[owód]cą patrolu ten speszony począł się usprawiedliwiać, że rzeczy tych nie zabiera siłą, lecz prosi o nie, co nie było zgodne z prawdą, gdyż ludność poszkodowana oświadczyła, że brano wszystko siłą (świadek: Tomczyk, Siedmiogrodzki z m. Raszówek). Po naszej rozmowie patrol NSZ oddał poszkodowanym zrabowane rzeczy w naszej obecności.

W dniu 22 XII [19]44 do m. Lisiny przyjechał patrol NSZ-etu w celu rekwizycji świni u naszego czynnego członka. Członek ten zaalarmował miejscową drużynę, która po przybyciu na miejsce nie pozwoliła na rekwizycję. Po odejściu patrolu NSZ stwierdzono, że zginął 1 litr wódki i 1 para zelówek do butów. Podczas rozmowy patrolu NSZ z naszą drużyną domagali się [eneszetowcy] podania hasła, czego jednak nasi ludzie nie uczynili.

W dniu 23 XII [19]44 patrol NSZ-etu przybył do m. Raszówek, gdzie zabrał u naszego członka Ptaka jedn[ą] świnię oraz mięso (20 kg), które było pozostawione na okres świąt przez plut[on] dyspoz[ycyjny] Lacha. Zabraną świnię chcieli sprzedać na miejscu mieszkańcom Raszówka: Siedmiogrodzkiemu Edwardowi i Migasowi Andrzejowi. Kiedy ob. Ptak, chcąc ratować swoją świnię, powiedział, że ona jest przeznaczona dla plut[onu] dyspozycyjnego] AK, d[owód]ca patrolu [NSZ] wyraził się w nast[ępujący] sposób: »To wyście są ich współnikami, oni rabują, a wy się potem z nimi dzielicie«.

Przy niniejszym piśmie załączam pokwitowanie NSZ-etu na zabraną świnię.

Oprócz powyższej sztuki zabrano jeszcze w m. Raszówek: 4 świnię, 15 koszul, 5 kg mydła i wiele innych drobnych rzeczy.

We wszystkich wypadkach rekwizycji dokonywano w sposób rabunkowy, wprowadzając we wsiach zamęt i oburzenie ludności. (-) »Jaksa« (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie [dalej: AIPN Kr], 075/24, cz. 1, k. 120/8).

<sup>21</sup> *Słowo o „Brygadzie”*, „Wielka Polska”, nr 45, 29 XI 1944. Pełny tekst w: *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 2: NSZ-AK, Warszawa 1996, s. 156–157.

<sup>22</sup> Oświadczenie komendanta Okręgu VIII NSZ-AK, 6 XII 1944 r. w: *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty...*, t. 2, s. 160–161.

Ekspozowany przez Brygadę antykomunizm i wrogi lub krytyczny stosunek do pozostałych organizacji podziemnych miał się jej jednak wkrótce przydać. Rozłożona w rejonie Miechowa na leże zimowe jednostka została zaskoczona rozpoczętą 12 stycznia 1945 r. ofensywą sowiecką i jej szybkimi postępami. Zgrupowanie stanęło wobec realnej groźby znalezienia się na łasce i niełasce wroga numer jeden. Ewentualna możliwość ponownego przejścia do konspiracji właściwie już nie istniała, a nawet nie wiadomo, czy była brana pod uwagę. Alternatywnym rozwiązaniem mogło być jedynie wycofanie się na zachód, ale to uzależnione było od uzyskania zgody niemieckiej. Marsz rozpoczęto w nocy z 13 na 14 stycznia 1945 r. Można przypuszczać, że decyzja o opuszczeniu kraju przy boku armii niemieckiej nie spotkała się z pełną aprobatą partyzantów i prawdopodobnie niektórzy z nich zdecydowali się opuścić szeregi Brygady. Trudno powiedzieć cokolwiek o rozmiarach tego zjawiska, ale z pewnością niektóre rozstania musiały być dramatyczne. O występujących kontrowersjach może świadczyć m.in. fakt, że 27 stycznia 1945 r. brygadowy sąd polowy „skazał na karę śmierci za dezercję: por. Leśnego [N.N.], ppor. Granita [N.N.], ppor. Dubickiego [N.N.]”<sup>23</sup>.

Próba przekroczenia frontu bez porozumienia z dowództwem niemieckim spowodowała tragiczne następstwa. Koło Pogwizdowa Brygada została zaatakowana przez Wehrmacht, miała zabitych i rannych. Ostatecznie 15 stycznia 1945 r. uzyskano zgodę Niemców na przekroczenie Pilicy w Żarnowcu. Był to już ostatni moment, przeprawa odbywała się pod ogniem nacierających wojsk sowieckich i w rezultacie stracono część taborów. O okolicznościach przeprawy i nowej sytuacji jednostki „Bohun” informował podkomendnych w pierwszym rozkazie wydanym po przejściu frontu: „Ofensywa bolszewicka zmusiła nas do przesunięcia się na zachód Polski. Na drodze stanęły nam umocnienia niemieckie. W dniu 14 bm. starliśmy się z Niemcami, chcąc przebić się na zachód. Nie daliśmy rady. W dniu 15 bm. czołgi bolszewickie zaatakowały nas od wschodu. Dla ratowania brygady porozumiałem się z d[owództ]wem fortyfikacji niemieckich, aby zezwoliło nam przejść przez ich linie na zachód. Tym samym weszliśmy w stan niewojowania z Niemcami na czas nieokreślony. Mam nadzieję, że szybko toczące się wypadki wojenne pozwolą nam w niedalekiej przyszłości zameldować się u Naczelnego Wodza i prawowitego Rządu Polskiego i według jego rozkazu zwrócić nasz oręż przeciwko wrogowi, którego każe nam zwalczać”<sup>24</sup>.

Mimo przejścia linii frontu sytuacja nadal nie była zbyt dobra, gdyż Armia Czerwona postępowała szybko i w rezultacie jednostka musiała niezwłocznie przesuwać się w kierunku zachodnim<sup>25</sup>. Zagrożenie towarzyszyło partyzantom jeszcze przez kilka najbliższych dni. 19 stycznia Brygada przekroczyła dawną granicę polsko-niemiecką i zatrzymała się w Łaziskach. W wydanym wówczas rozkazie podkreślono wyjątkowe znaczenie tego faktu: „Przypadł nam w udziale zaszczyt wkroczenia jako pierwszym oddziałom polskim na prastare nasze ziemie. To, co było marzeniem naszym, choć jeszcze dalekie od realizacji, zaczyna się spełniać. A jednocześnie przewidywania nasze, na których oparliśmy nasze plany, zaczynają się potwierdzać, bo ostatnie przemówienia premiera Arciszewskiego

<sup>23</sup> Rozkaz dzienny nr 163, 28 I 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 129.

<sup>24</sup> Rozkaz dzienny nr 159, 19 I 1945 r. w: *ibidem*, s. 124.

<sup>25</sup> Trasę jej przemarszu ilustrują mapy zamieszczone w: A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.* i *Rozkazy...*



i Churchilla świadczą o zaostrzającym się konflikcie anglo-sowieckim na tle sprawy polskiej. Dzisiejsza historyczna chwila wymaga od nas wyjątkowego wysiłku i sprawności. Żołnierze! Wzywam was, byście swoją postawą wewnętrzną i zewnętrzną, godnym wyglądem dobrze zaprezentowali się na terenach nowych”<sup>26</sup>.

Na świętowanie historycznego wydarzenia nie było jednak czasu – dwa dni później Brygada przekroczyła Odrę i zatrzymała się w Komornikach (Kammerfeld), gdzie spędziła prawie dwa dni. Było to możliwe i konieczne, gdyż Rosjanie zostali na pewien czas powstrzymani, a ludzie byli wyjątkowo zmęczeni<sup>27</sup>. Kolejny dłuższy postój odbył się w Kubicach (Kaubitz) k. Ząbkowic Śląskich (26–31 stycznia) i Pogorzale (Seifersdorf) w pobliżu Wałbrzycha (2–4 lutego), 6 lutego przekroczone dawną granicę niemiecko-czechosłowacką w Sudetach. Dwa dni później zatrzymano się na prawie dziesięć dni w Arnau i Kottwitz (Chotěvice), gdzie warunki, przynajmniej dla części partyzantów, były już zupełnie niezłe: „Wczoraj z rozkazu d[owód]cy kompanii zajęliśmy nowe kwatery na drugim końcu rejonu zakwaterowania. Mamy teraz kwatery pierwszorzędne czyste i wygodne – zajmujemy cztery budynki. Wykopaliliśmy się w wodzie mineralnej i spaliliśmy w łózkach z pierzynami”<sup>28</sup>.

Zarówno przejście przez linię frontu, jak i dalsze przesuwanie się przez Śląsk możliwe było dzięki porozumieniom zawieranim z dowódcami niemieckich jednostek wojskowych, którzy najprawdopodobniej otrzymywali odpowiednie instrukcje od swych przełożonych. Do pierwszego takiego spotkania – z dowódcą odcinka frontu – doszło w nocy z 15 na 16 stycznia. Niemiecki oficer, po bezskutecznej próbie skłonienia partyzantów do podjęcia walki z atakującym przeciwnikiem, pozwolił im kontynuować marsz na zachód. Porozumienie miało charakter lokalny i później było wielokrotnie odnawiane<sup>29</sup>, ale decydujące znaczenie miała najprawdopodobniej rozmowa przeprowadzona w Ząbkowicach Śląskich 27 stycznia, m.in. z udziałem „Bohuna” i „Zęba”, w czasie której strona niemiecka nieustannie kontaktowała się telefonicznie z Berlinem i udzieliła Brygadzie zezwolenia „na dalszy marsz bocznymi szosami z kierunkiem ogólnym na Pragę Czeską”.

Przebieg tych spotkań znany jest dotychczas tylko z nie do końca wiarygodnych relacji strony polskiej. Na przykład w czasie rozmów w Solczy reprezentujący jednostkę rtm. Jerzy Dobrzański miał oświadczyć niemieckiemu pułkownikowi, który zaproponował Brygadzie współpracę: „My nie mamy zamiaru ani walczyć z czerwoną armią, ani podporządkować się pańskim rozkazom, ani też być włączonymi do armii niemieckiej. Propozycje pana pułkownika są rozbieżne z naszymi celami. Nie widzę powodu robienia tajemnicy z tego, że idziemy na zachód, że w zwycięstwo Niemiec nie wierzymy. Możemy jedynie zapewnić pana

<sup>26</sup> Rozkaz dzienny nr 159, 19 I 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 124–125.

<sup>27</sup> „Całą noc 21 I i dzień – 22 I kwaterujemy w Komornikach (Kammerfeld). Od tygodnia mamy jedną dobę wolną. Odpoczęliśmy trochę, ale po takich marszach trzeba na pewno dwa tygodnie odpoczynku” (Dziennik Bolesława Kempy, żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych, mps w zbiorach Jana Żaryna).

<sup>28</sup> Fragment dziennika Bolesława Kempy, 2 II 1945 r., cyt. za: J. Żaryn, *Dramatyczny marsz, czyli Brygada Świętokrzyska od wewnątrz*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 8/9, s. 104–105.

<sup>29</sup> M.J. Chodakiewicz (*op. cit.*, s. 215) podaje, że rozmowy takie prowadzono 18 I 1945 r. w Katowicach, 27 I w Ząbkowicach Śląskich, 28 I w Kubicach k. Ząbkowic, 5 II w Peterswaldzie i 12 II w Kottwitz.

pułkownika, że zgodnie z posiadanymi rozkazami nie będziemy atakowali niemieckich oddziałów, jeżeli te nie będą wchodziły nam w drogę, i będziemy maszerowali tak, aby ominąć większe miasta”<sup>30</sup>.

Następnego dnia zgodę na dalszy marsz miano uzyskać po następującej wymianie zdań:

„– Kim jesteście? – zapytuje [niemiecki] pułkownik.

– Z grupy leśnej Narodowych Sił Zbrojnych, uznających Rząd Polski w Londynie – odpowiadamy.

– Dokąd idziecie i po co?

– Na Zachód, aby połączyć się z II-gim Korpusem Gen. Andersa we Włoszech. Wtedy pułkownik zaklął i uderzył pięścią w stół.

– Ja was nie przepuszczę i rozbroję!

– My się wam rozbroić nie damy i siłą przejdziemy linie pana pułkownika – odpowiadamy spokojnie”<sup>31</sup>.

Wehrmacht do końca zachował sprawność organizacyjną i bojową i trudno uwierzyć, aby doświadczeni oficerowie ulegali groźbom niewielkiej stosunkowo i kiepsko uzbrojonej grupy. Bardziej prawdopodobnie brzmią te fragmenty relacji, z których wynika, że znali oni antykomunistyczne nastawienie oddziału<sup>32</sup> i akceptowali argumenty, iż nie jest on przygotowany do walki na froncie, chociaż po ewentualnym przeszkoleniu byłby zdolny ją podjąć, co stwarzało nadzieję na przyszłość. Doraźnie obecność Brygady na terenach kontrolowanych przez Wehrmacht Niemcy starali się wykorzystać propagandowo<sup>33</sup>.

Mimo kontrowersji Niemcy od początku musieli się opiekować oddziałem, np. zapewniać mu zakwaterowanie i zaopatrywać w żywność. Partyzanci korzystali także z niemieckich szpitali<sup>34</sup>. Brygada pozbawiona była własnych zapasów, a ze względu na konieczność zachowania poprawnych stosunków z gospodarzami nie mogła stosować rekwizycji, choć partyzanci starali się jakoś sobie radzić.

<sup>30</sup> K. Karolewicz, *op. cit.*, s. 69. Wersja ta odbiega nieco od opublikowanej ponad dwadzieścia lat wcześniej, według której pułkownik złożył obietnicę, że będzie się starał o wcielenie Brygady do SS: „My nie mamy zamiaru ani walczyć z czerwoną armią, ani podporządkować się pańskim rozkazom, ani też należeć do SS. Oceniam zaszczyt, jaki nas spotyka ze strony Wielkich Niemiec [...] lecz propozycje pana pułkownika są tak rozbieżne z naszymi celami, że naprawdę nie znajduję płaszczyzny, na której moglibyśmy się porozumieć. Nie widzę powodu robienia tajemnicy z tego, że idziemy na Zachód, a na zwycięstwo Niemiec nam nie zależy i w nie nie wierzymy. [...] My ze swej strony zapewniamy pana pułkownika, że zgodnie z posiadanymi rozkazami nie będziemy atakowali niemieckich oddziałów, jeżeli te nie będą wchodziły nam w drogę, i będziemy maszerowali tak, aby ominąć większe miasta” (*W marszu i boju. Z walk i przeżyć partyzanckich żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej*, Monachium 1948, s. 68).

<sup>31</sup> K. Karolewicz, *op. cit.*, s. 70.

<sup>32</sup> Np. w czasie spotkania w Solczy pułkownik niemiecki mówił: „Znam nastawienie panów do bolszewizmu i ZSRR, gdyż pracowałem przez pewien czas w naszym wywiadzie i o grupie panów słyszałem” (*W marszu i boju...*, s. 67).

<sup>33</sup> „W prasie niemieckiej ukazały się na stronie tytułowej artykuły z nagłówkami »Polski Legion Ochotniczy do walki z bolszewikami«. W artykule [tym] pisano, że armia gen. Własowa zatrzymała ofensywę sowiecką nad Odrą i Nyssą i że teraz 35-tysięczna jednostka polska weźmie udział w walce z bolszewikami” (K. Karolewicz, *op. cit.*, s. 73).

<sup>34</sup> M.in. jeden z partyzantów, potłuczony w czasie wypadku samochodowego, został odesłany do szpitala w Ząbkowicach Śląskich już 25 stycznia. Kilka dni później (3 lutego) do szpitala w Świdnicy skierowano partyzanta rannego pod Marcinkowicami (*Rozkazy...*, s. 135).

Już 22 stycznia – następnego dnia po przekroczeniu Odry – „Bohun” przestrzegał: „Dochodzą mnie skargi ze strony ludności cywilnej na nieodpowiednie zachowanie się żołnierzy. Zwracam uwagę, że od naszego zachowania się na tych ziemiach zależy w dużej mierze ustosunkowanie się tej ludności do naszych planów. Dlatego też będę bezwzględnie karał wszelkie kradzieże, wymuszenia i temu podobne nadużycia. Zabraniam przeprowadzania jakichkolwiek rekwizycji nie uzgodnionych ze mną”<sup>35</sup>. Zakazy te wielokrotnie powtarzano, a od 28 stycznia kradzież karana była śmiercią<sup>36</sup>.

Wiele wskazuje na to, że w czasie rozmów w Ząbkowicach poza uzyskaniem zgody na dalszy marsz rozstrzygnięto także wiele innych kwestii, m.in. regularnego zaprowiantowania, gdyż 31 stycznia jeden z partyzantów, Bolesław Kempa, zapisał: „już od trzech dni dostajemy wojskowe racje żywnościowe. Są one oczywiście minimalne<sup>37</sup>, ale zawsze coś znaczą i pozwalają nam w pewnej części być niezależnymi od miejscowej ludności”<sup>38</sup>. Wtedy też skierowano do Brygady stałych łączników, którzy mieli załatwiać wszelkie niezbędne sprawy: „Do sztabu zostało przydzielonych kilku niemieckich podoficerów, którzy mają za zadanie regulować sprawy zakwaterowania i wyżywienia, natomiast nie mają prawa w jakikolwiek sposób wtrącać się w wewnętrzne sprawy Brygady”<sup>39</sup>. Kuratela niemiecka chyba rzeczywiście nie była zbyt uciążliwa. Przez cały czas Brygada mogła np. podkreślać swój polski charakter<sup>40</sup> i prowadzić nasłuch polskich audycji, co było zresztą podstawową formą jej kontaktu ze światem. Opieka ta stała się jeszcze liberalniejsza po wejściu na teren Protektoratu Czech i Moraw, kiedy prawdopodobnie część troski o jej utrzymanie przerzucono na ludność czeską<sup>41</sup>.

<sup>35</sup> Rozkaz dzienny nr 161, 22 I 1945 r. w: *ibidem*, s. 127. Ten punkt rozkazu miał być odczytywany raz w tygodniu we wszystkich pododdziałach aż do odwołania.

<sup>36</sup> W rozkazie dziennym nr 163 z 28 I 1945 r., w punkcie poświęconym stosunkom z ludnością cywilną, „Bohun” podkreślał: „D[owód]cy komp[anii] odczytają jeszcze raz przed frontem swych kom[panii] §2 rozkazu dziennego Dyr[ekcji nr] 161. Równocześnie ostrzegam, że za wszelkie przekroczenia w postępowaniu w stosunku do ludności cywilnej będę karał bezwzględnie. Schwyconego na kradzieży rozkazę rozstrzelać na miejscu” (*ibidem*, s. 129).

<sup>37</sup> Np. przydział żywności dla jednej osoby 31 stycznia wynosił: 500 g chleba, 130 g konserwy wołowej, 50 g zupy konserwowej, 75 g kaszanki z konserwy, 55 g margaryny, 15 g cukru, 10 g kawy, 25 g soli i 3 papierosy (Rozkaz dzienny nr 165, 31 I 1945 r. w: *ibidem*, s. 132).

<sup>38</sup> Dziennik Bolesława Kempy.

<sup>39</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 104. W *Rozkazach...* wymienieni są kilka dni później dwaj z tych podoficerów – Flor i Sachs.

<sup>40</sup> Np. w połowie lutego „Bohun” polecał dopilnować dowódcom pododdziałów, „aby wszyscy żołnierze mieli orzelki i proporczyki biało-czerwone na czapkach, orzelki na lewych rękawach mundurów, opaski biało-czerwone na lewym rękawie płaszcza i oznaki stopni wojskowych” (Rozkaz dzienny nr 173, 17 II 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 141).

<sup>41</sup> Bolesław Kempa pisał 6 III 1945 r., Bylany: „Kwaterujemy prywatnie i na obiad jemy narodową potrawę czeską – knedle (knedliczki), bardzo smaczne, z czysto białej mąki. A to się rzadko zdarza”. Ratenice: „Kompania nasza kwateruje w domach prywatnych, mamy przynajmniej trochę ciepła i wypoczynku. Czesi są dla nas uprzejmi, toteż zapychamy się narodową potrawą czeską, knedliczkami nadszewanymi i posypanymi makiem. Bardzo nam to smakuje, bo rzeczywiście jest dobrze przyrządzone. Mamy tu stać aż do poniedziałku, skorzystałem z tego i dałem buty do szewca, a cały dzień dzisiejszy musiałem siedzieć w domu”. 11 III 1945 r., Ratenice: „Rano byliśmy w kościele i wróciliśmy na obiad, który odbył się ze wszystkimi czeskimi tradycjami, to znaczy z knedliczkami i buchtami (bulki z makiem) i bardzo dobrym domowym piwem, w wyrabianiu którego Czesi są mistrzami. Wczoraj wieczorem byłem w Peczkach w kinie i na kolacji” (cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 105).

Partyzanci mogli korzystać także z usług miejscowych rzemieślników, ze świątyń i innych lokali publicznych w miejscach postoju, a nawet otrzymywać przepustki do innych miejscowości, w związku z czym w rozkazie dziennym z 21 lutego pisano: „D[owód]cy zwrócą uwagę na zachowanie się szeregowych na ulicy i w lokalach publicznych oraz pouczą, jak należy się zachowywać. Szeregowi opuszczając rejon zakwaterowania winni posiadać przepustki upoważniające do przebywania poza rejonem zakwaterowania. Przed wyjściem do miasta należy sprawdzić wygląd zewnętrzny (umundurowanie, czystość rąk i twarzy). Wychodzić wolno tylko z bronią krótką, granaty pozostawiać na kwaterze. Przepustki wolno wydawać tylko do godz. 20-ej. Do 23-ej [przepustkę] może wydać Kierownik Filii [batalionu] w specjalnym wypadku. Oficerowie mogą opuszczać rejon zakwaterowania tylko za wiedzą d[owódcy]”<sup>42</sup>. Prawdopodobnie po interwencji władz niemieckich polecono unikać wszystkiego, co mogłoby prowadzić do obniżania morale ludności cywilnej. Stąd np. pojawił się zakaz słuchania audycji radiowych z Londynu w jej obecności czy też „straszenia ludności nadciągającymi bolszewikami”<sup>43</sup>.

Ustępstwa poczynione na rzecz partyzantów wynikały być może z nadziei na wykorzystanie ich w przyszłości do walki z Armią Czerwoną. Z tego względu nie protestowano nawet w sytuacjach, w których w normalnych warunkach nastąpiłaby zdecydowana reakcja. W czasie przemarszu przez Śląsk powstał np. czwarty pułk – Poznański. Formalnie powołano go do życia 20 stycznia, kiedy do Brygady dołączył kpt. Telesfor Piechocki „Gustaw” z grupą członków kieleckiej kompanii Akcji Specjalnej. Nowy pododdział – jako batalion – utworzono z przybyłych partyzantów oraz dotychczasowej kompanii asystencyjnej<sup>44</sup>. Rozbudowano go dwa tygodnie później, gdy w początkach lutego 1945 r. w pobliżu Kottwitz z przechodzącej kolumny jeńców zbiegło – przy braku interwencji niemieckiej – około 120 osób, które zostały wcielone do Brygady<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> *Rozkazy...*, s. 143.

<sup>43</sup> W rozkazie dziennym nr 172 z 16 II 1945 r. pisano: „Zwracam uwagę na niewłaściwe ustosunkowanie się do ludn[ości] cywilnej w formie żądania żywności, a przede wszystkim chleba, straszenia ludności nadciągającymi bolszewikami itp. Polecam pouczyć żołnierzy, że warunki wyzwieńcia dotychczas dobre mogą zmienić się na gorsze, ale stosunek do ludności winien być zawsze wzorowy, bowiem skargi ludności cywilnej wpływające do władz niemieckich pogarszają naszą i tak skomplikowaną sytuację w kraju niemieckim. Wszystkie przekroczenia w tej materii polecam karać i meldować o wymiarze kary” (*ibidem*, s. 140).

<sup>44</sup> W rozkazie dziennym nr 160 z 20 I 1945 r. podano: „W dniu 20 bm. dołączył do Grupy K[omendant] A[kcji] S[pecjalnej]: kpt. Gustaw z komp[anią] AS. [...] Z dotychczasowej komp[anii] asyst[encyjnej] i przybyłej komp[anii] AS formuję Baon Poznański; na d[owódcę] wyznaczam kpt. Gustawa” (*ibidem*, s. 127). Z.S. Siemaszko (*op. cit.*, s. 157–158) datę przybycia kpt. „Gustawa” i członków kieleckiej AS ustala na 26 stycznia.

<sup>45</sup> „8 lutego Brygada zatrzymuje się w m. Kottwitz (4 km od Arnau) niedaleko granicy czeskiej. Wieczorem zszosą przeciuga kolumna jeńców polskich, angielskich i amerykańskich. Polacy to żołnierze AK z Powstania Warszawskiego, ewakuowani z obozu w Lamsdorfie [Łambinowice] na Śląsku. Jeńcy ci, widząc mundury polskie z Białym Orłem u żołnierzy brygady, w liczbie 120 uciekają i kryją się po domach” (K. Karolewicz, *op. cit.*, s. 73). 15 II 1945 r. powołano do życia Pułk Poznański (Rozkaz dzienny nr 171, 15 II 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 138–139), nadając mu identyczną strukturę organizacyjną jak pułkom poprzednim, tzn. dwa bataliony i trzy kompanie. Kadre dowódczą nowej jednostki tworzyli: p.o. dowódca – kpt. Telesfor Piechocki „Gustaw”, szef sztabu – *vacat*, adiutant – ppor. Jacek Gumowski „Jacek”, oficer informacji – ppor. Jurand Pluciński „Jurand”, kwatermistrz

Dowództwo Brygady wykluczało ewentualność, że formalnie stanie ona u boku armii niemieckiej przeciwko „sojusznikowi naszych sojuszników”, jak określano ZSRR w Polskim Państwie Podziemnym. Oznaczałoby bowiem nie tylko utratę samodzielności, ale także przekreślałoby w przyszłości możliwość porozumienia z aliantami zachodnimi. Stąd też wszelkie sugestie tego typu odrzucano, a w krańcowych sytuacjach dla wykazania dobrej woli podejmowano działania, które nie miały większego znaczenia, takie jak osłona mostu na Odrze<sup>46</sup>. Nie godzono się także na składanie jednoznacznych deklaracji politycznych i oficjalny akces do międzynarodowego bloku antybolszewickiego. W drugiej połowie marca 1945 r. Władysław Marcinkowski „Jaxa” – zastępca dowódcy Brygady – wziął udział w zorganizowanym przez Niemców w Pradze roboczym spotkaniu z przedstawicielami różnego rodzaju faszystowskich organizacji, m.in. Żelaznej Gwardii z Rumunii i Strzałokrzyżowców z Węgier. Miało ono doprowadzić do utworzenia pod patronatem niemieckim wspólnego bloku antysowieckiego, ale wysłannik Brygady odmówił przystąpienia do międzynarodówki antykomunistycznej, wymawiając się brakiem kompetencji<sup>47</sup>.

Niemożność podjęcia faktycznego współdziałania bojowego uzasadniano stale brakiem odpowiedniego przygotowania i uzbrojenia oraz partyzanckim charakterem Brygady. Jako alternatywne rozwiązanie podawano możliwość wykorzystania jej po odpowiednim przygotowaniu do działalności dywersyjnej na tyłach Armii Czerwonej<sup>48</sup>. Być może propozycje tego rodzaju złożono w czasie rozmów 27 stycznia w Ząbkowicach Śląskich, gdyż następnego dnia wśród partyzantów pojawiły się takie wiadomości: „Wczoraj (28 I) jak grom uderzyła nas wiadomość podawana z szybkością błyskawicy z ust do ust, że wracamy z powrotem do Polski. W jaki sposób? Otóż w fantastyczny. Niemcy zaproponowali nam projekt zrzućcia nas jako skoczków spadochronowych na tyły bolszewickiego frontu w celu zadawania bolszewikom dywersji. Pierwsza ochotnicza dziesiątka składająca się z ludzi pracujących dawniej w AS-sie [Akcja Specjalna] po krótkim przeszkoleniu odleci w najbliższych dniach w celu nawiązania łączności z naszym Głównym D[owódz]tstwem, które tam zostało, i zbadania możliwości rzutów. Wiadomość tę przyjęliśmy entuzjastycznie, chociaż są między nami tacy, którzy błędą na myśl o skoku z samolotu. Ja zdecydowałem się w pierwszej chwili i będę starał się lecieć w jednej z pierwszych dziesiątek. Jaki ta sprawa weźmie

---

– kpt. Zdzisław Przybył „Albert”, dowódca I batalionu – kpt. Telesfor Piechocki „Gustaw”, dowódca 1. kompanii – por. „Żuk” (N.N.), p.o. dowódca 2. kompanii – ppor. Zygmunt Borowicki „Zygmunt”, dowódca II batalionu – por. Stefan Celichowski „Skalski”, p.o. dowódca 4. kompanii – ppor. „Orkan” (N.N.).

<sup>46</sup> Bolesław Kempa zanotował 21 I 1945 r.: „Długo czekamy, zanim z wielkim trudem przeciskamy się przez most na Odrze w Krapkowicach (Krapnitz). Trzy nasze kompanie i jedna niemiecka zostały dla ochrony mostu, dopóki nie przejdą wszystkie tabory” (cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 104).

<sup>47</sup> M.J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 217.

<sup>48</sup> Np. 7 kwietnia „Bohun” informował podkomendnych, że czasie ostatnich rozmów z Niemcami (5–6 kwietnia) akcentował m.in., iż Brygada ze względu na brak odpowiedniego uzbrojenia i wyszkolenia nie nadaje się „do jakiegokolwiek walki na froncie”, a użycie jej do takich celów przyniosłoby więcej szkody niż pożytku. Podkreślał natomiast, że może ona przyczynić się do „podtrzymania oporu NSZ-etu na terenie Polski przeciw bolszewizmowi przez celowe wysyłanie przeszkolonych grup dowódczych i dywersyjnych” i wyrażał gotowość przygotowania takich grup („W marszu i boju”, nr 14, 13 IV 1945 r., s. 1; *Rozkazy...*, s. 179).

obrót, na razie przewidzieć nie można, lecz przypuszczam, że jeżeli Niemcy zdolają zatrzymać nawałę bolszewicką, to te plany dojdą do skutku i w niedługim czasie znajdziemy się znowu na ojczystych naszych terenach jako małe oddziały dywersyjne<sup>49</sup>.

Trudno powiedzieć, jak szczerze były te deklaracje, jednak od 29 stycznia zaczęto kierować ludzi, najprawdopodobniej na zasadzie ochotniczej, do przeszkolenia na kursach radiowych, radiotelegraficznych i „specjalnych”. Większość z nich znalazła się następnie w patrolach wysyłanych do Polski. 6 lutego 1945 r. odeszła na przeszkolenie największa, ponad pięćdziesięciosobowa grupa, a następnego dnia ogłoszono oficjalnie ochotniczy zaciąg kandydatów „do przeszkolenia i ewentualnego powrotu później do kraju”. Dowódcom batalionów i kompanii polecono, aby „w zrozumieniu ważności zadania” zachęcali podkomendnych do zgłaszania się, a w stosunku do oficerów utrudniających zaciąg zapowiedziano „wyciągnięcie konsekwencji służbowych”. Dowódcą grupy wyszkoleniowej na „kursach specjalnych” został por. Stefan Celichowski „Skalski”. 9 lutego, w czasie postoju w Arnau i Kottwitz, zapowiedziano, że cała Brygada zostanie w kilku turnusach objęta szkoleniem strzelecko-dywersyjnym, a na pierwszy polecono skierować osiemdziesięciu żołnierzy „najbardziej wyrobionych ideowo, bez względu na stopień<sup>50</sup>”.

Zamiar ten nie został wówczas najprawdopodobniej zrealizowany, choć przedłużający się postój mógłby mu sprzyjać. 19 lutego rozpoczęto dalszy marsz na zachód, ale po dotarciu 28 lutego do Graber (Kravaře) i czterodniowym pobycie w tej miejscowości skierowano się najpierw na południe, a następnie na południowy wschód. Omijając od północy Pragę, 8 marca Brygada dotarła do Ratenitz (Ratenice), skąd po kilku dniach została przewieziona kolejną do Rostein (Rozstání) na północny wschód od Brna, w pobliżu niemieckiego obozu szkoleniowego. Tam rozlokowano ją w opuszczonych domach prawie na miesiąc. Już pierwszego dnia przystąpiono do organizowania normalnego garnizonu. W inauguracyjnym rozkazie „Bohun” pisał: „Rostein przewidziane jest na miejsce stałego postoju Firmy. Bez względu na to, jak długo sytuacja wojenna i polityczna pozwoli nam tu pozostać, polecam wprowadzić na m[iejscu] p[ostoju] jak największą dyscyplinę i porządek. [...] Szefowi O[ddziału] IV polecam zaprowadzić ewidencję zagród niezamieszkaných i przedstawić możliwości ich wykorzystania do dn. 31 bm. włącznie. Każdy pododdział jest odpowiedzialny za czystość odcinka ulicy przechodzącej przez jego rejon. Każdy pododdział na zajmowanych kwaterach uporządkuje stan płotów i uprawi ogródki. Polecam otoczyć opieką drzewa i krzewy<sup>51</sup>”.

W ślad za tym poszły kolejne zarządzenia. W porozumieniu z dowództwem obozu ćwiczebnego wyznaczono granice garnizonu w promieniu 2 km od wsi, ostrzegając, że ich przekraczanie bez przepustki może się spotkać z represjami ze strony władz niemieckich, które ze względu na pojawiające się oddziały skocz-

<sup>49</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 104.

<sup>50</sup> Rozkazy dzienne nr 167 i 168, 7 i 9 II 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 134–136. Prawdopodobnie kurs nie został uruchomiony, gdyż w późniejszych rozkazach brak informacji o osobach, które zostały na niego skierowane.

<sup>51</sup> Rozkaz dzienny nr 186, 15 III 1945 r. w: *ibidem*, s. 156.

ków sowieckich „zwiększyły specjalnie swą czujność w stosunku do obcych narodowości na ich terenie”. Z tego m.in. względu zakazano strzelania na terenie garnizonu oraz polowania na dziką zwierzynę. Polecono zorganizować izbę chorych, ośrodek dla chorych koni, areszt, wykopać latryny, założyć wysypisko śmieci itd. Wyznaczono stałe miejsce odpraw dla oficerów. Miejscowy kościół przekształcono w kaplicę garnizonową, w której odbyły się rekolekcje wielkopostne. Zorganizowano nawet chór kościelny<sup>52</sup>. Tok zajęć regulowały ramowe rozkłady dnia – powszedniego i świątecznego<sup>53</sup>. W dni świąteczne i w czasie wolnym od zajęć dowództwo organizowało niekiedy wycieczki lub wyjazdy do miasta, m.in. do kina<sup>54</sup>, w związku z czym przestrzegano – z uwagi na działalność wywiadu bolszewickiego – przed pochopnym zawieraniem znajomości z osobami cywilnymi. Aprowizację zapewniali Niemcy, i to nie na najgorszym poziomie; np. od 21 do 28 marca dzienna racja na osobę wynosiła 700 g chleba, 40 g margaryny (lub 35 g masła albo 50 g kielbasy), 40 g marmolady, 35 g sera, 90 g mięsa i pięć papierosów. Mięso i jarzyny szły do wspólnego kotła<sup>55</sup>.

Pobyty w Rozstaniu poświęcono na uzupełnienie braków w wyszkoleniu, zaniebany wyrażnie w czasie przemarszu. Dla wielu nowo przybyłych do Brygady było ono konieczne, gdyż do tego czasu nie zetknęły się nawet z elementarnym przygotowaniem. 15 marca całą jednostkę postanowiono objąć ośmiotygodniowym

---

<sup>52</sup> Kaplica stała się centrum życia religijnego: „Niedziela Palmowa przeszła bez żadnych zmian, jak wszystkie niedziele w roku. Po południu rozpoczęły się rekolekcje i będą trwały do środy włącznie. Na tej wsi, gdzie obecnie jesteśmy, jest kościół. Oczywiście zastaliśmy tylko ściany, bo wszystko zostało z niego zabrane. Nasz kapelan jak mógł, tak go ozdobił i mamy teraz kościół sami dla siebie. [...] Ostatni tydzień był naprawdę ciężki, bo poza ćwiczeniami mieliśmy przez trzy dni rekolekcje, potem spowiedź i codziennie rano nabożeństwo z komunią”. Na Wielkanoc „kapelan tak ładnie urządził ciemnicę i grób, że przypomina się zaraz Polska” (Dziennik Bolesława Kempy).

<sup>53</sup> „**Ramowy rozkład dnia powszedniego:** Godz. 5.00 – pobudka woźniców, gospodarczych; 6.00 – pobudka ogólna; 6.00–7.00 – gimnastyka, czyszczenie koni, mycie; 7.00 – modlitwa; 7.15–7.45 – śniadanie; 7.45–8.00 – raport poranny; 8.00–12.00 – zajęcia wg programu; 12.15 – raport służbowy dowódcy kompanii; 12.00–14.00 – przerwa obiadowa (obiad i wolne); 14.00–18.00 – zajęcia służbowe; 18.00 – rozkaz; 18.15–20.30 – wolne (nauka własna); 20.30 – modlitwa; 21.00 – capstrzyk; soboty po południu – ogólne porządki. **Ramowy rozkład dnia świątecznego:** godz. 6.00 – pobudka woźniców, luzaków, gospod[arczych]; 7.00 – [pobudka] ogólna; 7.00–8.00 – mycie, ubieranie; 8.00 – modlitwa; 8.15–8.45 – śniadanie; 9.00–9.30 – raport poranny, przegląd czystości osobistej; 9.30–10.30 – nabożeństwo; 10.30–13.00 – wolne; 13.00 – obiad; 13.30–20.30 – wolne; 18.00 – kolacja; 20.30 – modlitwa; 21.00 – capstrzyk” (Rozkaz dzienny nr 196, 27 III 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 170–171).

<sup>54</sup> 9 IV 1945 r. Kempa zanotował: „Wczorajszą niedzielę spędziłem dość przyjemnie. Zaraz po Mszy Św. i obiedzie wszyscy podchorążowie naszego kursu, a było nas 15, zostali zaproszeni na wycieczkę krajoznawczą do »Macocho«, zorganizowaną przez naszego majora. »Macocho« jest to ogromna grota królewska – podziemna, oddalona od nas o 12 km, w okolicy Ostrowia. Jechaliśmy furmankami przez 2 godz. przepięknymi serpentynami szosy. Zajechawszy tam, zaczęliśmy zaraz zwiedzać grotę. [...] Resztę przyjemnej niedzieli spędziliśmy na seansie w kinie »Gasparone« w Ostrowiu” (Dziennik Bolesława Kempy).

<sup>55</sup> Rozkaz dzienny nr 196, 27 III 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 170. W następnym tygodniu jadłospis był nawet bardziej urozmaicony, gdyż poza dzienną porcją chleba (700 g), jarzynami i mięsem do obiadu (90 g lub 110 g kielbasy) przydzielano: 60–70 g kielbasy, 40 g margaryny (pięć dni w tygodniu), 35 g masła (raz w tygodniu), 35 g smalcu (raz w tygodniu), cztery jaja i 500 g mąki na tydzień (z tego dwa jaja i całą mąkę przeznaczano na wypiek ciast), 0,2 l wódki na tydzień oraz pięć papierosów i dwa cygara dziennie (*ibidem*, s. 175).

intensywnym szkoleniem w obrębie sześciu kursów. Ich organizacja wyglądała następująco:

Tabela nr 2. Wykaz kursów realizowanych od marca 1945 r. w Brygadzie Świętokrzyskiej

Numer	Rodzaj kursu	Komendant
I	doskonalący dla podoficerów	kpt. Henryk Podhorski „Step”
II	dla kandydatów na podoficerów i podchorążych	mjr Henryk Karpowicz „Rusin”
III	doskonalący dla podchorążych	kpt. Zbigniew Jawor „Wojski”
IV	rekrucki*	kpt. Telesfor Piechocki „Gustaw”
V	dla oficerów młodszych	kpt. Wacław Michalski „Żur”
VI	kurs sztabowy dla oficerów starszych	mjr Leonard Zub-Zdanowicz „Ząb”

\* Dla osób nieobjętych innymi kursami i szeregowców bez funkcji.

Źródło: Rozkazy dzienne nr 187 i 192, 16 i 21 III 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 157, 164.

Ich działalność zainaugurowano 19 marca mszą w intencji Józefa Piłsudskiego, w której wzięli udział wszyscy kursanci w szykach zwartych. Po nabożeństwie „Bohun” dokonał przeglądu szyków, co dało początek legendzie o zorganizowaniu w tym dniu, zgodnie z polską tradycją, defilady ku czci Piłsudskiego. Szkolenie obejmowało część teoretyczną (wykłady) i praktyczną, m.in. ćwiczenia w polu i strzelanie, z czym wiązały się czasami pewne kłopoty. Dowódca Brygady polecił, aby w trakcie ćwiczeń oszczędzać łąki oraz pola uprawne i zabronił prowadzenia ich w pobliżu strzeżonych przez Niemców węzłów kolejowych, mostów itp., gdyż utrudniało to ochronę obiektów. Strzelanie cieszyło się znaczną popularnością, choć, jak zanotował jeden z uczestników: „Pierwszy raz strzelaniem do tarczy, dotychczas zawsze miałem przed sobą cel prawdziwy”<sup>56</sup>.

W parze z intensywnym szkoleniem nie szło jednak kierowanie poza linię frontu większej liczby partyzantów, a wysłane patrole nie podejmowały tam działań dywersyjnych. 13 lutego wyekspediowano samolotem tylko jedną grupę zwiadowczą pod dowództwem por. Bogusława Denkiewicza „Bolesława”<sup>57</sup>. Kolejne

<sup>56</sup> Dziennik Bolesława Kempy.

<sup>57</sup> J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 251–252; Studium Polski Podziemnej [dalej: SPP], 3.14.I, „Patrole z Brygady do Polski wg opracowania Janiny Kuś-Kudłatej »Marty« 8 II 1991” [dalej: J. Kuś-Kudłata]. Z.S. Siemaszko (*op. cit.*, s. 157) jako datę odlotu podaje 23 marca, jako dowódcę wymienia ppor. Jana Ciesielskiego. Jako dowódcę wymienia go również Bolesław Kempa w swym dzienniku pod datą 31 stycznia: „Pierwsza dziesiątka, która miała lecieć na tereny polskie, odleciała wczoraj silnie uzbrojona. Jako d[owódc]a polecał ppor. »Rumba«. Ciekawy jestem, jaki obrót weźmie sprawa, czy wylądują szczęśliwie i czy dadzą o sobie jakiś znak życia” (cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 104). W skład grupy weszli: por. Bogusław Denkiewicz „Bolesław” jako dowódca oraz ppor. Jan Ciesielski „Rumba”, plut. pchor. „Halszka” (N.N.), kpr. „Tomek” (N.N.), kpr. pchor. „Wojtek” (N.N.) i łączniczka Maria Kobierzycza „Baśka”. Denkiewicz wymienia jeszcze kpr. „Dana”, ale osoba o takim pseudonimie nie pojawia się w rozkazie dziennym nr 167 z 7 II 1945 r. (*Rozkazy...*, s. 134), w którym wymieniono osoby odkomenderowane 1 II 1945 r. „na kurs specjalny”. Wśród oddelegowanych znaleźli się wszyscy wymienieni (poza kpr. „Danem”), a ponadto: plut. „Dzik” (N.N.), kpr. Czesław Golembiowski „Góral”, st. strz. „Paweł” (N.N.), strz. „Artur” (N.N.) i strz. „Marcin” (N.N.). Wszyscy członkowie grupy, poza kpr. pchor. „Wojtkiem” z Oddziału II, służyli w kompanii asystencyjnej.



zrzucono 10 marca – grupę kpt. Zygmunta Rafalskiego „Sulimczyka” i 11 marca – grupę ppor. Stanisława (Władysława) Stefańskiego „Szczerby”<sup>58</sup>. Jako ostatnia odleciała 15 kwietnia siedmioosobowa grupa por. Jerzego Celińskiego „Gnata”<sup>59</sup>, a dziesięć dni później (25 kwietnia) odeszła jedyna grupa piesza, najliczniejsza, pod dowództwem por. Tadeusza Żółkiewskiego „Mosta”, która jednak nie dotarła do celu w całości; większość jej uczestników, wraz z dowódcą, powróciła do Brygady 29 kwietnia. Informacje na jej temat są zresztą wyjątkowo sprzeczne<sup>60</sup>.

Dwie ostatnie grupy zostały wysłane już po kolejnej konferencji polsko-niemieckiej, która odbyła się 5–6 kwietnia najprawdopodobniej w Monachium. Stronę polską reprezentowali tam z pewnością „Bohun”, „Jaxa” i „Ząb”, a być może także „Zaremba” i „Skąpski”<sup>61</sup> (ten ostatni jako tłumacz). Wśród rozmówców niemieckich znajdował się m.in. kpt. Paul Fuchs z radomskiego gestapo. Przebieg rozmów nie jest znany, ale ich efekty znalazły odbicie w rozkazie dziennym wydanym następnego dnia po ich zakończeniu. „Bohun” informował podkomendnych:

<sup>58</sup> Daty zrzutów i skład obu grup są trudne do ustalenia. Według relacji Zygmunta Rafalskiego (J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 255–256) grupy zrzucono w terminach podanych powyżej. Daty te potwierdza Kempa: „Wczoraj [10 marca] odjechało kilku chłopców do Polski. Dowódcą jest kpt. Sulimczyk, mój dawny dowódca, pojechał też nasz szef Władek »Szczerba«, »Bąk«, »Lisowczyk« i inni mają po wylądowaniu nawiązać z nami kontakt” (Dziennik Bolesława Kempy). W *Rozkazach...* (s. 157) informacja o odkomenderowaniu większości członków grupy „Sulimczyka” znajduje się pod datą 16 marca. J. Kuś-Kudłata (*op. cit.*) podaje 22 i 25 marca jako daty zrzutów. Pewne wątpliwości może budzić również skład personalny obu grup. Identyfikację osób utrudnia także przyjęcie przez część skoczków tuż przed odlotem do kraju nowych pseudonimów. Według relacji Rafalskiego cały zespół liczył siedemnaście osób, a w zrzuconej z nim grupie znajdował się także jego zastępca ppor. Stanisław (Władysław) Stefański „Szczerba”, wymieniany zazwyczaj jako dowódca drugiego rzutu skoczków. W liczącej dziewięć osób grupie Rafalskiego – zgodnie z jego relacją – znajdowali się: ppor. Stefański „Szczerba”; radiotelegrafista kpr. Jan Proszowski „Roland”; sierż. Jan Dymek „Tyniecki”; st. strz. Lucjan Bracha (Brachwa) „Bąk”, „Biedronka”; kpr. „Dan” (N.N.); strz. „Artur”; radiotelegrafista sierż. pchor. „Jar” (N.N.) i N.N.; w skład grupy zrzuconej następnego dnia wchodził: wachm. „Róg”, „Metys”, kpr. pchor. „Orzeł”, „Rysiek”, st. strz. „Czarny”, „Pomsta” i kpr. „Stały” (wszyscy N.N.).

<sup>59</sup> SPP, 3.14.I, J. Kuś-Kudłata; J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 263–264; Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 157. W skład tej grupy, według relacji dowódcy, wchodził poza nim: st. strz. Janina Maria Słowińska-Orzechowska „Grażyna” (łączniczka), plut. „Hel” (N.N.), plut. „Jabłko” (N.N.), kpr. Henryk Ćwik „Przecinek”, kpr. pchor. Wacław Proszowski „Wampir” i radiotelegrafista plut. pchor. Władysław Ginilewicz „Longin”.

<sup>60</sup> SPP, 3.14.I, J. Kuś-Kudłata; J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 258–263; AIPN Kr 075/134, t. 10, Zeznanie ppor. Jana Dzielskiego „Wareckiego” z NSZ, k. 19; *ibidem*, Oświadczenie Jana Dzielskiego, 3 VII 1945, k. 21–22; *ibidem*, Odpis protokołu przesłuchania Ryszarda Kwiatkowskiego, s. 6. Jak zgodnie informowano, grupa wyszła z Rozstání 25 IV 1945 r., nieźle wyposażona w broń i pieniądze (30 tys. czerwońców, tj. ok. 300 tys. zł), pod dowództwem por. Tadeusza Żółkiewskiego „Mosta”. Z enigmatycznych wzmianek wynika, że większość partyzantów zawróciła z drogi, a do kraju dostały się tylko dwa patrole: ppor. Jana Dzielskiego „Wareckiego” i kpr. Włodzimierza Kołaczkiwicza „Huberta”, które nie podjęły żadnych konkretnych działań. W rozkazie dziennym nr 209 z 13 kwietnia zamieszczono informację o „wyjeździe służbowym” stuosobowej grupy, m.in. „Mosta” i „Wareckiego”, a w rozkazie nr 255 z 29 kwietnia odnotowano „powrót z podróży służbowej” „Mosta” i 48 innych osób (*Rozkazy...*, s. 203–204).

<sup>61</sup> 4 IV 1945 r. „Bohun” informował: „Wyjeżdżam dzisiaj służbowo z z[astęp]cą i szefem Sztabu na dwa dni” (*Rozkazy...*, s. 176). Pozostałe dwie osoby wymienia Antoni Szacki w swych wspomnieniach (A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 149), aczkolwiek o samym spotkaniu pisze, że odbyło się 12 kwietnia.

„Dn[ia] 5 i 6 bm. odbyłem rozmowy z przedstawicielami niemieckich władz wojskowych, w których stwierdziłem, że Grupa »Zachód« NSZ ma na celu w zmienionych obecnie warunkach przede wszystkim walkę z bolszewizmem, okupującym Polskę. W wyniku tego mojego stanowiska ustaliłem, że Grupa ma do wykonania następujące zadania:

1. przeprowadzenie włączenia jak największej liczby Polaków przebywających na terenach Rzeszy do szeregów Grupy dla celów walki z Rosją Sowiecką o wolność i niepodległość Polski.

2. podtrzymanie oporu NSZ-etu na terenie Polski przeciw bolszewizmowi przez celowe wysyłanie przeszkolonych grup dowódczych i dywersyjnych.

3. nawiązanie kontaktów z polską emigracją na Zachodzie, a w pierwszym rzędzie z Wodzem Naczelnym gen. Andersem, celem podporządkowania się jego rozkazom dotyczącym walki wszystkich Polskich Sił Zbrojnych z okupantem bolszewickim o prawdziwą wolność i niepodległość Polski.

Wyszczególniając powyższe zadania Grupy, stwierdziłem:

1. że d[owódz]two Grupy jest gotowe przygotować dla celowych przerzutów na teren Polski odpowiednio przygotowane grupy dowódcze i dywersyjne.

2. że Grupa jako taka obecnie nie nadaje się do jakiegokolwiek walki na froncie ze względu na brak dostatecznego uzbrojenia i bardzo słabe wyszkolenie.

3. że w tych warunkach udział Jej w walkach na froncie przyniósłby więcej szkody niż pożytku.

4. że Grupa jest nie tylko jednostką wojskową, ale i polityczną, której dążeniem jest przesunięcie się dalej na zachód. Wówczas jedynie bowiem możliwe będzie wykonanie powyżej wyszczególnionych zadań.

Strona niemiecka powyższe zasady stanowiska mojego przyjęła, zobowiązując się przedłożyć je swym władzom politycznym i wojskowym do zatwierdzenia.

W wyniku konferencji ustalono, że kpt. Fuchs zbada możliwości techniczne przesuwania się Grupy na zachód niezależnie od postępów ofensywy bolszewickiej.

Ustalono przy tym, że w wypadku gwałtownych postępów tej ofensywy Grupa będzie się posuwała w kierunku zachodnim z armią niemiecką<sup>62</sup>.

Osiągnięte rezultaty były korzystne dla dowództwa Brygady – nie tylko otrzymano zgodę na dalszy marsz na zachód, ale przede wszystkim znów odsunięto groźbę rzucenia jednostki na front. Wzmianka o jej rozbudowie oznaczała możliwość prowadzenia werbunku w obozach jenieckich i koncentracyjnych. Bardzo istotny był także fakt, że Niemcy zaakceptowali konieczność porozumienia się Brygady z władzami polskimi na emigracji. Być może uznali oni, że dzięki temu uzyskają możliwość nawiązania kontaktu z aliantami.

<sup>62</sup> „W marszu i boju”, nr 14, 13 IV 1945 r., s. 1. Reakcją na ten rozkaz Bolesław Kempa zanotował 9 kwietnia: „Wczoraj odczytano nam rozkaz w sprawie naszego przemarszu na zachód. Otóż Niemcy zgodzili się na wszystkie warunki postawione przez nasze dowództwo, ale proponują nam pomoc w przejściu na tereny polskie, oferując wszelkie środki transportu. Uznali, że ze względu na naszą »małą wartość bojową, a dużą polityczną« nie będą się nam sprzeciwiać. W razie szybkiego postępowania frontu na naszym odcinku (Morawy) możemy się samodzielnie wycofywać na zachód. Mówią po cichu, że nasze wyjście nastąpi jeszcze w tym tygodniu. Dzisiaj wyjechały delegacje do oflagów i stalagów celem zabrania stamtąd części żołnierzy polskich z niewoli” (cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 106).

Wkrótce po konferencji emisariusze Brygady wyruszyli do 2. Korpusu oraz do Londynu. Do Włoch zostali wysłani 10 kwietnia por. Przemysław Mieczkowski „Szaława” i ppor. Richard Tullet „Harry”. Przebieg ich podróży nie jest znany, choć wiadomo, że do celu dotarli. Nie miało to jednak poważniejszego znaczenia, gdyż mimo że byli wyposażeni w szyfry i namiary radiowe, łączności nie nawiązali. Większe praktyczne konsekwencje, przynajmniej dla Brygady, miała misja rtm. Jerzego Dobrzańskiego „Zaremby”, który wyjechał 15 kwietnia, a dwa tygodnie później przekroczył linię frontu<sup>63</sup>.

Nadzieje dowództwa na powiększenie jednostki także się nie ziściły. Jakież rozmowy na ten temat prowadzono najprawdopodobniej na początku marca, gdyż dowództwo Brygady liczyło się z poważniejszym napływem ludzi już w chwili przybycia do Rozstání, o czym świadczy fakt, że w rozkazie z 15 marca 1945 r. o organizowaniu miejsca stałego postoju pisano m.in.: „Polecam otoczyć opieką domy niezajęte przez żołnierzy Firmy ze względu na to, że są to domy wysiedlonej a bratniej nam ludności czesko-słowackiej oraz ze względu na to, że w wypadku zwiększania stanu Firmy każdy dom będziemy wykorzystywać na kwatery dla naszych żołnierzy”<sup>64</sup>. Z niewiadomych powodów plany te nie zostały zrealizowane. Niemcy zwolnili w połowie kwietnia 1945 r. z obozu koncentracyjnego w Neuengamme więzionego od ponad roku mjr. NSZ Stefana Władysława Kozłowskiego „Aleksandra”, byłego komendanta Kwatery Głównej i szefa łączności NSZ, i po przeprowadzeniu z nim wielu rozmów odesłali go do Brygady tydzień później (19 kwietnia 1945 r.), a więc wówczas, gdy już opuściła ona Rozstání. Po pięciu dniach „Aleksander” wyjechał z misją werbunkową do Murnau i Dachau, gdzie jednak traktowany był przez jeńców i więźniów bardzo podejrzliwie; wyprawa zakończyła się fiaskiem<sup>65</sup>. Kolejnym przykładem dobrej woli było uwolnienie przez Niemców 18 kwietnia 1945 r. więzionej do tego czasu w obozie koncentracyjnym żony byłego premiera Stanisława Mikołajczyka<sup>66</sup>, która pozostała w Brygadzie do zakończenia działań wojennych.

<sup>63</sup> Daty te podaje w swych wspomnieniach Antoni Bohun-Dąbrowski. Potwierdzają je i inne dokumenty. W rozkazie dziennym nr 207 z 10 IV 1945 r. zanotowano: „Wyjechali służbowo: ppor. Harry, st. sierż. Czarny, Czerwony, sierż. Jacek, st. strz. Biały”. Być może wchodzili oni także w skład tej grupy, gdyż w okresie późniejszym nie są już wymieniani w rozkazach. Rtm. Dobrzański w swym pierwszym meldunku po nawiązaniu kontaktu z władzami polskimi podawał informacje o stanie Brygady z 11 kwietnia.

<sup>64</sup> Rozkaz dzienny nr 186, 15 III 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 156.

<sup>65</sup> Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 158–161; M.J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 219. Datę przybycia do Brygady mjr. „Aleksandra” ustalono na podstawie *Rozkazów...*, s. 192. Datę wyjazdu do Murnau ustalono na podstawie informacji o wyjeździe „w sprawach służbowych” towarzyszącego mu ppor. „Edwarda Asa” (*Rozkazy...*, s. 198). Cała wyprawa nie trwała zbyt długo, gdyż 28 kwietnia ppor. „As” wymieniany jest już jako oficer służbowy. Antoni Bohun-Dąbrowski w swych wspomnieniach zaprzecza, że zadaniem „Aleksandra” był werbunek do Brygady. Miał on jedynie ewentualnie wyciągnąć z obozu kilku więzionych tam oficerów NSZ.

<sup>66</sup> Fragment dziennika Bolesława Kempy: „Wypadła mi znowu służba w Brygadzie i byłem świadkiem może nawet historycznego zdarzenia: Wieczorem około 22 przywieźli nasi ludzie z akcji specjalnej Panią Premierową Mikołajczykową, która przetrzymywana była podobno w obozie koncentracyjnym koło Berlina. Jest to dość jeszcze młoda i przystojna kobieta. Miałem ją nawet okazję osobiście poznać, bo jako służbowy wyznaczałem dla niej kwatery. Brygada ma znowu jedną więcej zasługę. Będziemy mieli fory w przyszłości u Pana Premiera Mikołajczyka za nasze zasługi” (cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 106–107).

13 kwietnia Brygada wznowiła marsz na zachód. Liczyła wówczas około 930 osób wyposażonych w znacznym stopniu w broń automatyczną, dwa działka, kilkadziesiąt wozów taborowych oraz prawie dwieście koni<sup>67</sup>. Opuszczenie Rozstání – przynajmniej według relacji „Bohuna” – było dość dramatyczne, gdyż Niemcy usiłowali ponownie wymusić współdziałanie wojskowe, grożąc rozbrojeniem jednostki: „Ostatnią rozmowę z przedstawicielami niemieckich władz wojskowych odbyliśmy 12 kwietnia 1945 r. [tj. w przeddzień wymarszu z Rozstání – C.B.]. W spotkaniu tym wraz ze mną brali udział: ppłk Jaxa, ppłk Ząb, mjr Poraj, rtm. Zaremba i por. Skąpski jako tłumacz. Jak poprzednio Niemcy znowu wysunęli nam propozycję prowadzenia walki partyzanckiej w małych grupach, na tyłach posuwającej się Armii Czerwonej. I po raz drugi kategorycznie odrzuciliśmy sugestie niemieckie, ze stanowczym żądaniem swobodnego marszu na zachód w kierunku zbliżającego się frontu amerykańskiego. Podawaliśmy te same co poprzednio uzasadnienia. Pod koniec tej dyskusji jeden z oficerów niemieckich w dużym zdenerwowaniu powiedział: »Przecież możemy was łatwo zlikwidować w Rostani [Rozstání]«. Ta wypowiedź potwierdziła moje poprzednie obawy. »Niech spróbują – odpowiedziałem stanowczym i trochę podniesionym głosem – my tak łatwo nie damy się zlikwidować«. Dodałem jeszcze, że »Brygada nie jest towarem na przetarg«. Po przetłumaczeniu mojej odpowiedzi przez por. Skąpskiego nastąpiła chwilowa konsternacja, którą zażegnał niemiecki dowódca delegacji. W rezultacie, po długiej dyskusji, Niemcy zgodzili się na dalszy nasz marsz na zachód przez Czechosłowację z zastrzeżeniem ominięcia Pragi. W parę dni po przeprowadzonych rozmowach Brygada opuściła Rostani i udała się w dalszą drogę<sup>68</sup>.

Wymarsz oznaczał przerwanie rozpoczętego szkolenia, ale znacznej części kandydatów zaliczono ukończenie pełnego kursu podoficerskiego lub podchorążych

<sup>67</sup> W odrębnym podpisanym meldunku, złożonym najprawdopodobniej przed odlotem do Londynu 4 V 1945 r., rtm. Jerzy Dobrzański podawał: „Grupa partyzancka pod dowództwem płk. Bohuna-Dąbrowskiego po wycofaniu się z Polski przebywała przez okres kilku tygodni na terenie wschodniej Czechosłowacji – ściśle, w rejonie Brna. Dn. 11 kwietnia nastąpiło jej przesunięcie się w kierunku Pilzna. Zamiarem dowództwa grupy było wejście w bezpośredni kontakt ze zbliżającymi się ku temu rejonowi wojskami amerykańskimi, celem – przeprowadzenie grupy na stronę aliantów i dołączenie do Armii Polskiej na Zachodzie.

Skład grupy do dn. 11 IV br.:

Ogółem 930 ludzi, uzbrojonych częściowo w broń niemiecką, częściowo rosyjską i angielską. W tym duży procent broni automatycznej.

Około 70 wozów taborowych.

Około 180 koni wierzchowych i pociągowych.

2 działka niemieckie: 1 ppanc. i 1 mała haubica (zdobyte w kraju na Niemcach).

Nadmienić należy, że w związku z przesuwaniem się grupy przez tereny okupowane przez Niemców stan jej, zwłaszcza w okresie ostatnim, ma tendencje do liczbowego rozrastania się” (Instytut Polski i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego [dalej: IPMS], A XII 43/15).

<sup>68</sup> A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 149. Wydaje się, że rozmowy wspomniane tu przez autora odbyły się kilka dni wcześniej. Świadczy o tym m.in. ostatnie zdanie relacji, informujące o wznowieniu marszu Brygady kilka dni po rozmowach. W rzeczywistości opuściła ona Rozstání 13 kwietnia, kilka dni po rozmowach 5 i 6 kwietnia, a nie po ewentualnym spotkaniu 12 kwietnia. Potwierdza to także późniejsza relacja Antoniego Szackiego przytaczana przez Jerzego Jaxę-Maderskiego (*op. cit.*, s. 217–218), w której podał, że na czas swej nieobecności wyznaczył na dowódcę Brygady mjr. Waleriana Mielczarka „Wołyniaka”. Polecenie takie znajduje się jedynie w rozkazie dziennym nr 202 z 4 IV 1945 r. 12 kwietnia mjr. „Wołyniak” został wyznaczony na szefa jednej z kolumn marszowych.

i awansowano ich na wyższe stopnie. Prawdopodobnie przypuszczano, że wkrótce Brygada zatrzyma się ponownie na dłuższy pobyt, w związku z czym utrzymano podział na kursy, traktując je również jako jednostki organizacyjne, np. według nich wyznaczano oficerów i podoficerów do pełnienia służby oraz wystawiano posterunki wartownicze. Szybko okazało się, że rachuby te były błędne, gdyż jedyny postój do czasu spotkania z Amerykanami miał miejsce w Kamiennym Ujeździe (Kamenný Újezd, Stein Aujest) i trwał zaledwie pięć dni. 21 kwietnia 1945 r. kursy zostały ostatecznie rozwiązane i wrócono do poprzednich form organizacyjnych, czyli podziału Brygady na cztery pododdziały; nadal określano je zarezerwowanym poprzednio dla pułku kryptonimem „filia”, ale równoległe do tego używano nazwy batalion. Ponadto nowe „filie” nie dzieliły się już na bataliony, ale na kompanie. Była to już ostatnia zmiana przed zakończeniem wojny. (Obsada personalna batalionów i kompanii zob. aneks, tabela nr 2).

Sytuacja Brygady, zwłaszcza pod względem materialnym, w tym okresie wyraźnie się pogorszyła, o czym mogą świadczyć coraz większe kłopoty z zaopatrzeniem w żywność. Bolesław Kempa zanotował: „Najgorzej jest z jedzeniem, bo jest go coraz mniej, ale pocieszamy się nadzieją, że to już niedługo. [...] Ostatnio trochę straciłem mój animusz i chęć do życia – zaczyna być źle, nie ma co jeść. Nawet nie ma jednego papierosa, żeby go można spokojnie zapalić. Głupie uczucie, kiedy się ma pieniądze (mam jeszcze około dwóch tys. koron), a nie można za nie nic dostać. Bo naprawdę jak nie zahandlujesz coś z ubrania, możesz umrzeć z głodu. Żeby się to już wreszcie skończyło”<sup>69</sup>.

W związku ze zbliżaniem się do linii frontu zwiększono i wzmocniono warty, zaczęto wystawiać posterunki alarmowe, a dowódcom batalionów wydano polecenie rozpracowania aplikacyjnego „planu obrony” podległych im jednostek. Ponownie zwrócono uwagę na konieczność podkreślenia polskiego charakteru jednostki, w związku z czym „Bohun” zabronił „noszenia wszelkich odznak obcych armii i narodowości” oraz kazał dopilnować, aby „wszyscy żołnierze na lewym ramieniu mundurów naszyli godła Państwa Polskiego”, w wypadku zaś braku wystarczającej liczby orłów nałożyli biało-czerwone opaski<sup>70</sup>. Polecono też, by w czasie przelotu samolotów alianckich wykladać płachty z biało-czerwonymi szachownicami i napisem „Poland”.

Wydaje się, że pod koniec kwietnia Brygada nie tylko pozbywała się ostatecznie opieki niemieckiej, od czasu opuszczenia Rozstání coraz bardziej zresztą iluzorycznej, ale mogła ujawnić swe antyniemieckie nastroje. Jej żołnierz zanotował np. 29 kwietnia: „Rozbrajamy Niemców, zabieramy żywność, bieliznę i mundury”<sup>71</sup>.

<sup>69</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 107.

<sup>70</sup> Rozkaz dzienny nr 219, 23 IV 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 197. Kwestia odznak wróciła jeszcze kilka dni później. W rozkazie nr 223 z 28 IV 1945 r. „Bohun” ustalał ostatecznie rodzaje noszonych odznak: „na lewym rękawie godło państwowe (orzeł biały na czerwonej tarczy) lub opaska biało-czerwona. Na połówkach lub furażerkach proporczyki biało-czerwone. [...] Uczestnikom powstania warszawskiego zezwalam na noszenie na lewej kieszeni munduru czerwonej tarczy z syreną – herbem Warszawy” (Rozkaz dzienny nr 223, 27 IV 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 201).

<sup>71</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 107. M.J. Chodakiewicz (*op. cit.*, s. 220) podaje, że do pierwszego starcia doszło w nocy 27/28 kwietnia pod Všekarami i że spalono wówczas kilka samochodów. Być może chodzi o inną miejscowość, gdyż tej nocy Brygada znajdowała się jeszcze kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Všekar.

1 maja Brygada zakończyła swą wojenną wędrówkę i zakwaterowała się w kilku wsiach na zachód od Pilzna: dowództwo we Všekarach, I batalion w Stichovie, II i III – w Kvíčovicach, IV – w Neuměř. Tam miała stacjonować prawie dwa miesiące i tam też obchodziła ostatnie wojenne święto 3 Maja. Mogła już z nadzieją patrzeć w przyszłość, co znalazło odbicie w wydanym tego dnia rozkazie<sup>72</sup>.

Na dzień przed dotarciem do Všekar wysłano czteroosobowy patrol pod dowództwem kpt. Stefana Celichowskiego „Skalskiego”<sup>73</sup> celem bezpośredniego nawiązania kontaktu z Amerykanami. W ciągu dwóch dni nawiązał on łączność z wysuniętymi placówkami amerykańskiej 2. Dywizji Piechoty, w której służyło kilku żołnierzy i oficerów pochodzenia polskiego. Przekazał informacje o rozpoznanym przez Brygadę stanie niemieckich sił, ich punktach oporu, składach amunicji itp. oraz o gotowości Brygady do współdziałania, a także prośbę „o podanie wiadomości o nas gen. Andersowi, dowódcy II Korpusu we Włoszech”<sup>74</sup>. Ponadto Amerykanie nawiązali z Brygadą łączność radiową.

Amerykanie wykorzystali otrzymane wiadomości, m.in. zbombardowali wskazane przez łączników składy amunicji. Brygada wspierała działania wojenne Amerykanów, m.in. blokowała trasy przemarszu jednostek niemieckich, a 5 maja przeprowadziła jedną ze swych największych akcji przeciwko Niemcom – wyzwolenie kobiecego obozu koncentracyjnego w Holiszowie (Holýšov)<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> „W dniu dzisiejszym czcimy rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja 1791 r. Wówczas mała grupa Polaków wystąpiła z nowymi ideami, które miały dać Polsce trwale podstawy życia państwowego. Dzisiaj, kiedy prowadzona jest walka o ideały sprawiedliwości, zagadnienie naszego bytu państwowego wysuwa się na pierwsze miejsce. My, żołnierze NSZ, w tej walce bierzemy udział, głosząc hasła Wielkiej, Niepodległej, sprawiedliwej społecznie Polski. Walka jeszcze dla nas się nie kończy, czekają nas jeszcze może chwile ciężkie, ale wierzymy w to, że siłą ducha, wytrwałości i bezgranicznego poświęcenia się dla dobra Narodu Polskiego doprowadzimy tę walkę do wyniku, który da nam prawdziwie Wolną i Niepodległą Polskę.

Chwila połączenia się z naszymi rodakami jest bliska. Po tylu latach tułaczki i walk w osamotnieniu nareszcie nastąpi upragnione przez nas wszystkich wejście w skład naszej regularnej Armii Polskiej. Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Pan Prezydent Raczkiewicz!

Niech żyje Armia Polska i Jej Naczelny Wódz gen. dyw. Anders!” (Rozkaz dzienny nr 229, 3 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 207).

<sup>73</sup> 7 V 1945 r. „za przejście patrolu przez linie niemieckie do d[owództwa] wojsk amerykańskich” zostali odznaczeni Krzyżem Walecznych: po raz pierwszy por. Stefan Celichowski „Skalski”, po raz drugi st. sierż. Tadeusz Wichrowski „Wicher”, plut. pchor. Zygmunt Sowa „Skrzetuski” i kpr. „Torpeda” (N.N.). Zob. Rozkaz dzienny nr 233, 7 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 210.

<sup>74</sup> A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 151–152. *Ibidem* (s. 153–158) dokładny opis przekroczenia linii frontu i nawiązania kontaktu z Amerykanami w relacji kpt. „Skalskiego”.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 152, 158–161; J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 228–229. Według zamieszczonego opisu i dołączonego szkicu akcja ta musiała być istnym majstersztykiem sztuki wojennej. Przeprowadzono ją właściwie bez strat własnych (dwóch rannych), choć obóz miał silną, złożoną z SS załogę (wzięto do niewoli ok. 200 esesmanów), która nie mogła liczyć na względy u przeciwników, otoczony był bunkrami z ciężkimi karabinami maszynowymi, a jedyną drogą dojsia doń był wąski mostek przerzucony przez dość głęboką rzeczkę. Ponadto wiadomości o planowanym ataku musiały rozejść się szeroko, skoro tuż przed rozpoczęciem akcji „Ząb” przyprowadził do „Bohuna” delegację mieszkańców Holiszowa „z prośbą o odłożenie ataku na obóz”, gdyż bali się oni ewentualnych represji ze strony Niemców. W późniejszych relacjach walki przedstawiano jako wyjątkowo krwawe. Na podstawie dostarczonych mu w początku lipca informacji korespondent wojenny pisał: „Podczas akcji na terenie Czechosłowacji Brygada zdobyła i uwolniła obóz koncentracyjny w Holiszowie

Uwolniono wówczas więźniarki wielu narodowości, zatrudnione w fabryce amunicji, oraz zdobyto znaczne ilości broni. „Wdarliśmy się do miasteczka Holiszowa. Opanowaliśmy miasto i fabrykę amunicji, która była bombardowana 3 maja, wypuściliśmy około 2 tys. robotników z obozu. Powitali entuzjastycznie nasze przybycie. Wśród nich było około tysiąca Polaków, głównie kobiet, z których radości byliśmy do głębi wzruszeni. Zdobywając miasto, zabraliśmy duże ilości broni, amunicji, żywności, którą po uzupełnieniu naszych zapasów rozdaliśmy miejscowej ludności, a broń partyzantom czeskim, przez co więzy przyjaźni między Czechami i Polakami zacieśniły się. Wycofaliśmy się z miasta, zabierając jeńców i pozostawiając Czechów, którzy mają je dalej utrzymywać” – relacjonował Bolesław Kempa<sup>76</sup>.

Akcje przeciw Niemcom kontynuowano tego i następnego dnia, m.in. przeciwnając ich drogi zaopatrzenia oraz wraz z Amerykanami uczestnicząc w akcji, w której wyniku do amerykańskiej niewoli dostał się cały sztab XIII Armii niemieckiej<sup>77</sup>. Po zakończeniu działań wojennych i usunięciu nieporozumień spowodowanych – jak sugeruje „Bohun” – czeskimi intrygami<sup>78</sup>, armia amerykańska, biorąc pod uwagę dostarczone informacje oraz wystąpienia partyzantów NSZ przeciwko wojskom niemieckim, uznała Brygadę za jednostkę aliancką<sup>79</sup> i stanowisko to konsekwentnie podtrzymywała w następnym okresie mimo nacisków radzieckich.

Połączenie z armią amerykańską „niosącą wolność narodowi polskiemu” i uzyskanie praw kombatanckich „Bohun” uczcił wydaniem 6 maja specjalnego,

---

koło Pilzna. Broniącą się załogę SS wyrżnięto w pień i uwolniono 1000 więźniarek, w tym większość Żydówek” (SPP, kol. 13/101, Sprawozdanie Macieja Feldhausena dla szefa Kwatery Prasowej Sił Zbrojnych w Londynie z wizyty w Brygadzie Świętokrzyskiej, 5 VIII 1945 r.).

<sup>76</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 107–108.

<sup>77</sup> A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 162.

<sup>78</sup> „Na drugi dzień po wspólnej akcji pod Hradislawami [Hradislavy], przed południem udałem się wraz z szefem sztabu pplk. Zębem do miejscowości Stanków [Staňkov], gdzie wówczas kwaterował sztab pułku 2. [amerykańskiej] dywizji pancerniej generała Robertsona. Po przybyciu na miejsce poprosiliśmy oficera dyżurnego sztabu o rozmowę z dowódcą. Wśród obecnych na sali zauważyliśmy dużo kręcących się cywili czeskich. Za chwilę naszedł pułkownik amerykański, któremu zameldowaliśmy nasze przybycie. Ku naszemu zdumieniu pułkownik oświadczył nam, że Brygada ma złożyć broń i czekać w swoim miejscu na dalsze rozkazy władz amerykańskich. Wtedy poprosiliśmy go, aby poinformował się o nas w wyższym dowództwie, co niezwłocznie uczynił, łącząc się z nim telefonicznie. Po zakończeniu tej rozmowy podszedł do nas i witając się z nami, tym razem bardzo serdecznie, oświadczył nam, że wyższe władze wojskowe amerykańskie uznały Brygadę Świętokrzyską za oddział aliancki ze wszystkimi prawami kombatanatów. Dodał przy tym, że otrzymał rozkaz wysłania nam pełnego zaopatrzenia w żywność na stan 2000 żołnierzy” (*ibidem*, s. 162). Żołnierz Brygady zanotował w swoim dzienniku: „Armia amerykańska zrobiła na nas potężne wrażenie. Nie tyle żołnierze, ile sprzęt, broń i sprawność wojskowa. Ich obojętne i wyniosłe zachowanie, ogromne czołgi, prawie fortece na kółkach, technika i dyscyplina. Między naszym dowództwem i Amerykanami natychmiast doszło do porozumienia, uznali nas za wojsko i podobno zaraz zawiadomili polskie władze wojskowe i gen. Andersa. Teraz odpoczywamy, czekając na rozkazy naszego wodza” (cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 108).

<sup>79</sup> „W rozmowie mej z przedstawicielami armii amerykańskiej Grupa Operacyjna Zachód Narodowych Sił Zbrojnych została przez d[owódz]two amerykańskie uznana za część składową armii sprzymierzonych. Do czasu nawiązania łączności z naszym Naczelnym Wodzem i Rządem jesteśmy gośćmi jednocześnie armii amerykańskiej i narodu czeskiego jako gospodarza tej ziemi” (Rozkaz dzienny nr 233, 7 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 209).

patetycznego rozkazu. Podkreślał w nim, że z Amerykanami spotkano się „jak równi z równymi, jak sprzymierzeńcy ze sprzymierzeńcami”, podsumowywał działania i zabiegi trwające od stycznia 1945 r. oraz wyznaczał kierunki aktywności na przyszłość z pełną wiarą, że Brygada weźmie udział w nadciągającym konflikcie między demokracjami zachodnimi a bolszewikami: „Wiara nasza, która nie pozwalała nam zwątpić nawet w beznadziejnej zdawałoby się sytuacji, gdy zguba i zagłada wisiały stale jak złowrogie widma nad nami, [nie] okazała się złudną. Osiągnęliśmy to, co początkowo niejeden przenosił w sferę nieziszczalnych marzeń. Ponad 4 miesiące temu opuszczaliśmy Polskę z ciężkim sercem. Wiedzieliśmy, że przed nami jest droga trudna, gdzie tylko rozsądek i rozwaga mogą doprowadzić do realizacji naszych zamierzeń. Jakże ciężko było zdobyć się na decyzję marszu przez kraj zamieszkaany przez Niemców, zaciętych wrogów naszej Ojczyzny, z którymi do ostatniej chwili przed przejściem frontu wschodniego prowadziliśmy nieubłaganą walkę. Za sobą zostawiliśmy nasze rodziny, nasze matki i żony. W naszym marszu na Zachód przeszliśmy wiele. Dławiło nas czasami uczucie chwilowej bezsilności i świadomości niemożliwości dalszej walki na tyłach armii niemieckiej. Okresu tego jednak nie zmarnowaliśmy. W zmienionych warunkach kontynuowaliśmy pracę mającą na celu realizację Polski Wielkiej i Niepodległej. Dziś sztandary nasze powiewają obok zwycięskich barw amerykańskich, obok proporców wyzwolonego narodu czeskiego. Opatrzność pozwoliła nam raz jeszcze wziąć udział w walce przeciw odwiecznemu wrogowi i dorzucić swą część do wspólnego wysiłku zjednoczonych narodów. W tej tak pamiętnej dla nas chwili dziękuję Wam za zaufanie, którym mnie obdarzyliście. Ta Wasza ufność umożliwiła mi w znacznej mierze realizację tych zadań, które sobie postawiliśmy. Pracę naszą kontynuować będziemy w dalszym wspólnym trudzie i wysiłku, zapatrzeni w świetlaną przyszłość naszej Ojczyzny, pomni obowiązków, jakie na nas spoczywają, prowadzimy dalej walkę o wolność Kraju, o wypędzenie z niego złowrogich widm, dławiących życie naszego Narodu”<sup>80</sup>.

Wojna kończyła się dla Brygady w sytuacji względnie pomyślnej. Udało się jej przetrwać ponad cztery miesiące pod kuratelą niemiecką, a równocześnie nie wziąć udziału w otwartej walce przeciw Armii Czerwonej przy boku Niemców, co – jak się okazało – miało dla jej przyszłości niebagatelne znaczenie<sup>81</sup>. O zrzuconych za pośrednictwem Niemców patrolach mało kto wiedział, ponadto nie podjęły one wyraźnie antyradzieckich działań dywersyjnych, co hamowało w jakimś sensie zarzuty o proniemieckim charakterze Brygady. Nadal podkreślano antykomunizm i wrogość wobec wschodniego sojusznika, co w pierwszej kolejności odczuwali filoradzieccy Czesi: „Teraz żołnierze nasi, nie mając nic poważniejszego na głowie, psocą Czechom, zrywając flagi bolszewickie i przewracając

<sup>80</sup> A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 163.

<sup>81</sup> Konsul brytyjski w Pilźnie pisał m.in. w swym raporcie z 23 VII 1945 r., a więc w okresie, gdy ważyły się losy jednostki: „Nie ma wątpliwości, że grupa ta uważała, iż Rosja na równi z Niemcami jest wrogiem Polski. Prawdopodobnie jedyną rzeczą, którą można powiedzieć na ich korzyść, to to, że nie ma dowodów, iż podejmują akcje zbrojne przeciwko Armii Czerwonej. Z drugiej strony są dowody, że współpracują z Niemcami” (Public Record Office [dalej: PRO], Foreign Office [dalej: FO], 817/18, Raport konsula brytyjskiego w Pilźnie, 23 VII 1945 r. Kopia dokumentu udostępniona przez Jiříego Friedla).



bramy triumfalne, które Czesi przygotowali na powitanie bolszewików. Dzisiaj w nocy na przykład wywołali »burzę« i jedna z najładniejszych i największych bram została doszczętnie zniszczona. Czesi pienią się ze złości, ale nie mogą nic powiedzieć, bo burza w nocy rzeczywiście była, i to nawet dość gwałtowna, tak że do nas żadnych pretensji nie mogą mieć. W niektórych przypadkach nawet udają się na skargę do Amerykanów, ci oczywiście patrzą na to przez palce, bo już poznali, co to za naród»<sup>82</sup>.

Najistotniejszym problemem Brygady stało się natomiast nawiązanie bezpośrednich kontaktów z polskimi władzami wojskowymi i cywilnymi na emigracji. Starania takie podjęto wówczas, gdy wojna zbliżała się ku końcowi. Jak już wspomniano, z misją taką został 15 kwietnia wysłany rtm. Jerzy Dobrzański „Zaremba”, uczestnik większości spotkań polsko-niemieckich. Po kilkunastu obfitujących w dramatyczne wydarzenia dniach dotarł do ambasady polskiej w Paryżu, ale zdawał sobie sprawę, że jako wysłannik niescalonej części NSZ – ze względu na docierające z kraju opinie – ma nikłe szanse na przychylne przyjęcie. Dlatego też, jak zapisał w swych wspomnieniach, największy wysiłek włożył w ukrycie rzeczywistej przynależności organizacyjnej jednostki, którą przedstawiał jako zlepek różnych oddziałów o wyraźnie antykomunistycznym charakterze. 30 kwietnia, podczas rozmowy z płk. Antonim Szymańskim, szefem Polskiej Misji Wojskowej we Francji, podkreślał: „w grupie tej znajduje się najbardziej patriotyczny, przeważnie młody i wojskowy doborowy element polski. Grupa nie podlega żadnej organizacji i politycznie jest oddziałem całkowicie niezależnym. [...] Prywatnie zapewne wielu uczestników grupy wyznaje różne poglądy polityczne, natomiast łączy ich jeden cel: przejście na Zachód, połączenie się z armią aliancką i możliwość znalezienia się pod sztandarami Polskich Sił Zbrojnych, walczących przy boku Aliantów”. Tego samego dnia w rozmowie z ppłk. dypl. Stanisławem Gano, szefem wywiadu PSZ na Zachodzie, Brygadę nazywał „zawsze jednakowo grupą wojskową ruchu podziemnego w Polsce, składającą się z mieszanego elementu, a więc zarówno z członków AK, Narodowych Sił Zbrojnych, NOW i innych organizacji antykomunistycznych – co było zgodne z prawdą”. Dodawał też, „że w »grupie« znajduje się wiele najbardziej patriotycznego elementu o poglądach politycznie całkowicie niezależnych. [...] Nawet kiedy padło konkretne pytanie, czy oddział ten przypadkiem nie jest oddziałem Narodowych Sił Zbrojnych, z »całym przekonaniem« zaprzeczyłem i w dalszym ciągu snułem opowieść o nieznannej grupie wojskowej, stworzonej z różnych mniejszych oddziałów partyzanckich, których pochodzenie tym samym również było bardzo różne. Postępowanie takie narzuciłem sobie z góry, a więc jeszcze przed przybyciem do ambasady. Obawiałem się bowiem, że wobec znanej mi z Kraju nienawiści czynników politycznych AK do NSZ (nie żołnierzy AK), zbyt wczesne zdeklarowanie oblicza ideowego »grupy« może mnie narazić nie tylko na trudności ze strony oddziału VI sztabu w przedostaniu się do Londynu, ale że wręcz oddział ten może sprawić, iż w ogóle pozbawiony będą prawa wjazdu na Wyspy Brytyjskie»<sup>83</sup>.

<sup>82</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 109.

<sup>83</sup> J. Dobrzański-Zaleski, *Z misją do Naczelnego Wodza*, „Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych” 1969, z. 4, s. 57–74. Relację przytacza także A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 211–226.

Trudno ocenić, w jakim stopniu jego relacje z przebiegu misji są zgodne z rzeczywistością. We wspomnieniach swych Jerzy Dobrzański mocno podkreślał, że tak samo konsekwentnie jak informacje o obliczu ideowym oraz powiązaniach politycznych oddziału ukrywał okupacyjny pseudonim dowódcy Brygady<sup>84</sup>, a na temat tego stwierdzenia można powiedzieć, iż albo nie jest prawdziwe, albo też jego rozmówcy nie dali się zwieść. W notatce z rozmowy telefonicznej o spotkaniu 30 kwietnia pisano bowiem: „Dziś zameldował się w SHAEF<sup>85</sup> kpt. Dobrzański Jerzy, jako wysłannik polskiego oddziału płk. »Bohuna« [podkr. – C.B.], walczącego na tyłach niemieckich pod Karlsbadem. Kpt. Dobrzański zdołał przekroczyć linię frontu na odcinku 3. Armii amerykańskiej, gdzie spotkał się z wszystkimi ułatwieniami.

a. oddział liczy około 1000 ludzi, wymaszerował z bronią w rękę spod Krakowa;

b. do oddziału dołączyła samorzutnie pewna ilość ochotników;

c. należy się liczyć, że oddział zdoła się przedostać na teren 3. Armii amerykańskiej.

SHAEF skłonny jest wysłać kpt. Dobrzańskiego niezwłocznie do Londynu celem złożenia szczegółowego sprawozdania<sup>86</sup>.

Bardziej prawdopodobne jest jednak, że mętne wyjaśnienia serwowane przez Dobrzańskiego opóźniły interwencje dowództwa PSZ w sprawie Brygady. Wyczerpujące informacje o jednostce i jej charakterze złożył on dopiero 4 maja, po przybyciu do Londynu. Wbrew zawartym w relacji oskarżeniom o chęć zlikwidowania jednostki sowieckimi rękami działania Londynu były bardzo szybkie. Jeszcze tego samego dnia nawiązano kontakt z oficerem łącznikowym przy XII Grupie Armii USA i za jego pośrednictwem poinformowano Amerykanów o zbliżającym się oddziale<sup>87</sup>. W zasadzie było to tylko potwierdzenie, że jednost-

<sup>84</sup> „Pułkownik Szymański zadał mi jeszcze dwa pytania dotyczące samego oddziału, a mianowicie: Kto jest dowódcą grupy? – odpowiedziałem – pułkownik Dąbrowski (dowódca Brygady używał w Kraju pseudonimu Bohun i pod tym nazwiskiem mógł być znany komórkom sztabu utrzymującym kontakty z Krajem. Natomiast przyjęcie w czasie przemarszu przez pułkownika Bohuna pseudonimu Dąbrowski nic nikomu nie mogło mówić)”. Podobnie w czasie rozmowy z płk. Stanisławem Gano: „Dowódcę Brygady płk. Bohuna nazywałem tak jak i poprzednio płk. Dąbrowskim, nie umiałem wyjaśnić, czy płk. Dąbrowski ma coś wspólnego z którymkolwiek z oficerów Armii Polskiej sprzed wojny, noszących to samo nazwisko” (J. Dobrzański-Zaleski, *op. cit.*, s. 59–60).

<sup>85</sup> Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force – Kwatery Główna Alianckich Sił Ekspedycyjnych.

<sup>86</sup> IPMS, A XII 54/9, Notatka z rozmowy telefonicznej z ppłk. Januszem Ilińskim, 30 IV 1945, godz. 17.30. W wysłanej następnego dnia depezy do Oddziału Specjalnego Naczelnego Wodza powtarzano większość tych informacji i proszono, aby „zrobić wszystko, co możliwe, by uniknąć nieporozumień w zetknięciu się z armiami amerykańskimi”. Oddział Specjalny zaakceptował dotychczasowy tok postępowania, informował, że SHAEF „ma wiadomość o tym oddziale”, oraz prosił o nadesłanie bliższych danych dotyczących „Bohuna” i Dobrzańskiego (autentyczne nazwiska, „jak również czy są oficerami zawodowymi”). Ze zrozumiałych względów domagano się podstawowych danych o składzie oddziału, jego działalności w kraju i po opuszczeniu kraju oraz o jego stosunku do Armii Krajowej (SPR, 5.2.9/115, Depesze, 1 V 1945 r.).

<sup>87</sup> „From direction Krakow is moving westwards, fighting against the Germans, a detachment of Polish Underground Army, under command of Col. Bohun-Dombrowski. The strength of this detachment is about 1000 men and 2 anti-tank guns. At present this detachment should be a region Pilsen. This detachment is moving westwards with the intention to come in touch with USA Forces.

ka, z którą podjęli współpracę, jest rzeczywiście polską formacją związaną z polskimi władzami wojskowymi.

Zakończenie wojny „Bohun” przywitał okolicznościowym rozkazem. Informował w nim o uznaniu Brygady za jednostkę armii sprzymierzonych, o gwarancji zaopatrzenia w żywność przez kwaterymistrzostwo amerykańskie – w związku z czym zabraniał rekwizycji żywności zarówno u ludności czeskiej, jak i niemieckiej, z wyjątkiem furazu dla koni, ale za pośrednictwem władz czeskich i „płacąc ekwiwalent w walucie posiadanej wg norm określonych przez władze czeskie”. Apelowal o zachowanie karność i wzorowe zachowanie: „Naszym zachowaniem wewnątrz oddziałów, naszym stosunkiem do żołnierzy amerykańskich, naszym zachowaniem w stosunku do ludności czeskiej musimy wykazać, że godni jesteśmy być częścią składową armii sprzymierzonych”<sup>88</sup>. 8 maja odprawiono uroczystą mszę „na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe połączenie się Brygady z aliantami”, a 12 maja mszę żałobną „za spójność duszy śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”. 10 maja odbyło się uroczyste zaprzysiężenie wszystkich osób, które do tego czasu przysięgi nie składały. Dodatkowym akcentem było ogłoszenie „amnestii”, na której mocy darowano oficerom i żołnierzom kary nałożone wyrokami sądu polowego, do tej pory niewyegzekwowane. Jednostkę odwiedzali wówczas przedstawiciele różnych krajów, głównie aby podziękować za uwolnienie więźniarek w Holiszowie, wśród których „znajdowało się 6 żon ministrów i dygnitarzy francuskich. W dowód wdzięczności misja francuska miała odznaczyć szereg oficerów i szeregowych orderami francuskimi”<sup>89</sup>. Z podobnie kurtuazyjną wizytą, choć bez orderów, zjawili się w Brygadzie ponoć także oficerowie sowieccy, co zresztą wzbudziło zrozumiałą niepokój. Jeden z partyzantów zanotował: „Wczoraj [30 maja] przyjechało do naszego d[owód]cy 2 wyższych oficerów rosyjskich, aby podziękować za uwolnienie kilkuset Rosjanek z obozu w Holiszowie. Podobno jutro ma przyjechać generał rosyjski. Nie podoba mi się, że od pewnego czasu oni nas tak często odwiedzają”<sup>90</sup>.

Apogeum uroczystości związane było jednak z przybyciem ppłk. dypl. Alojzego Mazurkiewicza, przedstawiciela Polskiej Misji Wojskowej przy 3. Armii amerykańskiej. Brygada zrobiła na nim doskonałe wrażenie, czemu dał wyraz w przemówieniu: „Jestem dumny, że mnie pierwszemu przypada w udziale przywitać Wasz oddział. Przybyłem do Was jako przedstawiciel Wojska Polskiego, które zorganizowane było i istnieje na terenie Państw Sprzymierzonych. Jesteście jedynym oddziałem, któremu udało się przejść przez wszystkie trudy i znoje życia żołnierskiego, i to z bronią w rękę. U Amerykanów opinię macie jak najlepszą. Tę opinię zjedналиście sobie swoją postawą żołnierską i swym zachowaniem. Tę opinię, a jest ona jak najlepsza, przekażę dalej. Przybyłem po to, aby żołnierzom

I will be most grateful if you will immediately inform me, when this Polish unit will [be] contacting the USA Forces” (IPMS, A XII 43/15, Pismo kpt. Wacława Gilewicza, oficera łącznikowego polskich służb wywiadowczych przy Kwaterze Głównej XII Grupy Armii USA, do szefa wywiadu XII Grupy Armii, 4 V 1945 r.). Następnego dnia kpt. Gilewicz informował, że płk. Sands, szef wywiadu XII Grupy Armii, „obietca niezwłocznie powiadomić mnie, o ile kontakt z oddziałem płk. Bohun-Dąbrowskiego zostanie przez jednostki amerykańskie nawiązany” (*ibidem*).

<sup>88</sup> Rozkaz dzienny nr 233, 7 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 209.

<sup>89</sup> SPP, kol. 13/101, Sprawozdanie Macieja Feldhausena...

<sup>90</sup> Dziennik Bolesława Kempy.

uwolnionym z okupacji niemieckiej przywrócić prawa żołnierza. Wam tych praw nie trzeba przywracać, albowiem prawa te zdobyliście sobie w walce i trudach żołnierza. Byliście i jesteście żołnierzami polskimi, a czyny Wasze przejdą do historii. Dlatego nie żegnam się z Wami, tylko mówię Wam chwilowo do widzenia”<sup>91</sup>.

Za pośrednictwem ppłk. Mazurkiewicza przesłano do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie dokładniejsze informacje o Brygadzie, określanej jako jednostka scalona z Armią Krajową<sup>92</sup> – jej stanie liczebnym, uzbrojeniu i posiadanych środkach transportowych.

Brygada zewnętrznie prezentowała się rzeczywiście doskonale, co potwierdzają liczne źródła<sup>93</sup>. Od momentu opuszczenia Rozstání powiększyła się ona co prawda tylko o około trzydziestu osób, ale miała liczną kadrę oficerską i podoficerską, umożliwiającą szybką rozbudowę. Dokładniejsze dane na ten temat zamieszczono poniżej.

Tabela nr 3. Liczebność Brygady Świętokrzyskiej 14 maja 1945 r.

Oficerowie	Podchorążowie	Podoficerowie	Strzelcy	PWSK*	Razem	Inni
płk 1	st. sierż. 2	chor. 10	st. strz. 244	kpr. 15		a) kobiety wyzwolone z obozu w Holiszowie i innych b) mężczyźni niezdolni do służby wojskowej
mjr 7	sierż. 38	st. sierż. 17	strz. 248	st. strz. 4		
kpt. 13	plut. 55	sierż. 24		strz. 17		
por. 17	kpr. 49	plut. 46				
ppor. 36		kpr. 119				
74	144	216	492	36	962	a) 238 + b) 18

\* Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet.

Źródło: *Pierwsze kontakty Brygady Świętokrzyskiej NSZ ze Sztabem Naczelnego Wodza*, oprac. C. Brzoza, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1999, nr 13, s. 219.

Brygada była bardzo dobrze uzbrojona – od dział do pistoletów, z dużą liczbą broni maszynowej, choć podstawowe wyposażenie stanowiły różnego rodzaju ka-

<sup>91</sup> Rozkaz dzienny nr 240, 16 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 216.

<sup>92</sup> Zob. *Pierwsze kontakty Brygady Świętokrzyskiej NSZ ze Sztabem Naczelnego Wodza*, oprac. C. Brzoza, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1999, nr 13, s. 219. Tam też pełny tekst meldunku i załączniki. Bezpośrednią reakcją na ten meldunek była decyzja gen. Władysława Andersa o wysłaniu dwóch oficerów w celu zbadania sprawy „dotyczącej batalionu płk. »Bohuna«” (IPMS, A XII 62/38, Notatka dla zastępcy szefa Sztabu Naczelnego Wodza dla Spraw Krajowych, 17 V 1945 r.).

<sup>93</sup> „Dla człowieka niewtajemniczonego Brygada jest niezwykle interesująca i sprawia wrażenie dodatnie przez świetną organizację, porządek i przedsiębiorczość. Jest olbrzymi procent inteligencji, wielu podchorążych i szeregowych z cenzusem. Jest około 40 kobiet z AK i trochę dzieci” (SPP, kol. 13/101, Sprawozdanie Macieja Feldhausena...). Podobną opinię formułował konsul brytyjski w Pilźnie: „Te siły polskie stacjonujące na zachód od Pilzna liczą około 2500 ludzi. Noszą różne typy mundurów, wszystkie z polskimi insygniami. Są bardzo zdyscyplinowani i są niewątpliwie dobrymi partyzantami” (PRO, FO, 817/18, Raport konsula brytyjskiego w Pilźnie, 23 VII 1945 r. Tekst udostępniony przez Jiříego Friedla).

rabiny. Widać było wyraźną poprawę w porównaniu ze stanem z sierpnia 1944 r. (por. tabela nr 1). Nie wiadomo, czy w czasie przemarszu przez Śląsk i Czechosłowację otrzymała jakieś dodatkowe wyposażenie od Niemców, ale wydaje się to mało prawdopodobne<sup>94</sup>. Można przypuszczać, że większość uzbrojenia pochodziła jeszcze z kraju, choć w ostatnich dniach wojny (na skutek rozbrajania drobnych grup niemieckich) z pewnością go przybyło, choć nie w tak dużym stopniu, jak można by się było spodziewać (m.in. po zdobyciu obozu w Holiszowie powinna bardziej zwiększyć się liczba cekaemów, gdyż znajdowały się one na wyposażeniu załogi obozu). Dokładniejsze dane zamieszczono poniżej.

Tabela nr 4. Uzbrojenie Brygady Świętokrzyskiej 14 maja 1945 r.

Rodzaj broni	Liczba (sztuki)	Amunicja (sztuki)
Działa	3	69
Granatniki	1	10
Piaty	4	31
Ciężkie karabiny maszynowe	6	8 045
Lekkie karabiny maszynowe	5	5 850
Ręczne karabiny maszynowe	43	17 540
Pistolety maszynowe	169	14 340
Karabiny ręczne (kb i kbk)	474	77 420
Pistolety krótkie	70	1 100
Panzerfaust	80	–

Źródło: *Pierwsze kontakty...*, s. 219–220.

<sup>94</sup> Jedyna wzmianka o broni z tego okresu znajduje się w rozkazie dziennym nr 176 z 24 II 1945 r., w którym dowódca Brygady informował, że każdemu z batalionów przydziela po cztery pepesze, żądając równocześnie przekazania do swej dyspozycji po cztery pistolety zwykle (*Rozkazy...*, s. 146). Pewne informacje o dostarczaniu broni, bezpośrednio lub pośrednio, znajdują się jedynie w spisanych wiele lat później wspomnieniach. Dotyczą one wyłącznie „grup specjalnych”, tj. przygotowywanych do wysłania do Polski. Np. według Stefana Celichowskiego „Skalskiego”, który z ramienia Brygady dowodził pięćdziesięciopięcioletnim kursem specjalnym, przeprowadzonym na przełomie marca i kwietnia 1945 r. w pobliżu Petersdorfu (Petřkovice), członkowie kursu zostali dobrze uzbrojeni, „bo przy pierwszej wizycie na [niemieckim] poligonie, przy szkoleniu o materiałach wybuchowych, nakradliśmy dużo broni i amunicji rosyjskiej, której całe sterty tam leżały”. Jan Dzielski w 1992 r. podawał, że po przeszkoleniu cała jego grupa została przewieziona niemieckimi samochodami do jednostki wojskowej stacjonującej na Morawach. „Tam otrzymaliśmy szczegółowe mapy Zachodnich Karpat, broń i amunicję pochodzenia sowieckiego, obuwie, mundury armii czeskiej, prowiant, pieniądze sowieckie [czerwońce] i polskie. Po paru dniach postoju związanego z wyposażeniem nas w powyższy sprzęt, samochodami przewieziono nas w okolice Beskidu Śląskiego, bronionego przez frontowe jednostki niemieckie. Po szczegółowym zapoznaniu się z sytuacją na froncie i rozmieszczeniem wojsk sowieckich, 28 kwietnia [1945] przeszliśmy przez okopy niemieckie” (J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 212, 258). Ujawniając się 3 VII 1945 r. w PUBP w Nowym Targu, Dzielski przekazał jako dowód lojalności całą broń, prawie wyłącznie rosyjską, w jaką został wyposażony jego patrol: „3 rkm z magazynkami talerzowymi i ok. 500 sztuk amunicji do każdego, 1 kb rosyjski szybkostrzelny z jednym magazynkiem i ok. 100 sztuk amunicji, 4 kb ros[yskiej] z 60 sztukami amunicji do każdego; kb mauzer z taką samą ilością amunicji, 8 pistoletów automatycznych PPSz i 7 magazynków okrągłych i jeden z rogim po 70 szt. amunicji; 4 pistolety Vis z trzema magazynkami pełnymi; dreyer z jednym magazynkiem pełnym; beretta z 3 magazynkami pełnymi, walter z jednym magazynkiem pełnym, 2 granaty, kilka sztuk ładownic, chlebaki” (AIPN Kr, 075/134, t. 10, Oświadczenie Jana Dzielskiego, 3 VII 1945 r., k. 21–22).

Uzbrojenie wskazywało na partyzancki rodowód jednostki. Broń pochodziła z prawie wszystkich wytwórni europejskich: polskich, niemieckich, rosyjskich, angielskich, a także francuskich, belgijskich, szwajcarskich, greckich, włoskich, nawet fińskich. Do każdego typu posiadano odpowiednią amunicję, choć nie było jej zbyt wiele, zwłaszcza do ciężkich karabinów maszynowych.

Chaos towarzyszący zakończeniu wojny wykorzystano do zmotoryzowania Brygady, rekwirując „opuszczone przez Niemców, a nieprzejęte przez władze czeskie pojazdy mechaniczne”<sup>95</sup>. Wykazywano tu dużą aktywność i wydaje się, że zasada przejmowania jedynie pojazdów opuszczonych nie była zbyt rygorystycznie przestrzegana.

Tabela nr 5. Pojazdy mechaniczne pozostające w dyspozycji Brygady Świętokrzyskiej w połowie maja 1945 r.

Typ pojazdu mechanicznego	Jednostka						Razem
	Dowództwo	Baon I	Baon II	Baon III	Baon IV	Kwatermistrzostwo	
Wóz osobowy	4	2	2	2	3	2	15
Wóz ciężarowy	8	6	5	4	3	3	29
Motocykle	7	4	3	3	4	–	21
<b>Razem</b>	<b>19</b>	<b>12</b>	<b>10</b>	<b>9</b>	<b>10</b>	<b>5</b>	<b>65</b>

Źródło: *Pierwsze kontakty...*, s. 221–233.

Ponadto partyzanci mieli 62 konie wierzchowe i 104 taborowe oraz 35 wozów i siedem bryczek. Najprawdopodobniej tabor konny starano się zastąpić samochodowym, gdyż liczba pojazdów mechanicznych systematycznie się zwiększała. Podkreślał to jeden z działaczy Stronnictwa Narodowego, który po spotkaniu z oficerami jednostki latem 1945 r. zanotował m.in.: „Brygada ta wykazała dużą »inicjatywę« w kompletowaniu wozów na swoje potrzeby – ogółem udało im się skonfiskować od Niemiec około 160 pojazdów mechanicznych różnego typu”<sup>96</sup>. Działalność ta musiała budzić zastrzeżenia i władz czeskich, i Amerykanów, w związku z czym „Bohun” już 8 maja zabronił wysyłania patroli poza rejon zakwaterowania bez jego zezwolenia. Niewiele to jednak pomogło. Trzy dni później stwierdzał, że mimo zakazu poszczególne oddziały nadal wysyłają patrole na własną rękę „celem zdobycia pojazdów mechanicznych, broni i amunicji”. Dorobek jednostki był na tyle duży, że 31 maja polecono przekazać bezpłatnie Czechom zbędną część koni, wozów i uprzęży.

Pojawienie się większej liczby samochodów i motocykli spowodowało natomiast dodatkowe problemy, m.in. wpływało na dyscyplinę. 8 maja „Bohun” pisał w rozkazie: „Zabraniam używania pojazdów mechanicznych w celach niesłużbowych. Zabraniam wożenia członkiń P[omocniczej] W[ojskowej] S[łużby] K[obiet] na przejażdżki samochodami i motocyklami. Członkinie PWSK mogą

<sup>95</sup> Rozkaz dzienny nr 233, 7 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 209.

<sup>96</sup> IPMS, A XII 35/5, Niesygnowane „Sprawozdanie z sytuacji w Niemczech”, lato 1945 r.

korzystać z pojazdów mech[anicznych] tylko służbowo”<sup>97</sup>. Nakazy i zakazy tego typu powtarzano jeszcze wielokrotnie, wydano także dziesiątki zarządzeń szczegółowych regulujących zasady wykorzystywania pojazdów.

Po doświadczeniach rtm. Dobrzańskiego, o których zapewne już wiedziano, zdawano sobie sprawę, że Brygada jako jednostka o ONR-owskim pochodzeniu, odrzucająca możliwość przyjęcia zwierzchnictwa jedyne go uznawanego przez Londyn dowództwa sił zbrojnych w kraju, będzie miała niewielkie szanse na przychylnie przyjęcie na Zachodzie. Dlatego też zaczęto stosować koniunkturalną mistyfikację. Jest rzeczą charakterystyczną, że od chwili nawiązania kontaktu z przedstawicielami władz polskich starano się przedstawiać Brygadę jako emanację tych sił, które podporządkowały się AK. Meldunki przesyłane do Naczelnego Wodza nieodmiennie zaopatrzone były nagłówkiem: „Armia Krajowa, Grupa Operacyjna Zachód Narodowych Sił Zbrojnych”. Tak sygnowane były również legitymacje wydawane partyzantom po zakończeniu wojny: „Armia Krajowa – AK, Narodowe Siły Zbrojne. Grupa Zachodnia”. Te związki z AK podkreślano najprawdopodobniej już w czasie wizyty ppłk. Alojzego Mazurkiewicza, a z całą pewnością podczas wizyty Macieja Feldhausena, korespondenta wojennego Kwatery Prasowej PSZ, który dwukrotnie odwiedził Brygadę w początkach lipca 1945 r. i przeprowadził m.in. z „Bohunem”, „Jaxą”, „Zębem” i „Zawiszą” wiele rozmów. Wynikało z nich, że dawny ruch ONR zatracił już swe całkowite wpływy nad brygadą. Wszystko się przemieszało i dziś na stanowiskach dowódców plutonów i kompanii znajdują się ludzie niemający nic wspólnego z ONR, między innymi członkowie PPS”. Swe sprawozdanie kończył on bardzo charakterystycznie: „Podkreślano wielokrotnie i uparczywie na nasze pytanie, że Grupa »Zachód« NSZ po licznych trudnościach poddała się AK i uznaje jedynie gen. Bora-Komorowskiego za swego Naczelnego Wodza. Dlatego też wręczono mi meldunek do N[aczelnego] W[odza]”<sup>98</sup>. Deklaracje te nie do końca były jednak szczerze, gdyż przebywający w jednostce „Ząb” odczuwał, że wpływy Obozu Narodowo-Radykalnego systematycznie rosły, a on sam jako szef sztabu Brygady nie był informowany o wielu podejmowanych decyzjach<sup>99</sup>.

Po nawiązaniu kontaktu z Amerykanami zachowano pewne elementy konspiracji. Partyzanci przybyli z Polski nadal posługiwali się okupacyjnymi pseudonimami. Było to o tyle zrozumiałe, że w kraju pozostały ich rodziny, których nie

<sup>97</sup> Rozkaz dzienny nr 234, 8 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 211.

<sup>98</sup> SPP, kol. 13/101, Sprawozdanie Macieja Feldhausena... „Ząb” w liście do płk. Janusza Ilińskiego z 14 VI 1945 r. (IPMS, A XII 80) pisał m.in.: „Wszyscy oficerowie łącznikowi tłumaczą, że nasza sprawa jest wypadkiem nieprzewidywanym, bowiem nikt nie przewidywał, że regularny oddział **Armii Krajowej** [podkr. – C.B.] dotrze do linii amerykańskich zwarcie i z bronią”. Informując o przybyciu Brygady do Coburga, pisano, że 7 VIII 1945 r. „przyjechała do Coburga **brygada AK** [podkr. – C.B.] przybyła z Czech” (IPMS, A XII 53/22, Raport okresowy Zespołu Administracyjnego Polskiego w Coburgu, 17 IX 1945).

<sup>99</sup> M.J. Chodakiewicz (*op. cit.*, s. 225) uważa, że z tego powodu stosunki „Zęba” z resztą kadry psuły się coraz bardziej: „Rozżalony stwierdził potem, że Zochowski, który »zaangażował mnie do NSZ w 1943 r., po przybyciu do Brygady w Czechach unikał mnie, a kontaktował się z [Jaxą-Marcinkowskim]«. Wspominał też z przykrością, że »szarogęsić się zaczął mjr Aleksander« oraz że »poza moimi plecami odbywały się odprawy Z[wiązku] J[aszczurczego]«. Jednego razu w czerwcu [1945 r.] Zub-Zdanowicz wraz żoną zaszli w odwiedziny do znajomego oficera kapitana Wacława Michalskiego (»Żur«), w czasie gdy tam odbywało się »zebranie partyjne ONR«. Na widok nie zaproszonego szefa sztabu wśród zebranych »zapanowała straszna konsternacja«”.

chciano narażać na represje. Równocześnie do jednostki napłynęło wielu nowych ochotników, pozbawionych tego typu obaw, tym bardziej że zgłaszali akces do formacji, która w ich odczuciu była częścią PSZ. Zazwyczaj występowali oni pod własnymi nazwiskami. Kwestię tę ostatecznie regulował rozkaz dzienny nr 244 z 19 maja: „Wszyscy oficerowie i żołnierze przyjmowani do Grupy od dnia dzisiejszego używają prawdziwych swych nazwisk. Pseudonimy zachowują tylko starzy żołnierze oddziałów”<sup>100</sup>.

Podstawowym celem jednostki było połączenie się z regularnymi oddziałami polskimi, a w pierwszej kolejności z 2. Korpusem gen. Andersa<sup>101</sup>, w którym panowały silne nastroje antysowieckie. Czas poprzedzający połączenie postanowiono wykorzystać na podniesienie poziomu wykształcenia, na które dotychczas nie było zbyt wiele czasu. 16 maja „Bohun” rozkazywał: „Po dniach radości i święcenia połączenia się z Wojskiem Amerykańskim i pobytu Delegata Władz Rzeczypospolitej w Londynie polecam od dnia jutrzejszego przejść do normalnej pracy w garnizonie tym bardziej wytężonej, że czeka nas jeszcze olbrzymi wysiłek wywalczenia Polski naprawdę Wolnej, Sprawiedliwej i Wielkiej”<sup>102</sup>. W tym samym rozkazie wyznaczono dość rozległe granice garnizonu<sup>103</sup>, których przekraczanie uzależniono od otrzymania specjalnej przepustki. Było ją chyba stosunkowo łatwo otrzymać, gdyż członkowie Brygady odwiedzali np. bardzo często Pilzno. Poza szkoleniem wojskowym wprowadzono normalne zajęcia garnizonowe, m.in. z osób „posiadających zdolności literackie lub muzyczne” utworzono grupę teatralną kierowaną przez por. Józefa Nowackiego „Karpowicza”. Jej dorobkiem były m.in. dwa programy satyryczne: *Tylko humor nas pokrzepi* (10 czerwca) i *Nareszcie wyjeżdżamy* (24 czerwca), bardzo przychylnie przyjęte przez widzów<sup>104</sup>.

Czas ten wykorzystano także na powiększanie jednostki o przybywających dawnych członków ONR oraz byłych jeńców wojennych i robotników przymusowych<sup>105</sup>. Tuż po wyzwoleniu spodziewano się licznego napływu Polaków, zwłaszcza więzionych w obozie niemieckim w Pilźnie. Rzeczywiście przybywali oni i z Pilzna, i z innych zajmowanych przez aliantów miejscowości, o czym

<sup>100</sup> *Rozkazy...*, s. 222.

<sup>101</sup> „Brygada planowała połączenie się (legalnie lub nielegalnie) z 2. Korpusem. W tym celu wyjeżdżał do Włoch ich łącznik” (SPP, kol. 13/101, Sprawozdanie Macieja Feldhausena...).

<sup>102</sup> Rozkaz dzienny nr 240, 16 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 216.

<sup>103</sup> Na północnym zachodzie i wschodzie wyznaczała je linia graniczna byłego Protektoratu Czech i Moraw, od południowego zachodu szosa Čečovice–Staňkov, a od południowego wschodu szosa Staňkov–Holýšov.

<sup>104</sup> Bolesław Kempa zapisał 10 VI 1945 r.: „wieczorem nasz teatrzyk wojskowy wystawił rewię w 2 odsłonach po 14 obrazów. Przez cały czas trzymaliśmy się za brzuchy ze śmiechu” (Dziennik Bolesława Kempy).

<sup>105</sup> Ich przyjmowanie regulowała specjalna procedura ustalona w rozkazie dziennym nr 240 z 15 V 1945 r.: „Polecam Polaków wyrażających życzenia wstąpienia do Grupy kierować pod d[owódz]tmem of[icera] lub podof[icera] służb[owego] pododdziału do of[icera] insp[ekcyjnego] Garnizonu. Kandydat u of[icera] insp[ekcyjnego] garn[izonu] otrzymuje blankiet karty przyjęcia do Grupy, wpisuje swoje dane ewidencyjne, następnie zostaje doprowadzony do lekarza Grupy, który wpisuje swoje orzeczenie na karcie przyjęcia, następnie do Szefa O[ddziału] II, następnie do Szefa O[ddziału] I. Po otrzymaniu pozytywnej decyzji przyjęcia kandydat z wypełnioną kartą przyjęcia melduje się u d[owód]cy pododdziału, do którego został przydzielony. Karta przyjęcia pozostaje w aktach pododdziału. W wypadku niezdolności do służby wojskowej kandydat może być przyjęty decyzją Szefa O[ddziału] I do grupy cywilnych Polaków, którą opiekuje się Grupa Operacyjna Zachód NSZ” (*Rozkazy...*, s. 216).



świadczą pojawiające się niemal natychmiast po zakończeniu działań wojennych w każdym rozkazie dziennym punkty „Przydziały”, w których odnotowywano nowych żołnierzy i kierowanie ich do pododdziałów. Choć napływ ochotników był trochę mniejszy, niż się pierwotnie spodziewano – głównie ze względu na stanowisko władz czeskich, utrudniających Polakom wyjazdy w kierunku zachodnim i połączenie się z Brygadą oraz starających się ich przekazywać pod opiekę władz lubelskich – był on równocześnie wystarczająco duży, aby rozbudować jednostkę. 19 maja polecono w każdym batalionie zorganizować czwartą kompanię, do której kierowano wszystkich rekrutów zgłaszających się do Brygady od 1 maja<sup>106</sup>.

Przypuszczano, że ta niekorzystna sytuacja zmieni się wraz z ustabilizowaniem statusu jednostki, którą zamierzano nawet przekształcić w regularną dywizję piechoty. W liście do płk. dypl. Janusza Ilińskiego, członka Polskiej Misji Wojskowej przy SHAEF, „Ząb” pisał m.in.: „Grupa nasza ma organizację brygady czterobatalionowej, z tym że mamy bardzo dużo kadry, podchorążych i podoficerów, a stany są mniejsze niż regulaminowe. Największym naszym życzeniem jest rozbudowanie naszej jednostki do stanu dywizji piechoty, ale liczymy się z trudnościami politycznymi”. Nadzieje te zostały jednak szybko rozwiane. Jak informował Iliński w odpowiedzi, możliwości takie nie istniały, „gdyż dalsza rozbudowa Polskich Sił Zbrojnych została wstrzymana”<sup>107</sup>. Ochotnicy przybywali jednak w dalszym ciągu i 7 lipca 1945 r., a więc na miesiąc przed opuszczeniem Czechosłowacji, w kolejnym meldunku przesłanym do Naczelnego Wodza za pośrednictwem Macieja Feldhausena „Bohun” określał liczebność Brygady, tym razem bez dokładniejszego wymieniania szarż, na 147 oficerów i 1270 szeregowców oraz podoficerów<sup>108</sup>.

Sytuacja Brygady początkowo była bardzo korzystna. Stosunki z Amerykanami, nieprzyzwyczajonymi do słowiańskiej gościnności, układały się chyba wyjątkowo dobrze, skoro „Bohun” w oficjalnie wydanym rozkazie zakazywał swym podkomendnym „upijania przyjeżdżających do nas gości amerykańskich”. Wśród odwiedzających pojawiały się także kobiety, w związku z czym w kolejnym rozkazie polecał „zaniechać witania pań całowaniem w rękę ze względu na nieznaną tego zwyczaju na zachodzie Europy i przez Anglosasów”<sup>109</sup>. W efekcie owych bliskich kontaktów poprawiła się sytuacja materialna, a to dzięki regularnemu zaopatrzeniu z magazynów amerykańskich. Bolesław Kempa zanotował 9 maja: „Stoimy w Kviczowicach [Kvičovice], żyjąc na prowincie amerykańskim, i nic nie robimy, tak jakby naprawdę było po wojnie. Racje żywnościowe są wspaniałe, wśród innych czekolada, cukierki, owoce, dżemy, nie jemy prawie wcale chleba, główną strawą są konserwy i biszkopty”<sup>110</sup>. Przeciętny jadłospis był rzeczywiście obfity, choć także dość monotony, z dużą ilością produktów w konserwach (mięso, groch, ser) i w proszku (ziemniaki suszone, płatki kartoflane, sproszkowany groch i fasola, ser, jajka) i niewielkim dodatkiem świeżych jarzyn, co najprawdopodobniej uzupełniano w inny sposób.

<sup>106</sup> Rozkaz dzienny nr 244, 19 V 1945 r. w: *ibidem*, s. 223.

<sup>107</sup> IPMS, A XII 80, List mjr. Leonarda Zub-Zdanowicza do płk. Janusza Ilińskiego, 14 VI 1945 r.; odpowiedź Janusza Ilińskiego, 2 VII 1945 r.

<sup>108</sup> *Rozkazy...*, s. XXIII. Tam też pełny tekst meldunku.

<sup>109</sup> Rozkazy dzienne nr 243 i 251, 18 i 28 V 1945 r. w: *ibidem*, s. 222 i 231.

<sup>110</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *op. cit.*, s. 108.

Ta sielankowa sytuacja nie trwała jednak zbyt długo. Stosunki z miejscowymi władzami czeskimi, zdominowanymi przez jeśli nawet nie komunistów, to zwolenników współpracy z ZSRR, od początku nie układały się najlepiej<sup>111</sup>. Czesi starali się też o możliwie szybkie usunięcie Brygady ze swego terenu i nieustannie informowali Amerykanów, a także Brytyjczyków, o różnego rodzaju zadrażnieniach i incydentach, za które wyłączną odpowiedzialnością obciążali Brygadę. Zarzucali jej m.in. samowolne rekwizycje, a nawet rabunki i morderstwa. Pretekstu do oskarżeń o te ostatnie dostarczył incydent z 6 czerwca 1945 r., kiedy to patrol Brygady, prawdopodobnie poszukujący „bezzaopieczonych” pojazdów mechanicznych, zabił por. Josefa Šindlára i towarzyszących mu żołnierzy, próbujących zatrzymać eneszetowców. Zostało to nagłośnione przez prasę czeską w jednobrzmiących, choć różnie zatytułowanych artykułach. Sugerowano w nich, że zabójstwo to świadczy o ścisłej współpracy polskich żywołów podziemnych, tj. Brygady, kierujących się rozkazami z Londynu, z nazistowską organizacją Werwolf, gdyż zabójstwa dokonano „właśnie na jej zamówienie”<sup>112</sup>. Domagano się rozbrojenia Brygady. Ponadto wysuwano pod jej adresem oskarżenia o wcześniejszą współpracę z Niemcami. Faktem jest także, że Polacy sami komplikowali sobie sytuację, m.in. mimo formalnego zakazu ze strony swego dowództwa przeprowadzając akcje rekwizycyjne, głównie sprzętu pozostawionego przez armię niemiecką. 11 maja, a więc już kilka dni po nawiązaniu kontaktów z armią amerykańską, „Bohun” ostrzegwał: „Doszło do mojej wiadomości, że mimo mego zakazu niektóre pododdziały wysyłają na własną rękę patrole celem zdobycia pojazdów mechanicznych, broni i amunicji. Przy tej okazji każdy patrol przynosi produkty żywnościowe i przedmioty niewojсковe. Fakty te dochodzą do wiadomości władz amerykańskich różną drogą, powodują z ich strony interwencje, które mogą spowodować żądanie oddania naszej broni. Uprzedzam, że tego rodzaju wykroczenia będę traktował jako przestępstwo przeciwko istnieniu naszej Grupy. Za wysłanie patrolu bez mojej wiedzy będę karał jak najsurowiej, przede wszystkim d[owódców]”<sup>113</sup>.

Niewiele to jednak pomogło i protesty czeskie oraz idące w ślad za nimi amerykańskie żądania rozbrojenia jednostki stały się coraz bardziej natarczywe. Znaleziono wyjście pośrednie. Brygada nie złożyła oficjalnie broni, ale faktycznie została jej pozbawiona. 29 maja dowódca Brygady, pod pretekstem nieprzestrzegania rozkazów o strzelaniu w garnizonie, polecił złożenie całego uzbrojenia, poza bronią boczną oficerów, w magazynach kompanijnych oraz wydawanie go na rozkaz dowódcy kompanii jedynie „żołnierzom wyznaczonym do służby [wartowniczej] lub do ćwiczeń z bronią”<sup>114</sup>, co oznaczało zachowanie dziesięciu karabinów na kompanię. Ćwiczenia takie odbywały się zazwyczaj dwie godziny dziennie tylko w obrębie garnizonu, tylko w ramach kompanii i bez strzelania, a po ich zakończeniu broń miała „być oczyszczona i złożona w magazynie w obecności d[owódcy]

<sup>111</sup> „Czeskie rewolucyjne komitety są do nas wybitnie źle nastawione” (IPMS, A XII 80, List mjr. Leonarda Zub-Zdanowicza do płk. Janusza Ilińskiego, 14 VI 1945 r.).

<sup>112</sup> *Zločin polských fašistů v pohraničí*, „Rudé Právo”, nr 68, 27 VII 1945, s. 1; *Čs. Poručík a vojín zavaždění u Šlukovna*, „Svobodné Slovo”, nr 65, 27 VII 1945, s. 1; *Zločin polských teroristů*, „Svobodné Noviny”, nr 46, 28 VII 1945, s. 2.

<sup>113</sup> Rozkaz dzienny nr 236, 11 V 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 212.

<sup>114</sup> Rozkaz dzienny nr 252, 29 V 1945 r. w: *ibidem*, s. 232. Magazyny były zamknięte na klucz, a bez wyraźnego rozkazu można było wydać broń tylko w czasie alarmu.

kompanii”. Z bronią występowała także kompania honorowa przy różnego rodzaju uroczystościach. Podkomendnym decyzję tę uzasadniono nie tylko ich niesubordynacją, ale także podobnymi zasadami panującymi w armii amerykańskiej. Bolesław Kempa zanotował 30 maja: „Wczoraj pułkownik nasz spotkał się z gen. amerykańskim, d[owód]cą tutejszego korpusu. Rozmowa obejmowała różne tematy i toczyła się w bardzo przyjaznym tonie. Generał amerykański między innymi powiedział, że grupa nasza jako wojsko za dużo zajmuje się polityką, a w szczególności za dużo gadamy o wojnie z Rosją. Powiedział, że wie dokładnie o tym, że wojna taka musi wybuchnąć, ale społeczeństwa anglosaskie nie są jeszcze na to przygotowane, toteż nic dziwnego, że nasza polityka powoduje zainteresowanie i podziw. Pytał się też, dlaczego to nasi żołnierze, mimo że wojna w Europie oficjalnie jest zakończona, chodzą jeszcze wszędzie z bronią. U Amerykanów tego zwyczaju nie ma. Żołnierze chodzą bez broni, a jeżeli ją mają, to krótką w kieszeni, a karabin pod siedzeniem w aucie. My na rozkaz naszego dowódcy od dziś broń magazynujemy i dostawać ją będziemy na służbę i ćwiczenia. Generał czeski, który był obecny przy tej rozmowie, przydzielił oficera łącznikowego, który będzie regulował wszystkie zagadnienia z czeską ludnością”<sup>115</sup>.

W ślad za tym ograniczeniem poszły następne. Najprawdopodobniej w początkach czerwca odebrano Brygadzie racje żołnierskie i przeniesiono ją, przynajmniej pod względem żywienia, na status uchodźców cywilnych, co oznaczało gwałtowne pogorszenie warunków.

Najbardziej niepokojący był jednak fakt, że Brygadę ciągle przetrzymywano w Czechosłowacji, i to niedaleko rozejmowej linii amerykańsko-radzieckiej, a nadzieje na wyjazd na zachód stawały się coraz bardziej mgliste<sup>116</sup>. Wiadomo było równocześnie, że Rosjanie wszczęli zabiegi o wydanie im jednostki jako współpracującej z Niemcami. Na zagrożenie z tej strony „Bohun” zwracał uwagę już w pierwszym meldunku wysłanym do Naczelnego Wodza: „Bliskość linii rosyjskich powoduje konieczność szybkiego przesunięcia się na Zachód, gdyż Rosjanie mogą dążyć do ogarnięcia nas, jako żołnierzy podległych Władzom Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, a nieuznających Komitetu Lubelskiego”<sup>117</sup>. Obawy te nie były bezpodstawne, a groźnym ostrzeżeniem stało się uprowadzenie przez komunistów 26 maja dwóch członków Brygady w niedawno wyzwolonym Holiszowie<sup>118</sup> i przekazanie ich Rosjanom. Niebezpieczeństwo takie ograniczało możliwości swobodnego poruszania się nie tylko poza garnizonom, ale nawet w jego

---

<sup>115</sup> Dziennik Bolesława Kempy. Dwa dni później (1 VI 1945 r.) autor notował: „Składamy też na wzór amerykański wszystką broń do magazynów i otrzymujemy ją tylko w czasie służby i w wyjątkowych przypadkach. W dzisiejszym rozkazie podano też odwołanie wszystkich ćwiczeń wojskowych, a to dlatego, że wojna w Europie jest zakończona i na razie nie jest to nam zupełnie potrzebne”.

<sup>116</sup> „Stoimy w dalszym ciągu pod Pilznem, czyli już 5 tygodni, czekając na transport na Zachód, bardzo już trudno naszym żołnierzom tłumaczyć, że tak wolny obrót naszych spraw powodowany jest jedynie trudnościami transportowymi naszych aliantów. Tym bardziej że czeskie rewolucyjne komitety są do nas wybitnie źle nastawione, wyżywienie jest fatalne i żołnierze nie otrzymują wcale tytoniu” (IPMS, A XII 80, List mjr. Leonarda Zub-Zdanowicza do płk. Janusza Ilińskiego, 14 VI 1945 r.).

<sup>117</sup> *Pierwsze kontakty...*, s. 217.

<sup>118</sup> 27 V 1945 r., w czasie wizyty u fryzjera, zostali zatrzymani ppor. Michał Dubowski „Ryzek” i sierż. Władysław Kiczka „Ryś”, których następnie przekazano władzom sowieckim. IPMS, A XII 80, List mjr. Leonarda Zub-Zdanowicza do płk. Janusza Ilińskiego, 14 VI 1945 r.; Meldunek szefa

obrębie. W specjalnym rozkazie wydanym następnego dnia polecono zwiększyć środki bezpieczeństwa, m.in. wystawić dodatkowe warty i ruchome patrole nocne, zakazano wydawania przepustek poza rejon zakwaterowania, a w obrębie garnizonu pozwolono poruszać się tylko grupami<sup>119</sup>. W następnych dniach stosunki z Czechami uległy dalszemu pogorszeniu: „Pobyt w Czechosłowacji zaczyna być dla nas niepomysłny. Czesi zaczynają coraz bardziej głowy podnosić i zaczyna im się nasz tu pobyt nie podobać. Jeden z Czechów w sprzeczce z naszym posterunkiem powiedział, że tego jest już dosyć, że nie może być republika w republice. Miał na myśli nasze wojsko jako republikę w Czechosłowacji. Wydaje mi się, że miał nieco racji, bo nasi żołnierze dotychczas tak się zachowywali, jak gdyby oni tu byli panami, nie myśląc o tym, że Czechosłowacja jest już wolna i ma w tej sprawie wiele do powiedzenia. Z tego wszystkiego wynikają pewne trudności dla naszej Brygady, które musimy cierpliwie pokonywać. Wyszły też rozkazy od Amerykanów, które ograniczają naszą władzę, ale które dla nas nie mają wielkiego znaczenia, jak na przykład zniesienie godziny policyjnej wydanej przez nas”<sup>120</sup>.

Z zadowoleniem przyjęto więc decyzję podjętą przez Amerykanów na skutek zabiegów dowództwa Brygady<sup>121</sup>, polskich władz wojskowych w Anglii<sup>122</sup> i nacisków czeskich<sup>123</sup> o przesunięciu jej w kierunku zachodnim.

---

II Oddziału Brygady Świętokrzyskiej z 27 V 1945 w: B. Jachimczak, *Losy Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych na Kielecczyźnie*, Kielce 1993, s. 17–18; J. Jaxa-Maderski, *op. cit.*, s. 241–241; Dziennik Bolesława Kempy.

<sup>119</sup> Odpis rozkazu w: Dziennik Bolesława Kempy. 7 VI 1945 r. Kempa zanotował: „Sytuacja beznadziejna – siedzimy w Kviczowicach jak ptaki w ogromnej klatce. Rejonu garnizonu nie wolno opuszczać. Czasami tylko uda się komuś wypaść bez przepustki do Holiszowa do kina lub na jakąś zabawę, przeważnie po cywilnemu, bo w mundurze trzeba strzec się GPU, które bezkarnie grasuje. [...] Nie dziwię się jednak tym, którzy ryzykują – siedzenie półtora miesiąca na jednym miejscu i oglądanie ciągle tych samych ludzi to okropne” (*ibidem*).

<sup>120</sup> *Ibidem*, zapis z 1 VI 1945 r. Następnego dnia autor zanotował: „We wczorajszej gazecie »Prawda«, organie komunistycznej partii Zachodnich Czech, ukazał się artykuł szeroko omawiający sytuację Polski i naszej Grupy. Nazwali nas faszystami współpracującymi z Niemcami, zarzucili nam bandytyzm, mordy, podając nawet dokładne liczby” (*ibidem*).

<sup>121</sup> Bolesław Kempa zanotował 24 V 1945 r.: „Jak już wspominałem, zostaliśmy tymczasowo wcieleni do 2. [właśc. 3. – C.B.] Armii Amerykańskiej na okres, aż nasze sprawy nie zostaną ostatecznie załatwione w Londynie. Z tego właśnie powodu musimy stać w Kviczowicach tak długo, jak długo będzie się na tych terenach znajdowała 2. Armia. Mimo tego dowództwo nasze stara się usilnie, abyśmy dostali pozwolenie na przeniesienie się w Sudety, ze względu na lepsze tam warunki kwaterek. W tej sprawie właśnie dziś wyjechali nasi oficerowie (major „Jaxa” i major „Ząb”) do sztabu gen. Pattona, który znajduje się obecnie w Norymberdze. Mają tam przedstawić nasze sprawy i uzyskać pozwolenie na zmianę dotychczasowego miejsca postoju na lepsze. Wróćą prawdopodobnie 25 lub 26. Jeżeli sprawy zostaną pomyślnie załatwione, to spodziewamy się wyjazdu około poniedziałku 28 maja. A jeżeli nie, to nadal będziemy siedzieli w Kviczowicach i nudzili się, słuchając czeskich narzekania. Spodziewamy się jednak, że w sztabie gen. Pattona, tak przychylnego dla Polaków, zostanie ta sprawa przychylnie załatwiona” (*ibidem*). Następnego dnia odbyło się – jak się okazało, o miesiąc przedwczesne – „próbne lądowanie sprzętu i wojska”.

<sup>122</sup> Plk. Janusz Iliński informował „Zęba” 2 lipca, a więc już po przesunięciu jednostki, o czym prawdopodobnie jeszcze nie wiedział: „choć dotychczasowe zabiegi co do przesunięcia Brygady nie dały pozytywnych rezultatów, to tym niemniej można być pewnym, że nastąpi to bez większej już zwłoki” (IPMS, A XII 80).

<sup>123</sup> Pod koniec lipca konsul brytyjski w Pilźnie podawał: „W wyniku interwencji miejscowych Czechów jakiś czas temu zostały na nich [na Brygadę] nałożone pewne restrykcje przez władze amerykańskie: a) zmniejszono racje żywnościowe z pełnej wojskowej do przewidzianej dla wysiedleńców;

26 czerwca Brygada przeniosła się na nowe miejsce postoju, do kilku niemieckich wsi w pobliżu granicy niemieckiej. Dowództwo stacjonowało w Bernarticach, poszczególne bataliony w sąsiednich wsiach: Dubec (I), Borek (II), Třískolupy (III) i Dehetné (IV). W sumie rozmieszczona została w siedmiu miejscowościach, a najbardziej wysunięte oddziały odległe były od siebie o 25 km, co sprawiało czasami kłopoty. Nową lokalizację, uznawaną za chwilową, oceniano na ogół dobrze. Wydaje się, że dowództwo Brygady traktowało przeniesienie jako przyznanie jej praw wojska okupacyjnego. Świadczy o tym np. fakt, że na polecenie kwatermistrzów, którzy dotarli do nowego rejonu przed przybyciem jednostki, kazano Niemcom wystawić w każdej wsi bramy powitalne: „Przeznaczone dla nas wioski są stosunkowo małe i jest ich aż 7. Na powitanie wszystkie wioski ubrane były w nasze flagi narodowe, a u wjazdu stały bramy triumfalne, na których było napisane »Serdecznie witamy«. Kwaterujemy w ogromnych stodołach, mamy wygodnie i przestronnie. Nasza kompania stoi we wsi Wulken (Borki [Borek]), 4 km od Heid, jest malowniczo położona wśród trzech jezior nadających się do pływania, tak że ten sport, jak i »piłkowy« mamy zapewniony”<sup>124</sup>.

Po zakwaterowaniu się przystąpiono do normalnych zajęć garnizonowych. Początkowo poprawiło się też zaprowiantowanie jednostki: „Dotychczas otrzymywaliśmy wyżywienie ze starych zapasów niemieckich, od dwóch dni nastąpiła radykalna zmiana – otrzymujemy normalne racje żywnościowe żołnierzy amerykańskich, jest to dla nas wspaniałe po tylu latach głodówki. Dzisiaj [29 czerwca] na śniadanie jedliśmy białe jak śnieg bułki z deserowym masłem i wędliną i dżemem z moreli, z kakao lub herbatą, co kto wolał. Na obiad rosół z drobiu i porcja kurczaka (40 dkg) – jakaś kasza na słodko z mlekiem, a na deser owoce. Na kolację smażone ziemniaki i mięso, kawa z cukrem, brzoskwinie i pomarańcze... Potrawy te są wysokokaloryczne i dlatego nasz wygląd po pewnym czasie na pewno zmieni się. Jest to dla nas coś w rodzaju kuracji odżywczej”<sup>125</sup>.

Poprawa nie była jednak trwała i pod koniec lipca Brygadzie zaczęto przydzielać bardzo skromne racje żywnościowe, przysługujące uchodźcom cywilnym. Braki starano się uzupełniać, nakładając na ludność niemiecką obowiązek dostarczania odpowiedniej ilości żywności po sztywnych cenach, ustalonych jeszcze przed zakończeniem wojny i niemających nic wspólnego z cenami po jej zakończeniu<sup>126</sup>. Regulował to rozkaz dzienny z 27 lipca: „Na okres otrzymywania

b) zostali zmuszeni do przechowywania broni w magazynie, dysponując tylko 10 karabinami na kompanię dla wartowników; c) zostali przeniesieni kilka kilometrów na zachód, z czeskiego okręgu na teren niemieckich Sudetów” (PRO, FO, 817/18, Raport konsula brytyjskiego w Pilźnie, 23 VII 1945 r.)

<sup>124</sup> Dziennik Bolesława Kempy.

<sup>125</sup> *Ibidem*. Wyżywienie w tym okresie przedstawiało się rzeczywiście wyjątkowo dobrze. Np. jadłospis na 28 czerwca przewidywał: „Śniadanie: kakao z mlekiem, chleb z masłem, kakao 13 g, mleko w proszku i skondens[owane], chleb 180 g, masło 35 g, cukier 90 g. Obiad: zupa jarzynowa z ziemniakami i mięsem, budyń, kompot z brzoskwiń. Mięso 149 g, ziemniaki 200 g, fasolka 54 g, sok buraczany 1 puszka na 33 osoby. Zupa w proszku 1 puszka na 100 osób, budyń 1 puszka na 16 osób, kompot z brzoskwiń 1 puszka na 16 osób. Kolacja: ziemniaki smażone z mięsem, jajko na twardo, kawa czarna z cukrem. Mięsa 200 g, ziemniaki 400 g, jajko 1 szt., kawa 13 g, cukru 45 g” (*Rozkazy...*, s. 262).

<sup>126</sup> Zwracał na to uwagę Stefan Litauer w swym reportażu: „Zapytałem, kto ich odżywia. Jaksza stwierdził, że otrzymują od Amerykanów racje żywnościowe dla przesiedlonych (*displaced persons*), które nie są jednak wystarczające, więc zmuszeni są do przeprowadzenia uzupełnień na miejscu, kupując głównie tłuszcze i kartofle w okolicznych wsiach. Kiedy zapytałem, czym płacą, Jaksza

dotychczasowej żywności ustalam równoważnik na czas do dn. 31 VIII [19]45 w wys[okości] 82 fen[igów]. W ramach równoważnika zezwalam na uzupełnienie przez zakupy wydawanych w naturze należności żywnościowych na osobę: ziemniaków 500 g – 4 fen[igi], jarzyny świeżej 200 g – 30 fen[igów], mleka 0,25 l – 5 fen[igów], tłuszczu 50 g – 20 fen[igów], mięso 300 g na tydzień – 30 fen[igów]<sup>127</sup>.

Nad Brygadą z wolna zbierały się chmury. Na jej sytuację zaczęła rzutować przeszłość. Jak wspomniano, już w kraju stosunki między nią a pozostałymi ugrupowaniami konspiracyjnymi układały się fatalnie. Wiadomości i opinii z tego okresu, zwłaszcza środowiska akowskiego, docierających różnymi drogami na Zachód, z pewnością nie utrzymywano w tajemnicy i były one dobrze znane w VI Oddziale Naczelnego Wodza, zajmującym się kontaktami z krajem. Tuż po wojnie negatywne oceny rozpowszechniało także środowisko żołnierzy AK zarówno w Niemczech, jak i Wielkiej Brytanii. Między innymi przybyły do Anglii szef wywiadu Inspektoratu Kieleckiego AK pisał w swym sprawozdaniu: „Luźne oddziały NSZ prowadziły przez cały czas okupacji walkę ze spadochroniarzami sow[ieckimi] oraz oddziałami Gwardii Ludowej (AL) i później PPR. Współpraca z gestapo była w zasadzie jawna i poszczególni d[owódc]y nie kryli się z tym, że otrzymują broń i amunicję do walki z komuną od władz okupacyjnych. Znany jest wypadek (styczeń lub luty 1944), gdzie oficerowie NSZ z bronią przyjeżdżali do gestapo w Ostrowcu [Świętokrzyskim], tam omawiali sprawy obławy na PPR i przekazywali gestapo materiał odnośnie [do] komórek PPR – otrzymując w zamian worek amunicji kal[ibru] 9 mm. Aresztowani przypadkowo oficerowie i żołnierze NSZ, po wyjaśnieniach, byli zwalniani z bronią. Niemcy już wówczas uważali NSZ za polski »narodowy socjalizm«, prowadzący jawną walkę z Rosją, robiący dywersję w ugrupowaniach politycznych Polski podziemnej i rozbijający spistość Armii Krajowej przez propagandę w szeregach b[yłych] żołnierzy NOW (Narodowe Oddziały Wojskowe [właśc. Narodowa Organizacja Wojskowa – C.B.]), scalonych w ramach AK. Stałym chwytem propagandowym NSZ było twierdzenie, że pracę swą prowadzą na rozkaz Londynu, motywując to tym, że rząd polski nie może oficjalnie wojny prowadzić z Rosją, robi więc to przez oddziały NSZ, powołane w tym celu. Zdarzały się również wypadki, że poszczególni d[owódc]y oddziałów po pijanemu atakowali Niemców. Np. koło Ujazdu na terenie Staszów–Opatów »Sęp« zrobił zasadzkę na starostę z żoną – jadących samochodem. W odwet za to Niemcy rozstrzelali 72 osoby w Iwaniskach. Drugi taki wypadek znam z rejonu Kraśnika. Niemcy urządzili obławę, spalili 4 wioski (na wschodnim brzegu Wisły) naprzeciw Zawichostu, paląc żywcem ponad 1200 ludzi. Jawna współpraca z gestapo, lekkomyślne wysoki poszczególnych d[owódc]ów (zwłaszcza po pijanemu) poderwały zaufanie społeczeństwa do

---

odpowiedział: »Niemieckimi markami«, a kiedy stwierdziłem, że marki nie mają już żadnej wartości i nie są uznawaną walutą w Czechosłowacji, Jaksza uśmiechając się odpowiedział: »Jeżeli odmówią [przyjęcia] zapłaty, to ich własna wina. Poza tym fundusze nasze są na wyczerpaniu, ale oczekujemy otrzymania większej sumy z Londynu«. Na podstawie rozmów z kilku lokalnymi mieszkańcami wiosek ustaliłem, że ludność sąsiednich wsi jest spanikowana i sterroryzowana przez Brygadę, która żyje z dóbr lokalnych” (cyt. za: Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 240).

<sup>127</sup> *Rozkazy...*, s. 292.

NSZ. [...] Będąc jeszcze w lesie, otrzymywałem meldunki od poszczególnych placówek AK z pow. Jędrzejów i Włoszczowa, że »Bohun« uzgadnia z d[owó]dztwem niemieckim kwestię rozlokowania swego oddziału. Po demobilizacji 2. DP w październiku [...] otrzymywałem dziesiątki meldunków z różnych placówek o jawnej współpracy »Bohuna« z wojskiem niem[ieckim]. Np. ludzie z AK, dobrze znający »Bohuna«, osobiście spotykali go jadącego niem[ieckim] samochodem wojsk[owym] w mundurze i z bronią, [wiedziano też,] że władze niem[ieckie] zaliczały chłopom z pow. Jędrzejów i Włoszczowa bydło i zboże rekwirowane przez »Bohuna« jako kontyngent i chłopci otrzymywali za nie premie jak za kontyngent. Miałem meldunki, że wojsko niem[ieckie] odchodzące z wiosek uprzedzało ludność, że oni odchodzą, bo przyjdzie na kwatery wojsko polskie NSZ. Oddziały NSZ kwatrujące w rej[on]ie Gór Małogoskich (Małogoszcz) łącznie z żandarmeriami robili oblawy na ludność polską do kopania okopów. Miałem również meldunki, że żołnierzy AK poszukiwanych przez żandarmerię niem[iecką] za posiadanie broni nachodzili później żołnierze NSZ, grożąc, że zastrzelą »bandytów z AK«. Od chwili przejścia tej sprawy przez NSZ (Brygadę) żandarmeria przestała się tym interesować. Brygada Świętokrzyska znalazła się w Czechach w porozumieniu z władzami wojsk[owymi] niem[ieckimi]<sup>128</sup>.

Prawdopodobnie z tego powodu z dużą rezerwą odnosili się do Brygady oficerowie jednostek polskich przybyłych do Niemiec z Anglii<sup>129</sup>. Do tego doszło jeszcze oskarżenie o otwartą współpracę z Niemcami w czasie przemarszu przez Śląsk i Czechy. Problem ten był dla dowództwa Brygady dość kłopotliwy, zwłaszcza tuż po zakończeniu wojny. Na temat stosunków z Niemcami starano się mówić niewiele, a sam przemarsz przedstawiać albo jako odbywający się w walce z Niemcami, albo przynajmniej jako lawirowanie między liniami frontu. W początkach maja, bazując na informacjach otrzymanych od rtm. Jerzego Dobrzańskiego, informowano np. Amerykanów, że z rejonu Krakowa posuwa się w kierunku zachodnim, „walcząc z Niemcami”, oddział Polskiej Armii Podziemnej<sup>130</sup>. Wersja ta podtrzymywana była i w następnym okresie. Wizytujący Brygadę w pierwszych dniach lipca Maciej Feldhausen, korespondent Kwatery Prasowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, konstatował po kilkunastogodzinnym pobycie w jednostce: „Wiedząc o działalności NSZ w Polsce i znając program ruchu ONR, podchodziłem do wszystkich rozmów raczej podejrzliwie i starając się znaleźć odpowiedzi na szereg przygotowanych z góry pytań. Wszyscy rozmówcy moi byli jednak ostrożni i dlatego trudno mi z ich wypowiedzi zbudować sobie właściwy obraz działalności Brygady. Wynikało [z nich], że Brygada, która wyszła z lasów świętokrzyskich, posuwała się cały czas za Niemcami [podkr.

<sup>128</sup> IPMS, A XII 42/22, Brygada Świętokrzyska.

<sup>129</sup> Najwcześniej przekonał się o tym Zub-Zdanowicz, gdy latem 1945 r. opuścił Brygadę i udał się pod Osnabrück do Samodzielnej Brygady Spadochronowej, w której krótko służył w Anglii. „Został tam z początku serdecznie przyjęty przez znajomych, szczególnie przez przyjaciela z kampanii norweskiej mjr. Mariana Tonna. Jednakże wkrótce serdeczność wyparowała, gdyż spadochroniarze dowiedzieli się, że Zub-Zdanowicz służył w Brygadzie Świętokrzyskiej NSZ [...] Czując się urażony lodowatą atmosferą, która się nagle wokół niego wytworzyła, opuścił garnizon Samodzielnej Brygady Spadochronowej” (M.J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 206).

<sup>130</sup> IPMS, A XII 43/15, Depesza kpt. Wacława Gilewicza do szefa wywiadu XII Grupy Armii USA, 4 V 1945 r.

– C.B.], staczając z nimi szereg potyczek, w trakcie których zdobyto większość posiadanego dziś sprzętu. Brygada straciła kilkudziesięciu zabitych i rannych, wzięła do niewoli szereg jeńców, których jednak trzeba było rozstrzelać”<sup>131</sup>.

Tę samą wersję przekazywano przebywającym na zachodzie działaczom SN. Jeden z nich relacjonował: „Przebywając w terenie, spotkałem się z oficerami wchodzącymi w skład Brygady Świętokrzyskiej, a których znałem osobiście z czasów pobytu w obozie koncentracyjnym. Według informacji od nich otrzymanych jest to grupa NSZ działająca w czasie okupacji niemieckiej w Górach Świętokrzyskich [...], która się nie podporządkowała AK. W miarę postępów ofensywy niemieckiej [winno być: sowieckiej] wycofywali się oni na tereny niemieckie, **lawirując między liniami dwóch frontów** [podkr. – C.B.]. Kapitulacja zastała ich w okolicy Pilzna”<sup>132</sup>.

W późniejszych publicznych wypowiedziach brak już informacji o metodach przedostania się Brygady z Polski na teren Czechosłowacji. Na przykład w bardzo przychylnym Brygadzie reportażu korespondenta 2. Korpusu Melchiora Wańkowicza znalazło się jedynie zdanie: „W namiocie mówimy z dowódcą, pułkownikiem Dąbrowskim. Po zakończeniu działań wojennych Brygada stoi pod Pilzmem”<sup>133</sup>. Trudno powiedzieć, czy nie uzyskał on żadnych informacji o okolicznościach przemarszu, czy też wołał ich nie zamieszczać.

Stan faktyczny był jednak dobrze znany – w lipcu 1945 r. konsul brytyjski w Pilźnie napisał w swej notatce na temat Brygady: „W obliczu wkraczającej Armii Czerwonej wycofali się na zachód, a Niemcy pozwolili im wejść na teren Niemiec z Polski i zachować broń. W miarę jak Rosjanie posuwali się naprzód, Niemcy pozwolili im przesunąć się na południe, do Czechosłowacji, gdzie ostatecznie znaleźli się w okolicach Brna. Kiedy znowu Rosjanie poszli naprzód, Niemcy pozwolili im zachować broń i przesunąć się na zachód. W czasie kapitulacji oni faktycznie walczyli z Niemcami i wydaje mi się, że posiadają dwa dyplomy honorowe, ofiarowane im przez czeskie wioski jako dowód wdzięczności za wyzwolenie z rąk niemieckich”<sup>134</sup>.

Zamieszczone powyżej cytaty pochodzą z dokumentów wewnętrznych, a więc nieprzeznaczonych do rozpowszechniania. Bomba wybuchła dopiero pod koniec lipca, gdy w Brygadzie zjawiał się agent sowiecki Stefan Litauer, występujący jeszcze wówczas w mundurze amerykańskiego oficera i podający się za Stefana Lityńskiego, korespondenta wojennego. Towarzyszył mu oficer amerykański z 22. Korpusu USA, a więc nic dziwnego, że przyjęto go bardzo serdecznie i udzielano wszelkich możliwych informacji. Spotkał się wówczas z „Bohunem” i oficerami jego sztabu, partyzantami i mieszkańcami wsi zajmowanych przez Brygadę. Na podstawie przeprowadzonych wówczas rozmów, własnych obserwacji, a najprawdopodobniej i danych dostarczonych mu przez wywiad sowiecki, opublikował następnie w organie angielskiej Partii Pracy „News Chronicle” pełen nieścisłości (co dla angielskiego czytelnika nie miało większego znaczenia) reportaż *Polscy faszyci rządzą pięciu czeskimi wsiami*, będący jednym wielkim

<sup>131</sup> SPP, kol. 13/101, Sprawozdanie Macieja Feldhausena...

<sup>132</sup> IPMS, A XII 35/5, Niesygnowanie „Sprawozdanie z sytuacji w Niemczech”, lato 1945 r.

<sup>133</sup> Cyt. za: *W marszu i boju...*, s. 128; A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 208.

<sup>134</sup> PRO, FO, 817/18, Raport konsula brytyjskiego w Pilźnie, 23 VII 1945 r.



oskarżeniem Brygady o kolaborację. Pisał w nim m.in.: „Chociaż trudno w to uwierzyć, 1500 uzbrojonych Polaków z osławionej faszystowskiej armii podziemnej NSZ faktycznie okupuje pięć wsi zamieszkałych przez Niemców w okolicy Boehmerwald, 35 mil na zachód od Pilzna. Ludzie ci, którzy nazywają siebie »NSZ – Grupa Zachodnia«, rozpoczęli swą eskapadę 18 stycznia, po błyskawicznej ofensywie Armii Czerwonej, kiedy to opuścili swe kryjówki w lasach Miechowa, skąd przeprowadzali wiele akcji terrorystycznych przeciw Rosjanom i Polakom lubelskim. Unikając okrażenia przez posuwającą się Armię Czerwoną, przesunęli się na zachód, będąc w odwrocie razem z Niemcami, bez żadnego zagrożenia ze strony Wehrmachtu. Kiedy grupa ta osiągnęła Lubliniec na polskim Śląsku, ponownie zakonspirowali się, ukrywając w lasach. Jednak w marcu ruszyli znów na zachód w obawie, iż mogliby być schwytani i sądzeni przez polskie władze, przeszukujące te okolice. Dostali się do Galatzu [właśc. Głatz – Kłodzko] na Śląsku niemieckim i tam na skutek pertraktacji z armią niemiecką uzyskali bezpieczne przejście przez linie niemieckie. Początkowo Niemcy zachęcali ich do wzięcia razem z nimi udziału w walce przeciwko Rosjanom i do stworzenia polskiego legionu. Odmówili, posługując się legalistycznym argumentem, iż rząd polski w Londynie jeszcze nie wypowiedział wojny Rosjanom, a jednak jednocześnie obiecywali wystąpić przeciwko Rosjanom, kiedy Wielka Brytania, Ameryka, Niemcy i Polska połączą się, aby rozpocząć wojnę z Rosją, której spodziewali się wkrótce”<sup>135</sup>. Tekst ten powtórzyła prasa czeska, informując dodatkowo, że autor „odkrył w Czechosłowacji ośrodek polskich faszystów”, przypomniano, że ta właśnie grupa odpowiedzialna była za śmierć żołnierzy czeskich i terroryzowanie okolicznej ludności<sup>136</sup>.

Reportaż Litauera wywołał duży rezonans zarówno w środowiskach alianckich, jak i polskich. Afera nabrała międzynarodowego charakteru i chociaż po pewnym czasie przycichła, to jednak o sprawie nie zapomniano i powracała ona co jakiś czas. Z całą ostrością ujawniła się trzy lata później, gdy doszło do otwartej polemiki prasowej między środowiskiem Brygady a AK. Zapoczątkowało ją opublikowanie w „Na szańcu” tekstu poświęconego powstaniu warszawskiemu, które zostało ocenione – zgodnie z koncepcją NSZ – jako nie tylko niepotrzebne, ale wręcz szkodliwe dla sprawy polskiej. Akowcy natychmiast zareagowali i w swym piśmie podkreślili, że tylko ze względu na szkodliwość „dla całokształtu interesów polskich” powstrzymywano się do tego czasu od ogłaszania „długiego szeregu kompromitujących faktów z przeszłości »Brygady«”, bo chciano utrzymać opinię o Polakach jako o społeczeństwie bez kolaborantów<sup>137</sup>. Wobec jednak ewidentnego ataku postanowili zareagować. W obszernym artykule przypomniano, że Brygada, podobnie jak komuniści, nie uznawała naczelnego dowództwa sił zbrojnych w kraju, a następnie podjęła „dosłownie [jako] jedyna podziemna grupa wojskowa” współpracę z Niemcami, dzięki którym dostała się do Czechosłowacji „pod ochroną wojska, władz i policji niemieckiej” i pod tą

<sup>135</sup> Cyt. za: Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 238–239.

<sup>136</sup> *Středisko polských fašistů v českém pohraničí*, „Svobodné Slovo” 1 VIII 1945, s. 2; *Poštít tero-risté v západních Čechách*, „Svobodné Noviny”, 2 VIII 1945, s. 2.

<sup>137</sup> *Odpovídamy*, „Biuletyn Informacyjny AK w Amerykańskiej Strefie Niemiec”, nr 17, sierpień 1948, s. 4.

opieką dotrwała do końca wojny. Argument jej dowódców, że w ten sposób oszczędzono siły do walki z Sowietami, uznano za niepoważny, gdyż walkę należało prowadzić „w Kraju, a nie w... strefie amerykańskiej”. Ponadto stwierdzano, że szkody wynikłe z kolaboracji były tak wielkie, iż nie potrafią zrównoważyć korzyści uratowania tysięcy ludzi, a w końcowym akapicie pisano: „Brygada Świętokrzyska nie ma żadnego, najmniejszego moralnego i politycznego tytułu do wypowiedzania wyroków w sprawach polityki polskiej, podobnie jak nie ma tego prawa Komitet Patriotów Polskich w Moskwie”, gdyż jedyną różnicą między nimi było to, że Brygada chciała organizować wojsko polskie pod komendą i przy pomocy gestapo, a moskiewski Komitet przy pomocy NKWD<sup>138</sup>. Podobne polemiki pojawiały się i w okresie późniejszym, choć w miarę upływu czasu nie wzbudzały już tak silnych namiętności.

Bezpośrednią konsekwencją artykułu Litauera była decyzja władz amerykańskich o demobilizacji jednostki i przesunięciu jej w głąb Niemiec, o co od dawna zabiegały władze czeskie<sup>139</sup>. Początkowo Amerykanie nie byli tym specjalnie zainteresowani, gdyż – uważając Brygadę za kombatanów – traktowali ją jako część PSZ i w związku z tym wychodzili z założenia, że zająć się nią powinni Brytyjczycy, ci zaś nie byli skorzy do objęcia jej swą bezpośrednią opieką. Przerzucenie Brygady w głąb Niemiec stawało się jednak koniecznością, głównie ze względu na rosnący antagonizm między nią a władzami czeskimi, które nieustannie informowały sojuszników o kolaboracji NSZ z Niemcami oraz nadużyciach dokonywanych przez jednostkę. Na przykład 24 lipca wywiad amerykański donosił: „polska brygada składająca się w przybliżeniu z 1600 w pełni uzbrojonych żołnierzy, stacjonujących 20 km od granicy niemieckiej, ignoruje władze czeskie. [...] Stosunki są bardzo napięte i może wybuchnąć otwarty konflikt, jeśli władze amerykańskie nie podejmą natychmiast interwencji. Aby uniknąć niepotrzebnych komplikacji, władze czechosłowackie sugerują, aby Polaków przenieść do Niemiec albo rozbroić i internować w obozach dla uciekinierów”<sup>140</sup>.

Podobnie oceniał w tym czasie sytuację konsul brytyjski w Pilźnie. Podkreślał, powołując się na liczne skargi ludności, że dalsze przetrzymywanie Brygady na terytorium Czechosłowacji nie ma żadnego uzasadnienia, tym bardziej że Czesi swe skargi dokumentowali przykładami bezprawnych rekwizycji, grabieży, a nawet napadów z bronią, „z których część może być prawdziwa”. Zwracał uwagę, że Czesi są przeciwni zachowaniu jakiegokolwiek broni przez partyzantów i wystawianiu przez nich uzbrojonych patroli w rejonie zakwaterowania. Przypomniawszy, że już przed miesiącem (14 czerwca 1945 r.) informował Kierownictwo Akcji Specjalnych (Special Operations Executive) o sytuacji i w imię interesów brytyjskich prosił o wycofanie jednostki z Czechosłowacji. Kończąc swój raport, pisał: „Osobiście nie widzę powodów, dla których nie mieliby zostać przesunięci

<sup>138</sup> S. Twardzic, *O niepowołanym głosie krytyki*, *ibidem*, s. 4–7; podobne uwagi zawarto także w kolejnym artykule *Rozważania nie-polityczne* (*ibidem*, s. 7–8).

<sup>139</sup> „Do wyjazdu oddziału przyczyniła się również kampania przeciwko niemu od dłuższego czasu prowadzona w prasie czeskiej” (IPMS, A XII 47/76, Meldunek ppłk. Alojzego Mazurkiewicza, oficera łącznikowego przy 3. Armii amerykańskiej, do Sztabu Naczelnego Wodza, 7 VIII 1945 r.).

<sup>140</sup> Cyt. za: K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 529.

o 30–40 km na zachód przez granicę, do Niemiec. Jeżeli pozostaną na ziemi czeskiej, czy to w samej Czechosłowacji, czy w obszarze nadgranicznym, będą źródłem kłopotów i będą skłonni zrywać przyjazne stosunki [z Czechami], które my tak troskliwie propagujemy. Można ich karmić tak samo trochę dalej na zachód i wtedy transport będzie łatwiejszy. [...] Jestem pewien, że Czesi będą bardzo wdzięczni, jeżeli zostanie podjęta interwencja i presja na władze w kraju w celu usunięcia tej jednostki z Czechosłowacji”<sup>141</sup>.

Sprawa Brygady, prawdopodobnie m.in. ze względu na rewelacje Litauera, pojawiła się nawet w czasie obrad wielkiej trójki w Poczdamie, co obszernie relacjonują źródła NSZ-etowskie<sup>142</sup>. 1 sierpnia, jeszcze przed zakończeniem konferencji, dowódca 22. Korpusu USA poinformował „Bohuna”, że brytyjskie Ministerstwo Wojny definitywnie nie zgodziło się na włączenie Brygady ani do 1. Dywizji Pancerniej, ani do 2. Korpusu, i w związku z tym zaproponował albo pozostawienie jej w dotychczasowym miejscu postoju pod opieką rządu czeskiego, co było równoznaczne z wydaniem w ręce Rosjan, albo przerwienie do rejonu okupacji amerykańskiej w Niemczech i jednoczesne zlikwidowanie jej wojskowego charakteru, tzn. przeniesienie na status uchodźców cywilnych. „Bohun” wybrał drugą możliwość. Ustalono, że wyjazd jednostki nastąpi 6 sierpnia i zostanie ona przeluźona na południowy zachód od Monachium.

Strona czeska uznała tę decyzję za swój sukces. Według opublikowanego oświadczenia czeskiego Ministerstwa Obrony Narodowej to właśnie dzięki interwencji rządu czeskiego „dowództwo trzeciej armii Stanów Zjednoczonych rozkazało bezzwłocznie doprowadzić do usunięcia tak zwanej polskiej brygady z terytorium Czechosłowacji”<sup>143</sup>. Zgodnie z ustalonymi warunkami mogła zabrać ze sobą posiadany majątek (sprzęt, pojazdy, konie itd.), musiała natomiast przed wyjazdem złożyć do magazynów 22. Korpusu amerykańskiego całą posiadaną broń. Tę gorzką pigułkę starano się osłodzić informacją, że szef sztabu Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie wysłał do marszałka Harolda Alexandra, dowódcy wojsk amerykańskich na Półwyspie Apenińskim, radiogram z zapytaniem, czy Brygada może być przyłączona do 2. Korpusu i do czasu ostatecznej decyzji w tej sprawie obiecano zachować ją na nowym miejscu postoju w całości. Przyjęto do wiadomości prośbę „Bohuna”, aby w razie odmowy marszałka Alexandra Brygada została utrzymana w całości przy 3. Armii amerykańskiej w charakterze oddziałów transportowych lub asystencyjnych. Zawiadamiając o tym dowództwo 2. Korpusu,

<sup>141</sup> PRO, FO, 817/18, Raport konsula brytyjskiego w Pilźnie, 23 VII 1945 r. Domagając się usunięcia jednostki z Czechosłowacji, konsul stwierdził równocześnie: „Trzeba pamiętać, że pod żadnym pozorem ta jednostka nie może wrócić do Polski. Są oni zdeklarowanymi przeciwnikami Rosji Sowieckiej i jeśli powrócą, zostaną wywiezieni na Syberię lub w inny sposób unieszkodliwieni (zlikwidowani)”.

<sup>142</sup> Kempa zanotował 18 VIII 1945 r.: „Nareszcie z tego przekłętego dna, na które byliśmy ostatnio strąceni, pomału wygrzebujemy się. Ostatnio sytuacja nasza jako Grupy była naprawdę bardzo poważna i groźna. Mamy taką popularność, że podobno nawet na Konferencji Poczdamskiej przedstawiciele bolszewicy radzili, aby nas Amerykanie rozbroili, skoncentrowali i oddali w ich ręce. Rozbrojeni zostaliśmy, skoncentrowani też (w koszarach w Coburgu), tylko nie oddani w ręce oprawców. Podobno ujmowali się za nami też Amerykanie” (Dziennik Bolesława Kempy). Zob. też: A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 179; J. Dobrzański-Zaleski, *op. cit.*, s. 69–70.

<sup>143</sup> *Odsun nežádoucí polské vojenské skupiny ze západních Čech*, „Svobodné Slovo”, 4 VIII 1945, s. 1.

„Bohun” pisał: „Proszę Pana Generała Andersa o interwencję w tym kierunku oraz o spowodowanie właściwego traktowania przez Amerykan[ów] oficerów i żołnierzy. Obawiam się warunku pozostawienia broni, uważam, że należałoby uzyskać zgodę Amerykan[ów] na zabranie zmagazynowanej broni przez Brygadę. Wydanie broni pozbawi Brygadę charakteru wojskowego i może pociągnąć w skutkach dalsze zarządzenie Amerykan[ów], ostatecznie likwidujące Brygadę”<sup>144</sup>.

Możliwości działania przychylnego Brygadzie gen. Andersa nie były jednak zbyt duże, zwłaszcza w zaistniałej sytuacji. W radiogramie wysłanym 4 sierpnia 1945 r. płk dypl. Wincenty Bąkiewicz, szef wywiadu 2. Korpusu, udzielił ostrej reprimendy „Bohunowi” („Zapadłe decyzje w stosunku do Brygady są wynikiem Waszego własnego gadulstwa. Agent sowiecki Litauer w mundurze oficera amerykańskiego Was podszedł i ogłosił w prasie brytyjskiej o Was”<sup>145</sup>) oraz polecił wykonać zarządzenia dowództwa amerykańskiego i przejść w rejon Monachium, równocześnie podejmując starania o utrzymanie przynajmniej części broni dla celów służby bezpieczeństwa i wartowniczej. Informował, że zasadnicze decyzje dotyczące przyszłych losów Brygady były związane z całością polskich zagadnień wojskowych, a na rozstrzygnięcie – jak optymistycznie przypuszczał – trzeba będzie czekać przynajmniej kilka tygodni. Polecił też, aby przy podejmowaniu wszelkich decyzji kontaktować się z kpt. Janem Hemplem, starszym oficerem łącznikowym przy dowództwie 3. Armii amerykańskiej<sup>146</sup>.

O kłopotach dowództwo nie informowało podkomendnych, a konieczność wyjazdu uzasadniano, niezbyt zgodnie z prawdą, zbliżając się perspektywą połączenia z 2. Korpusem. 3 sierpnia Kempa zanotował: „Kilka dni temu przyjechał do nas jakiś oficjalny łącznik od gen. Andersa – major Orłowski [Stanisław Żochowski] i przywiózł pisemny rozkaz wcielenia nas do 2. Korpusu – nazywamy się Brygadą Świętokrzyską. Jako podarunek gen. Anders przysłał dla każdego batalionu po 12 piłek różnego rodzaju, a jak zapewniał łącznik, wkrótce otrzymamy wszystko to, co żołnierzowi się należy. Wczoraj zakończyła się konferencja Wielkiej Trójki w Poczdamie. Jeżeli chodzi o sprawy polskie, to niewiele zmienili. Ustalili jedynie, że wybory w Polsce mają się odbyć najpóźniej do lutego przyszłego roku. Nie jest też wykluczone, że wrócimy do Polski w zwartych oddziałach z bronią już wcześniej. [...] Drugi Korpus najprawdopodobniej niedługo opuści Europę i uda się do Egiptu, a my w związku z tym (roz[k]az] wczorajszy) przenosimy się na nowe miejsce postoju, na południowy zachód od Monachium, w pobliże granicy włoskiej. Wyjeżdżamy już w poniedziałek 6 sierpnia [...]. Spodziewamy się, że jeżeli 2. Korpus wyjedzie z Europy, to my też pojedziemy”<sup>147</sup>.

Zgodnie z ustaleniami Brygada wyjechała 6 sierpnia, wykorzystując środki transportowe własne (150 samochodów) i dostarczone przez Amerykanów

<sup>144</sup> IPMS, Kolekcja 138/118, 2 Korpus. Ekspozytura Inf[ormacji] „W”, Centralne Biuro Szyfrów. Odpisy radiogramów przyjętych od P. 1001 26 IV [19]45 do P. 2000 15 IX [19]45.

<sup>145</sup> Już po przeniesieniu Brygady do Coburga szef sztabu 2. Korpusu ostrzegł: „Unikać kontaktów zewnętrznych, wszędzie mogą być ludzie podstawieni przez Józefa [Stalina]. Nie dawać żadnych oświadczeń reporterom” (*ibidem*).

<sup>146</sup> *ibidem*, Kolekcja 138/115, 2. Korpus. Ekspozytura Inf[ormacji] „W”, Centralne Biuro Szyfrów. Odpisy radiogramów nadanych od nr 1001 z 7 V [19]45 do 2000 z 31 X [19]45.

<sup>147</sup> Dziennik Bolesława Kempy.

(50 samochodów), eskortujących także cały konwój. W transporcie znalazło się też około dwustu osób cywilnych, które do tego czasu były pod opieką oddziału. Załadunek i odjazd obserwował przybyły specjalnie zaprzyjaźniony z Brygadą ppłk. Alojzy Mazurkiewicz, który podkreślał w swym raporcie, że „wszystko odbyło się w porządku”. Zgodnie z ustaleniami cała broń została przed wymarszem złożona do skrzyń i załadowana na oddzielne samochody. Partyzantom tłumaczono, że to tylko na czas przejazdu, ale w Coburgu broni im już nie zwrócono<sup>148</sup>.

W momencie dotarcia do Coburga jednostka liczyła 1400 ludzi, w tym około stu oficerów, stu podchorążych i dwustu podoficerów. Zakwaterowano ją w koszarach niemieckich. Stan budynku oceniano jako niezły mimo wielu braków. Część szyb w oknach była powybijana (co ze względu na letnią porę nie było szczególnie uciążliwe), jedynie około 25 proc. ludzi otrzymało łóżka, przy czym nie wszyscy dostali do nich sienniki, często brakowało słomy albo była zawilgocona i nie nadawała się do użytku. Brakowało także koców. Wyżywienie określano jako wystarczające.

Położenie Brygady dalej było niejasne. Oficjalnie została przeniesiona na status *displaced persons* (uchodźców cywilnych), ale mimo to Amerykanie, zgodnie ze złożonym przyrzeczeniem, traktowali jej członków nadal jak żołnierzy i pozostawili całe rozkazodawstwo w rękach polskich oficerów, którzy starali się utrzymać dyscyplinę i zwartość oddziału oraz kontynuować szkolenie, chociaż już bez broni. Odwiedzający Brygadę kilka dni po przybyciu do Coburga ppłk Andrzej Chramiec z Polskiej Misji Wojskowej przy SHAEF zapisał: „Dyscyplina. Brygada wygląda dobrze, zdyscyplinowana. Przez cały czas pobytu nie widziałem jednego wypadku uchybienia w tej dziedzinie. Z pobieżnej obserwacji wydaje mi się, że oficerowie mają posłuch i poważanie u żołnierzy.

**Nastrój.** Byłem przypadkowo obecny na uroczystości zorganizowanej z okazji rocznicy powstania Brygady. Dał się na niej wyczuć nastrój patriotyczny. Wspomnienia wszystkich kierowały się głównie do okresów walk z Niemcami. Brygada bez wątpienia tworzy zwarty oddział, który posiada swoje tradycje, który łączy wzajemne przeżycia i wspólne uczucia. U dowódcy i starszych oficerów wyczuwa się żal do polskich władz naczelnych, którym oni przypisują powodowanie głównych przeciwności spotykających Brygadę”<sup>149</sup>.

Utrzymanie dyscypliny i zwartości jednostki stawało się jednak coraz trudniejsze na skutek definitywnego rozwiania nadziei, że przy pomocy Amerykanów, a przynajmniej braku przeciwdziałania z ich strony, uda się przerzucić całą jednostkę do Włoch. Dowództwo Brygady, starając się utrzymać dotychczasowe

<sup>148</sup> IPMS, A XII 47/76, Meldunek ppłk. Alojzego Mazurkiewicza do Sztabu Naczelnego Wodza, 7 VIII 1945 r. O samym wyjeździe Bolesław Kempa pisał 6 VIII 1945 r.: „Rano wyjeżdżamy z Pawłowic, jest piękna pogoda. Kolumna jest ogromna, 150 aut naszych i 50 amerykańskich, razem 180 [tak w oryginalu]. Jedziemy w 8 kolumnach w 10-minutowych odstępach. Pierwszy etap to Norymberga. Broń złożona w skrzyniach i eskortowana” (Dziennik Bolesława Kempy). Wizytujący jednostkę w Coburgu ppłk Andrzej Chramiec, członek Polskiej Misji Wojskowej przy SHAEF, zanotował w swym sprawozdaniu, że broń została Brygadzie odebrana, jak się powszechnie wyrażano, w „podstępny” sposób. Amerykanie polecieli zapakować ją, następnie zaś wywieźli skrzynie w niewiadomym kierunku (IPMS, A XII 47/76, Sprawozdanie z wizyty w Brygadzie Świętokrzyskiej 11–12 VIII 1945 r.).

<sup>149</sup> IPMS, A XII 47/76, Sprawozdanie z wizyty w Brygadzie Świętokrzyskiej 11–12 VIII 1945 r.

struktury i zaradzić demoralizującej bezczynności, podjęło starania o jej zatrudnienie przy wojskach amerykańskich.

Za podjęciem pracy przemawiały po części dotychczasowe doświadczenia. Tuż po nawiązaniu kontaktów z Amerykanami zaproponowali oni zatrudnienie partyzantów w kompaniach roboczych. Z inicjatywy Jana Korkucia, prokuratora brygadowego sądu polowego, po krótkiej naradzie w dowództwie Brygady przyjęto propozycję dowództwa amerykańskiego w Kitzingen i postanowiono stworzyć taki oddział. Do jego kierownictwa weszli m.in. Korcuć, Witold Gerutto, Stanisław Małecki, Wojciech Jezierski, Jerzy Laskowski i Władysław Bratkowski. Tak 5 czerwca 1945 r. powstała polska kompania robocza nr 1194 w Kitzingen, „zorganizowana na podobieństwo kompanii wojskowej”, która otrzymała umundurowanie, wyżywienie i pobory według amerykańskich norm wojskowych oraz prawo korzystania z amerykańskich instytucji kulturalnych, np. kina. Stosunek służbowy między kompanią a dowództwem amerykańskim miał charakter wolnej umowy o pracę z prawem swobodnego rozwiązania na wniosek jednej ze stron. Umowa przewidywała służbę od 8.00 do 17.50, z godziną przerwą na obiad. Sytuacja kompanii nie była najgorsza, a Amerykanie wykazywali dużo zrozumienia dla jej specyficznie polskich potrzeb. Zakwaterowanie, po początkowych trudnościach, stało się dość wygodne. Dokuczał jedynie fakt, że Amerykanie dość bezceremonialnie wykorzystywali podopiecznych, ciągle przerzucając ich „z baraków urządzonych do nieurządzonych”. Ale generalnie nie oznaczało to pogorszenia warunków zamieszkania, zwłaszcza sanitarnych, gdyż wszędzie były np. prysznice z gorącą wodą. Członków kompanii podzielono na grupy fachowe i kierowano do wszelkich prac, m.in. montażowych i remontowych, w garażach, parkach samochodowych, stacjach benzynowych, warsztatach ślusarskich, mechanicznych, tokarskich i stolarskich, pracowniach krawieckich i fryzjerskich, kuchniach, pralniach, magazynach i kantynach. Z wszystkich powierzonych zadań Polacy wywiązywali się bez zarzutu, a więc popularność kompanii systematycznie rosła. Dobrą sławę zdobyli sobie kucharze, w związku z czym „amerykański korpus oficerski przeniósł się do polskiej kuchni”. Doskonale funkcjonowała prowadzona przez Polaków kantyna. Placówka w Kitzingen przetrwała pięć miesięcy, do czasu zastąpienia jej przez kompanię wartowniczą kpt. Jana Zarychty „Zara”. W sumie przewinięło się przez nią ponad tysiąc pracowników, z których około 140 zasiliło szeregi kompanii wartowniczych, organizowanych przez Brygadę Świętokrzyską<sup>150</sup>.

Pod koniec sierpnia Amerykanie oferowali jedynie pracę w ramach tworzonych przez siebie batalionów pracy. Propozycję jednak przyjęto i 16 sierpnia nastąpiła kolejna reorganizacja jednostki, którą podzielono na sztab<sup>151</sup>, osiem sa-

<sup>150</sup> J. Laskowski, *Co. 1194*, „W marszu i boju”, nr 34, 2 XII 1945, s. 12–13.

<sup>151</sup> W skład sztabu Brygady wchodził: adiutant dowódcy – ppor. Zygmunt Borowicki „Zygmunt”, oficer łącznikowy z armią amerykańską – kpt. Jerzy Olgierd Iłakowicz „Zawisza”, szef sztabu – mjr Stefan Władysław Kozłowski „Aleksander”, oficer do zleceń – kpt. Stanisław Gruda, oficer personalny – mjr Stefan Marcinkowski „Poraj”, kwatermistrz – kpt. Żytowiecki (w jego dyspozycji: ppor. Jerzy Radzik „Socha”, chor. „Klemens” [N.N.], strz. z cenzusem Waclaw Karcz, kpt. chor. „Śmieszny” [N.N.] i Tadeusz Rzepecki „Białynia”), oficerowie techniczni – kpt. „Baltazar” (N.N.) i por. „Bruno” (N.N.), oficer oświatowy – por. Józef Nowacki „Kasprowicz” (w jego dyspozycji: por. „Maj” [N.N.], por. „Pohorski” [N.N.], ppor. Władysław Pańczak „Ax”, ppor. Józef Tomczek), oficer poczty

modzielnych kompanii w sile 120–150 ludzi i dwa szpitale. (Obsada personalna kompanii Brygady na 17 sierpnia 1945 r. zob. aneks, tabela nr 3).

Kompanie skierowano do nowych miejsc postoju, dość oddalonych od siebie, ale generalnie skoncentrowanych w pobliżu dwóch dużych ośrodków – Monachium i Norymbergi<sup>152</sup>. Od tego czasu, mimo formalnego zachowania jednolitego dowództwa, nie stanowiły już zwartej jednostki i nigdy nie zostały połączone.

Warunki zawartego kontraktu nie są znane, ale oferowane zatrudnienie z pewnością nie budziło entuzjazmu wśród partyzantów. Wymagano od nich ciężkiej, monotonnej pracy fizycznej, do której duża część nie była przygotowana, a i zarobki nie były najwyższe. Ponadto dla wielu z nich podjęcie tej pracy nie było tym, na co decydowali się, wstępując do Brygady. Bolesław Kempa zanotował 25 sierpnia: „Pracujemy. Przygotowujemy do wysłania części maszyn i urządzeń fabryk do USA. Jestem chory – mam zakażenie krwi w obu nogach. To nie żarty, ale Amerykanie mają penicylinę. Koledzy pracują bardzo ciężko fizycznie, razem z Amerykanami. Jest tu źle, bardzo źle. Piszę coraz mniej, bo o czym ostatecznie pisać – warunki są okropne dla nas wszystkich Polaków, chcemy pracować dla Polski, a nie dla obcych. Chcielibyśmy już wrócić do Polski”<sup>153</sup>.

Nastroje zniechęcenia potwierdza m.in. pojawienie się nowego punktu – „Zwolnienia” – w wydawanych nadal rozkazach dziennych. Coraz częstsze stały się również wypadki urlopowania członków Brygady, nawet na dwa lub trzy tygodnie. Dowództwo starało się przełamać tę atmosferę, podkreślając, że jest to tylko sytuacja tymczasowa, a od właściwego wykonania pracy zależy przyszłość jednostki. W jednym z rozkazów pisano: „W związku tym, że Brygada znalazła się w nowych warunkach, celem uzyskania należnego jej stanowiska zaistniała konieczność dostosowania się do stawianych nam wymogów. Wszystko obecnie zależy od tego, w jakim stopniu okażemy, że i w tych warunkach chcemy i umiemy należycie pracować, a przez to uzyskamy zaufanie władz amerykańskich, które ułatwi nam przetrwanie i da warunki poprawy egzystencji. Wszyscy więc będziemy odtąd

---

polowej – kpt. Franciszek Szczepański „Wital”, dowódca żandarmerii – por. „Paweł” (N.N.), szef służby duszpasterskiej – ks. kpt. Franciszek Błaż „Mróz”, szef taboru konnego – rtm. Stanisław Bagiński „Żuraw”. Szpitalami Brygady kierowali: nr 1 – ppor. „Wszębór” (N.N.), nr 2 – ppor. „Strzyjek” (N.N.). Zob. Rozkaz specjalny, 17 VIII 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 313–315.

<sup>152</sup> Informacje na ten temat nie są zbyt precyzyjne. Z rozkazów dziennych, niestety niepełnych, wynika, że miejsce postoju poszczególnych jednostek wyglądało następująco: kompanie 1., 2., 3. i 4. oraz dowództwo Brygady – Karlsfeld koło Monachium, 5. i 6. – Fürth, na północ od Norymbergi oraz 7. i 8. – Röthenbach, na wschód od Norymbergi. Plk Janusz Iliński na podstawie informacji dostarczonych mu przez szefa sztabu Brygady podawał trochę inne rozmieszczenie jednostek: „Obecnie Brygada została ponownie przesunięta i nie znajduje się już więcej jako całość w jednym m[iejscu] p[ostoju].

– Dowództwo w zmniejszonym składzie – Karlsfeld

– 2 kompanie – Karlsfeld k. Monachium

– 2 kompanie – Aubingen k. Monachium

– 2 kompanie – Lauf k. Norymbergi

– 2 kompanie – Fuert k. Norymbergi” (SPR, 3.14.1, Meldunek plk. Janusza Ilińskiego dla zastępcy szefa Sztabu Naczelnego Wodza do spraw Polaków na Kontynencie, sierpień 1945 r.).

<sup>153</sup> Dziennik Bolesława Kempy. Plk Janusz Iliński informował w połowie września swych przełożonych: „Dotychczasowe próby zatrudnienia żołnierzy Brygady przez Amerykanów spotkały się z bardzo niechętnym nastawieniem żołnierzy do pracy” (IPMS, A XII 47/67, Pismo plk. Janusza Ilińskiego do zastępcy szefa Sztabu Naczelnego Wodza do spraw Polaków na Kontynencie, 14 IX 1945 r.).

pracowali na wyznaczonych stanowiskach, dopóki okoliczności będą tego wymagały. Wiem, że się dobrze rozumiemy i wytknięty cel osiągniemy”<sup>154</sup>.

Zachętą do wzorowego wykonywania pracy i zachowania się oraz nagrodą za nie były dodatkowe przydziały papierosów i lepsze wyżywienie. Przyznawano je na podstawie codziennych raportów dowódców pododdziałów z wykazami osób zasługujących na wyróżnienie. Dowódcy kompanii zostali również upoważnieni do wydawania przepustek – dwugodzinnych w dni powszednie i całodziennych w święteczne – tym, „którzy ze swych prac wywiązują się należycie, by mogli czas wolny od pracy spędzić miło i pożytecznie”.

Manifestowany niechętny stosunek do pracy siłą rzeczy musiał wywołać reakcję ze strony amerykańskiej. 9 września powiadomiono Brygadę, że umowa o pracę została rozwiązana, a 15 września oficerowie i żołnierze zostaną skierowani do obozów cywilnych na prawach *displaced persons*. Groziło to całkowitą zagładą jednostki, więc przebywający przy Brygadzie przedstawiciel 2. Korpusu mjr Stanisław Żochowski „Orłowski” od razu poinformował o tym swe dowództwo z prośbą, aby gen. Anders interweniował u gen. George’a Pattona i uzyskał jego zgodę na wykorzystanie Brygady do służby wartowniczej, gdyż, jak podkreślał w swym radiogramie, 3. Armia zamierzała właśnie przystąpić do formowania tego typu jednostek. Donosił także, że „Bohun” zamierzał osobiście porozumieć się z gen. Pattonem, ale miał wątpliwości, czy zostanie w ogóle przyjęty. Sugerował, aby w radiogramie do Amerykanów podać jego nazwisko jako osoby upoważnionej przez gen. Andersa do załatwienia szczegółów<sup>155</sup>. Gen. Anders rzeczywiście interweniował, i to – jak się okazało – bardzo skutecznie<sup>156</sup>.

Rozstrzygające znaczenie miała rozmowa w Bad Tölz 15 września z gen. Gayem, szefem sztabu mieszczącego się tam dowództwa 3. Armii. Ze strony polskiej brał w niej udział „Bohun”, „Orłowski” i „Zawisza”, który przygotował odpowiednie materiały w języku angielskim. Propozycja przekształcenia jednostki w oddziały wartownicze została natychmiast przyjęta. Jako rejon formowania kompanii wyznaczono poligon Marsfeld koło Norymbergi, a Brygadę zaopatrzone w broń, umundurowanie i wyżywienie, na początek dla 2 tys. ludzi<sup>157</sup>. O osiągniętym sukcesie „Bohun” poinformował podkomendnych dwa dni później: „Brygada w najbliższym czasie zostanie zreorganizowana na kompanie wartownicze przy 3. Armii amerykańskiej. Zostanie sformowanych 6 kompanii z całkowitym umundurowaniem, uzbrojeniem, wyżywieniem i uposażeniem. Wobec powyższego polecam wszystkim d[owódc]om i oficerom zwrócić specjalną uwagę na podniesienie karności i dyscypliny. Za najmniejsze uchybienia będę surowo karał i usuwał z Brygady. Musimy wszyscy zrozumieć, że w danym wypadku chodzi o dobre imię żołnierza polskiego na emigracji. Dużo zależy od tego, w jakim

<sup>154</sup> Rozkaz dzienny nr 334, 6 IX 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 327.

<sup>155</sup> IPMS, Kolekcja 138/118, 2. Korpus. Ekspozytura Inf[ormacji] „W”, Centralne Biuro Szyfrów. Odpisy radiogramów przyjętych od P. 1001 26 IV [19]45 do P. 2000 15 IX [19]45, Radiogramy z 9 i 11 IX 1945 r.

<sup>156</sup> W sprawozdaniu z 28 IX 1945 r. dla gen. Andersa „Bohun” podkreślał, „że na skutek interwencji Pana Generała u Dowódcy 3. Armii USA oraz mojej bytności z majorem »Orłowskim« u szefa sztabu gen. Pattona uzyskałem możliwość przeorganizowania Brygady na 6 kompanii wartowniczych” (Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 164).

<sup>157</sup> A. Bohun-Dąbrowski, *op. cit.*, s. 174–175.



stopniu potrafimy swoją postawą żołnierską, wzorową dyscypliną, karnością i utrzymaniem porządku przekonać otoczenie, że jesteśmy naprawdę prawdziwymi żołnierzami Armii Polskiej, która zyskała takie uznanie na całym świecie. Naszą ambicją powinno być dążenie, ażeby wybić się pod każdym względem na czołowe miejsce, a tym samym przekonać wszystkich o naszej wartości i służbie dla Ojczyzny”<sup>158</sup>.

Decyzja o przekształceniu Brygady w oddziały wartownicze położyła także kres planom przetrzucenia jej w całości do Włoch, co rozpatrywano już w czasie jej przesunięcia do Coburga. W radiogramie z 4 sierpnia płk Wincenty Bąkiewicz sugerował, aby „w razie poważniejszego zagrożenia” – przez co najprawdopodobniej rozumiał możliwość likwidacji jednostki – przetrzucać jej członków małymi grupami do 2. Korpusu. Przeniesienie Brygady na status *displaced persons* takie niebezpieczeństwo realnie stwarzało. Dowództwo Brygady powiadomiło podkomendnych o możliwościach połączenia się z oddziałami polskimi w Italii, gdyż było to dodatkowym argumentem za utrzymaniem zwartości organizacyjnej i dyscypliny. Rozpowszechniano te informacje już w momencie reorganizacji (16 sierpnia), sugerując, że podjęcie pracy fizycznej jest tylko rozwiązaniem tymczasowym, umożliwiającym przeprowadzenie całej akcji („Reorganizacja została przeprowadzona i w tych dniach wyjeżdżamy na miejsce przeznaczenia, skąd w miarę możliwości będziemy wysyłani do 2. Korpusu”), a dziesięć dni później rozeszła się wieść, że ewakuacja na większą skalę zacznie się 29 sierpnia. Pierwsza wyjeżdżająca grupa miała liczyć 25 osób, a kolejne miano wysyłać nie rzadziej niż w tygodniowych odstępach. Przewidywano, że cała akcja zostanie zakończona w ciągu dwóch miesięcy.

Pierwsza grupa wyjechała prawdopodobnie już 30 sierpnia. Trasa prowadziła przez Monachium, Garmisch-Partenkirchen, przełęcz Brenner, Weronę, Bolonię i Ankonę do San Gregorio, gdzie znajdował się punkt rozdzielczy. Większość członków Brygady, którzy tam dotarli, została skierowana do szkolnego 27. batalionu piechoty<sup>159</sup>. Prawdopodobnie niektórzy partyzanci przedostawali się do 2. Korpusu także na własną rękę. Powiększanie PSZ wbrew ewidentnym zakazom Anglików, na których utrzymaniu się one znajdowały, było jednak dość kłopotliwe. Gdy więc znikło bezpośrednie zagrożenie, gen. Anders polecił wstrzymać akcję przerzutową, o czym szef sztabu 2. Korpusu poinformował dowództwo Brygady w radiogramie z 16 września: „Proszę spowodować podanie do wiadomości mjr. Orłowskiego względnie płk. Dąbrowskiego z Brygady Świętokrzyskiej, aby wstrzymał odsyłanie ludzi do 2. Korpusu. W świetle obecnie otrzymanych rozkazów nie możemy nikogo wcielać do Korpusu. Nawet pojedyncze osoby, które przyjadą, będą odsyłane do obozów cywilnych jako DP”<sup>160</sup>. Dwa dni później

<sup>158</sup> Rozkaz dzienny nr 342, 18 IX 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 335.

<sup>159</sup> Dziennik Bolesława Kempy. W rozkazach dziennych wiadomości o wyjazdach ukazywały się z pewnym opóźnieniem i podawano je jako dotyczące odkomenderowania „na kurs specjalny”. Wzmianki takie znajdują się pod datami: 3 września – trzynaście osób, 5 września – dwanaście osób i 14 września – 45 osób. W tej ostatniej grupie wymieniany jest także Kempa, który opuścił Niemcy 30 sierpnia.

<sup>160</sup> IPMS, Kolekcja 138/119, 2. Korpus. Ekspozytura Inf[ormacji] „W”, Centralne Biuro Szyfrów. Odpisy radiogramów przyjętych od P. 2001 15 IX [19]45 do P. 3000 27 XII [19]45.

zarządzenie to, jako oficjalny rozkaz gen. Andersa, zostało zakomunikowane wszystkim członkom Brygady<sup>161</sup>. Nie oznaczało ono oczywiście zerwania kontaktu. Nie zaprzestano również wysyłania do 2. Korpusu ludzi na przeszkolenie, ale miało to już inny charakter; np. 17 listopada 1945 r. odkomenderowano prawie sześćdziesięcioosobową grupę<sup>162</sup>.

W początkach października sztab Brygady oraz kompanie zostały przesunięte do Marsfeld, na przedmieścia Norymbergi, w tzw. krzaczkach, i zlokalizowane w pobliżu Polskiego Ośrodka Wojskowego Langwasser, z którym jednak nie utrzymywano bliższych kontaktów. Dowództwo umieszczono w niewielkich barakach, żołnierzy zaś w uszczelnionych na zimę namiotach. Rozpoczął się nowy okres – przekształcania Brygady w kompanie wartownicze, co po części traktowano jako realizację ambitnych zamiarów z wiosny 1945 r. rozbudowania jej do szczebla dywizji.

CZESŁAW BRZOZA (ur. 1947) – prof. dr hab., kierownik Zakładu Historii Polski Najnowszej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się dziejami Polski międzywojennej i losami Polaków po II wojnie światowej. Ostatnio opublikował: *Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej 1918–1945* (2001, 2003), *Żydowska mozaika polityczna w Polsce 1917–1927. Wybór dokumentów* (2003), *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej NSZ 1944–1945* (2003).

<sup>161</sup> „Ze względu na otrzymane rozkazy polecam wstrzymać wysyłkę żołnierzy do 2. Korpusu. Wszyscy, którzy przyjadą, bez różnicy, czy w grupach, czy pojedynczo, zostaną odesłani do obozów DP jako ludność cywilna” (Rozkaz dzienny nr 342, 19 IX 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 335).

<sup>162</sup> Rozkaz dzienny nr 392, 17 XI 1945 r. w: *ibidem*, s. 392. Najciekawszy w tym wszystkim jest fakt, że przy odkomenderowaniu powołano się na rozkaz dowódcy NSZ z 5 XI 1945 r., co stwarza wrażenie, jakoby miał on prawo decydować zarówno o losach osób wcielonych do kompanii wartowniczych, jak i posunięciach dowództwa 2. Korpusu.

## Aneks

Tabela nr 1. Obsada personalna Brygady Świętokrzyskiej 8 stycznia 1945 r.

	Pułk		
	Nadwiślański	Świętokrzyski	Jasnogórski
Dowódca	p.o. kpt. Henryk Figuro-Podhorski „Step”	p.o. mjr Henryk Karpowicz „Rusin”	p.o. kpt. Zbigniew Józef Jawor „Jerzy”
Szef sztabu	kpt. Zygmunt Rafalski „Sulimczyk”	<i>vacat</i>	kpt. Władysław Skorupski „Walery”
Adiutant	<i>vacat</i>	ppor. Jerzy Maderski „Jaxa”	por. Wacław Ochocki „Lotka”
Kwatermistrz	ppor. Jerzy Radzik „Socha”	kpt. Franciszek Szczepański „Wital”	sierz. pchor. Witold Płaszkiwicz „Pulc”
Oficer informacji	ppor. Władysław Czerwiński „Mara”	por. „Jan” (N.N.)	ppor. Roman Chmurowicz „Wolf”
Oficer taborów	st. wachm. „Szyszka” (N.N.)	wachm. „Róg” (N.N.)	rtm. Stanisław Bagiński „Żuraw”
Dowódca ckm	ppor. „Rawicz” (N.N.)	ppor. „Granit” (N.N.)	ppor. Edward Chmielewski „Zbigniew”
	Dowódcy batalionów i kompanii		
I batalion	kpt. Henryk Figuro-Podhorski „Step”	mjr Henryk Karpowicz „Rusin”	kpt. Władysław Kolański „Żbik”
1. kompania	ppor. Jan Wódz „Lampart”	por. Edmund Dachtera „Bopp”	por. Matuszewski „Mat”
2. kompania	por. Wiktor (Witold) Dziubiński „Boruta”	por. Stefan Władysław „Lech”	por. Bogusław Denkwicz „Bolesław”
II batalion	kpt. Wacław Michalski „Żur”	kpt. Jan Matla „Kazimierz”	por. „Gustaw” (N.N.)
4. kompania	por. „Szalawa” (N.N., po wojnie Władysław Szalawa)	kpt. Jan Matla „Kazimierz”	por. Bernard Lewandowski „Leonard”

Źródło: Rozkaz Grupy Operacyjnej Zachód, 2 I 1945 r., kserokopia w zbiorach Leszka Żebrowskiego.

Tabela nr 2. Obsada personalna oddziałów Brygady Świętokrzyskiej 19 kwietnia 1945 r.

		Filia (batalion)			
		I	II	III	IV
		Dowództwo batalionu			
Dowódca	kpt. Henryk Figurowski „Step”	mjr Henryk Karpowicz „Rusin”	kpt. Zbigniew Józef Jawor „Jerzy”	kpt. Telesfor Piechocki „Gustaw”	
Szef sztabu	kpt. Wacław Michalski „Zur”	kpt. Jan Matla „Kazimierz”	kpt. Władysław Skorupski „Walery”	por. „Mestwin” (N.N.)	
Adiutant	chor. „Boruta” (N.N.)	ppor. „Zoch” (N.N.)	por. Wacław Ochocki „Lotka”	ppor. „Orda” (N.N.)	
Oficer informacji	por. Władysław Czerwiński „Mara”	–	–	ppor. „Robert” (N.N.)	
Kwaternistrz	ppor. „Szreniawa” (N.N.)	kpt. Franciszek Szczepański „Wital”	ppor. Witold Płaszkiwicz „Pulc”	<i>vacat</i>	
Oficer taborów	chor. „Szyszka” (N.N.)	ogn. pchor. „Szczerbiec” (N.N.)	wachm. pchor. „Adam” (N.N.)	wachm. pchor. „Czarny” (N.N.)	
Oficerowie dyspozycyjni	ppor. „Dębowski” (N.N.) ppor. „Stanisław” (N.N.)	ppor. „Sławek” (N.N.) ppor. Zdzisław Jarmuła „Mruk” ppor. „Oporny” (N.N.)	ppor. Michał Dubowski „Ryczek” ppor. „Kalina” (N.N.)	ppor. „Edward As” (N.N.)	
Dowódcy oddziałów					
1. kompania	por. Stefan Celichowski „Skalski”	ppor. Edmund Dachtera „Bopp”	por. Bernard Lewandowski „Leonard”	por. „Żuk” (N.N.)	
2. kompania	ppor. Jan Wódz „Lampart”	por. Stefan Władysław „Lech”	ppor. Jan Kazimierz Zaborski „Huba”	por. Witold Dziubiński „Boruta”	
3. kompania	ppor. Franciszek Bajcer „Sanowski”	ppor. Jerzy Maderski „Jaxa”	ppor. Roman Chmurowicz „Wolf”	por. „Edward” (N.N.)	
pluton ckm	ppor. Jerzy Radzik „Socha”	por. „Rawicz” (N.N.)	st. sierż. „Baltazar” (N.N.)	–	

Źródło: Rozkaz dzienny nr 216, 19 IV 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 192–194.

Tabela nr 3. Obsada personalna kompanii Brygady Świętokrzyskiej 18 sierpnia 1945 r.

Funkcja	Kompania			
	1.	2.	3.	4.
Dowódca	kpt. Henryk Figuro-Podhorski „Step”	kpt. Jan Matla „Kazimierz”	kpt. Zbigniew Józef Jawor „Jerzy”	kpt. Telesfor Piechocki „Gustaw”
Zastępca	por. Stefan Celichowski „Skalski”	por. Bernard Lewandowski „Leonard”	por. Witold Dziubiński „Boruta”	por. „Żuk” (N.N.)
Oficer żywnościowy	chor. „Szyszka” (N.N.)	por. Wiesław Czołowski	por. Jerzy Dreszer	por. „Jastrzębski” (N.N.)
Oficer oświatowy	ppor. „Bober” (N.N.)	sierz. pchor. Zbigniew Piętkiewicz „Znicz”	ppor. „Skąpski” (N.N.)	ppor. Witold Płaskiewicz „Pulc”
Oficer zandarmarii	ppor. „Jerzy” (N.N.)	por. „Mestwin” (N.N.)	ppor. Józef Bandura „Mściwy”	chor. „Żubr” (N.N.)
Dowódcy plutonów	ppor. Jan Wódz „Lampart” ppor. „Dębowski” (N.N.) ppor. „Zuchowicz” (N.N.) ppor. „Stanisław” (N.N.)	ppor. Władysław Galiński ppor. Jerzy Maderski „Jaxa” ppor. Janusz Malik chor. „Witalis” (N.N.)	ppor. „Skura” (N.N.) ppor. Jan Kazimierz Zaborski „Huba” chor. „Baltazar” (N.N.)	ppor. „Komar” (N.N.) ppor. „Michel” (N.N.) por. Edward Sermak „Wirski” chor. „Roman” (N.N.)
Sanitariuszki	kpr. z c. „Krystyna” (N.N.) kpr. z c. Danuta Urbanowska „Lala”	kpr. z c. „Kazimierzowa” (N.N.) kpr. z c. „Halina” (N.N.)	ppor. Halina Sawicka strz. z c. „Szymanowska” (N.N.)	kpr. z c. „Jontek” (N.N.) strz. z c. „Róża” (N.N.)

Tabela nr 3. Ciąg dalszy

Funkcja	Kompania			
	5.	6.	7.	8.
Dowódca	mjr Stefan Sopoćko „Sęp”	kpt. Władysław Skorupski „Walery”	kpt. Wacław Michalski „Żur”	kpt. Ryszard Godlewski „Ozóg”*
Zastępca	por. Edmund Dachtera „Bopp”	por. „Jeleń” (N.N.)	por. „Sabry” (N.N.)	por. „Szczepański” (N.N.)
Oficer żywnościowy	ppor. „Kruk” (N.N.)	plut. pchor. „Bular” (N.N.)	chor. „Filip” (N.N.)	chor. „Linowski” (N.N.)
Oficer oświatowy	por. Stefan Władyka „Lech”	ppor. „Kowalski” (N.N.)	sierż pchor. „Kuba” (N.N.)	por. „Chwalibóg” (N.N.)
Oficer żandarmerii	ppor. „Janusz” (N.N.)	por. Wacław Ochocki „Lotka”	por. „Mieczysław” (N.N.)	ppor. „Graczyk” (N.N.)
Dowódcy plutonów	por. „Jastrząb” (N.N.) ppor. „Ślepowron” (N.N.) ppor. „Iza” (N.N.) ppor. Zdzisław Jarmuła „Mruk”	ppor. Edmund Sikorski ppor. „Norwid” (N.N.) ppor. „Gazda” (N.N.) ppor. „Kalina” (N.N.)	ppor. „Gryf” (N.N.) ppor. Jacek Gumowski „Jacek” ppor. „Krzak” (N.N.) ppor. „Jędruszek” (N.N.)	por. Roman Bisping „Grot” ppor. „Ziarnolewski” (N.N.) ppor. „Edward” (N.N.) ppor. „Orda” (N.N.)
Sanitariuszki	sierż. „Jola” (N.N.) kpr. z c. „Ala” (N.N.)	kpr. z c. „Joanna” (N.N.) kpr. z c. Danuta Czerwińska „Leśniczanka”	st. sierż. „Maki” (N.N.) kpr. z c. „Katarzyna” (N.N.)	st. strz. „Ziuta” (N.N.) strz. „Wisia” (N.N.)

\* Do czasu powrotu ze szpitala jego stanowisko zajmował rtm. „Miecz” (N.N.).

Źródło: Rozkaz specjalny dowództwa Brygady, 17 VIII 1945 r. w: *Rozkazy...*, s. 313–315.